SZTUKA PRZEBACZANIA s. 10

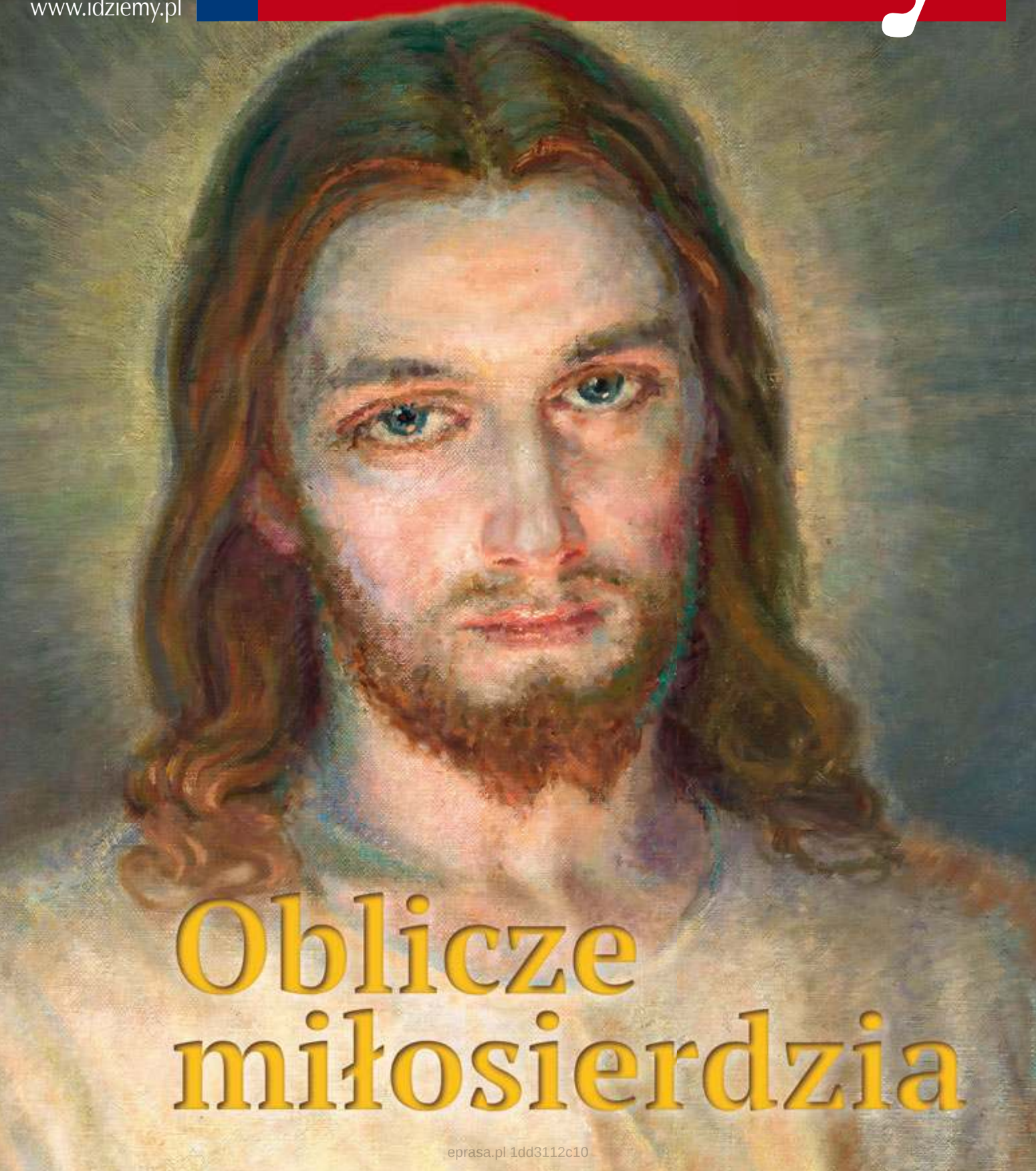
PAPIEŻ JEDZIE DO AFRYKI s. 18

POLOWANIE NA KARDYNAŁA s. 30

W WIOSENNYM OGRODZIE s. 34

12.04.2026
nr 15 (1061)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Oblicze miłosierdzia

eprasa.pl 1dd3112c10



patronat honorowy: KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI
patronat medialny: Aleteia.pl Nowy Ład GOŚĆ niedziela tysol.pl Do Rzeczy kai
Głos Christianitas Trwajcie w miłości Radio Warszawa SIECI Plus STACJA.pl wPolityce.pl Wnet fm OPOKA .org.pl

eprasa.pl 1dd3112c10



ks. Łukasz Piotrowski

Bogaty w miłosierdzie

Myśląc o miłosierdziu Bożym, instynktownie zwracamy uwagę na postać św. Faustyny. Tej zwyczajnej i prostej zakonnicy Pan Jezus zostawił orędzie o Bogu, który kocha człowieka ponad wszystko, chce wybaczać mu grzechy i okazywać dobroć. W „Dzienniczku" znalazły się jedne z najpiękniejszych w literaturze mistycznej Kościoła słowa Zbawiciela zapewniającego s. Faustynę o swojej bliskości i uważności na jej los. Pan Jezus nakazał jej przekazać te słowa dalej, także nam. Aby ta prawda – znana już w Starym Testamencie, o czym pisze w tym numerze „Idziemy" ks. Jacek Stefański (s. 38) – odżyła na nowo w sercach ludzkich. Działo się to w latach 30. ubiegłego wieku, a więc w czasach poprzedzających II wojnę światową, największą hekatombę w dziejach ludzkości.

Dzięki św. Janowi Pawłowi II, który beatyfikował s. Faustynę Kowalską 18 kwietnia 1993 r. i kanonizował 30 kwietnia 2000 r., w drugą niedzielę po Wielkanocy wracamy do tematu miłosierdzia. Niedziela Miłosierdzia wpisała się, podobnie jak inne elementy związane z kultem miłosierdzia Bożego, w żywo przeżywaną pobożność. Popularność – o ile tego słowa można użyć w tym kontekście – kultu pokazuje, jak bardzo lud Boży potrzebował przypomnienia tej prawdy. Nie jesteśmy skazani na grzech i własną słabość, jeśli tylko zwrócimy się do Boga „bogatego w miłosierdzie".

„«Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg» (por. Ef 2,4) – tymi słowami św. Jan Paweł II rozpoczął napisaną przez siebie w 1980 r. encyklikę *Dives in misericordia*. W niej papież z Polski wyłożył naukę o miłosierdziu Bożym, ukazując ją m.in. w świetle życia i przesłania św. Faustyny Kowalskiej. Drogi obu świętych nie zeszły się w sensie fizycznym, choć teoretycznie przez pewien czas zamieszkiwali w Krakowie, to zdecydowanie droga s. Faustyny stała się również wyznacznikiem dla Karola Wojtyły jako księdza, biskupa, kardynała i wreszcie papieża. Jan Paweł II powtarzał za s. Faustyną i całą tradycją biblijną dwie kwestie skupiające jak w soczewce prawdę o Bogu: że jest „bogaty w miłosierdzie" i że jest Ojcem.

Niekiedy zastanawiamy się, czy aby w ostatnim czasie nie przesadzamy z mówieniem o miłosierdziu Bożym. Pytają niektórzy (jako ksiądz spotkałem się nieraz z tym pytaniem i podejrzewam, że nie jestem tu wyjątkiem): A gdzie jest sprawiedliwość, przecież Bóg jest także sprawiedliwy? Rozwiązanie problemu znajduje się właśnie w encyklice Jana Pawła II. Zachęcam zainteresowanych, żeby spróbowali przeczytać całość. Znajdą tam również odpowiedź na inne ważne pytania, np. czy skupiając się na miłosierdziu skierowanym „od Boga do człowieka", nie stawiamy człowieka i jego potrzeb w centrum (antropocentryzm), zapominając o tym, że to Bóg powinien tam być (teocentryzm).

Rozwiązując problem relacji między miłosierdziem i sprawiedliwością, papież wskazuje na centralne znaczenie innej cnoty: miłości. „Niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś" – stwierdza papież, przywołując słowa Księgi Mądrości. Bóg stworzył człowieka, bo go kocha. Nie może więc pragnąć dla niego niczego złego. W związku z tym będzie walczył o nawrócenie każdego, dając mu wiele, by to nawrócenie mogło się ziścić. Miłość jest „pierwsza i bardziej podstawowa" niż sprawiedliwość. To dlatego Bóg nie zrywa ze swoim ludem, kiedy ten okazuje mu niewierność, a daje szansę. Te „kolejne i kolejne szanse" – to jest właśnie miłosierdzie. Sięgając do „Dzienniczka" św. Faustyny: miłosierdzie ograniczone zostaje tylko wtedy, kiedy człowiek się od niego odwróci i nie zechce przyjąć kolejnej szansy. I św. Faustyna, i św. Jan Paweł II uczą nas jeszcze w kontekście relacji miłosierdzia do sprawiedliwości jednej ważnej rzeczy: miłosierdzie, czy to okazane w łasce sakramentalnej, czy w formie pomocy otrzymanej od człowieka – jako prawda o Bogu, Jego objawienie – prowadzi zawsze do nawrócenia. Kto doświadczył miłosierdzia, musi się nawrócić, bo już odnalazł Boga.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

12.04.2026 idziemy w numerze:

JEZU, UFAM TOBIE

Miłosierdzie a filantropia **s. 9**
Sztuka przebaczania **s. 10**
Nic niemożliwego **s. 12**
Dorwać Pella **s. 30**



fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Już w Starym Testamencie **s. 38**

IDZIE WIOSNA

Pielgrzymka do Afryki **s. 18**
Rodzina rozkwita **s. 32**



fot. Anna Jesionek

Więcej kolorów! **s. 34**
Pełen chlebak **s. 44**

BĄDŹMY RAZEM

Przyjdź, porozmawiaj, poczytaj **s. 4**
Społeczna porażka **s. 8**
Zobaczymy się wkrótce **s. 20**
Leczący zwierzak **s. 33**
Skarb od narodu **s. 42**

FAKTY I OPINIE

System nie działa **s. 5**
Dręczenie kierowców **s. 16**
O intencjach mszalnych **s. 33**
Uwaga, eksperyment! **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 1dd3112c10

Zatrzymaj się, porozmawiaj, poczytaj…

Z ks. **Romanem Szpakowskim** SDB, prezesem Stowarzyszenia Wydawców Katolickich, rozmawia Piotr Kościński



fot. Irena Świerdzewska

Jak Ksiądz chciałby zachęcić tych, którzy dotąd nie byli na Targach Wydawców Katolickich, by między 16 i 19 kwietnia przyszli do Arkad Kubickiego w Warszawie?

Przypomnę powiedzenie, że książka jest wiernym przyjacielem człowieka. Jesteśmy zagonieni, w wirze spraw mamy mało czasu na przemyślenia. A nasze targi dają okazję spotkania z ulubionym wydawcą czy autorem, na rozmowę. Przecież prezentowane będą nie tylko modlitewniki czy publikacje teologiczne, ale też pozycje pozwalające na kształtowanie własnej osobowości, świadectwa, powieści. Są to książki zarówno dla starszych, jak i dla młodzieży czy dzieci. Oczywiście tą najważniejszą Księgą jest Pismo Święte. Starszym proponowane są także komentarze lub wyjaśnienia, dla najmłodszych natomiast wersje komiksowe czy z rysunkami.

Ale na targach znajdzie się ok. 20 tys. tytułów, w tym wiele nowości. I one wszystkie powinny pozwolić nam na zatrzymanie się, pogłębienie swojej duchowości, dostrzeżenie tego, co najważniejsze: piękna, dobra, wierności przykazaniu miłości do Boga i drugiego człowieka.

Jakie szczególne atrakcje będą proponowane odwiedzającym?

Jak co roku jako organizatorzy „spinamy” to, co proponują wystawcy – a oni chcą pokazać swój dorobek: od pięknie wydanych książek po gry planszowe. Będą więc pokazy filmów, zarówno z archiwum IPN, jak i z redakcji katolickiej TVP. Około stu autorów w różnym czasie będzie podpisywać książki i mieć spotkania autorskie. Planowana jest organizacja debat, podczas których możliwe stanie się nie tylko wysłuchanie twórców, ale i rozmowa z nimi. A właśnie osobiste spotkania i relacje są tym, co w XXI w. okazuje się najtrudniejsze. Rozwój technologii służy dobremu, ale nie powinniśmy być w tym pozamykani, wpatrując się w swoje smartfony. Warto więc przyjść na nasze targi.

Podczas targów przyznawane są nagrody. Kto zostanie uhonorowany tym razem?

Nagradzamy Feniksami, zarówno głównym, jak i specjalnymi czy tzw. małymi, a także wyróżnieniami. Kiedy rozmawiamy, kapituła obraduje, nie wiem więc jeszcze, kto może je otrzymać. Głównego Feniksa otrzyma osoba, która swoim dorobkiem i życiem wywarła wielki, pozytywny wpływ na nasze społeczeństwo. Przyznajemy też Feniksy w dziewięciu kategoriach, dla osób i instytucji przyczyniających się do promocji dobrego słowa, dających świadectwo prawdzie.

Będzie to wielka radość: ujrzeć na targach gości z parafii warszawskich, podwarszawskich i z innych miast.

Czy nie warto by zachęcić parafii, przynajmniej tych warszawskich, do organizowania wspólnych wyjść na targi? Wiadomo coś o takich inicjatywach?

Tu muszę uderzyć się w piersi, bo jako organizatorzy w tej kwestii robimy wciąż za mało. Owszem, zawsze rozwozimy i dostarczamy plakaty informujące o targach, apelujemy, by proboszczowie organizowali wyjścia na targi. Podobnie zresztą katecheci – zapraszamy grupy szkolne, które mogą nas odwiedzać całkowicie za darmo. Będzie to dla mnie wielka radość, jeśli ujrzę gości z parafii warszawskich czy podwarszawskich, liczę też na przyjezdnych z innych miast – a wiem, że docierają, specjalnie się do nas wybierając.

Jak Ksiądz ocenia obecny stan książki i mediów katolickich?

Z książką i targami jestem związany od 1984 r., najpierw jako wydawca, a potem prezes Stowarzyszenia Wydawców Katolickich. Teraz mamy 31. targi, a gdyby nie pandemia, byłyby już 32. Od strony edytorskiej i poligraficznej nie mamy się czego wstydzić. Także od strony merytorycznej są to znakomite publikacje, czy to wydawane przez Kościół, czy przez zakony, czy przez wydawnictwa prywatne. Musimy mieć świadomość, że ludzie dbają przede wszystkim o swoje potrzeby egzystencjalne, a książka jest zwykle na drugim planie. Ale mamy nadzieję, że ludzie będą czytać więcej. Potrzebna jest lepsza promocja, tak książek, jak i mediów katolickich.

Na ile katoliccy twórcy i wydawcy korzystają z nowych mediów i czy są obecni w sieciach społecznościowych?

To konieczność. Jan Paweł II mówił, że nie można zapominać o swych korzeniach historii, ale trzeba też być otwartym na nowe prądy. Używamy nowych mediów, jesteśmy obecni online, ale wiele jeszcze trzeba w tej dziedzinie zrobić.

eprasa.pl 1dd3112c10



Krzysztof Ziemiec

System do zmiany

Tuż przed świętami odeszła w wieku 88 lat Aleksandra Zawieruszanka, aktorka znana przede wszystkim z roli Edyty Lausch w serialu „Stawka większa niż życie” i por. Krystyny Gromowicz w filmie „Rzeczpospolita babska”. Starsi na pewno ją pamiętają. A młodsi? Obawiam się, że nie słyszeli o jej istnieniu. Nie była aż tak znana? Ale tak samo nie znają oni innych naszych aktorów, filmów, książek, obrazów czy rzeźb. Nie kojarzą dat, epok, ich wpływu na dzieje Polski i Europy. W ogóle mało ich łączy z przeszłością. To smutna, ale w dużej mierze prawdziwa konstatacja. Takiego oderwania od polskiej kultury, historii i narodowego DNA nie było nigdy wcześniej.

W dużej mierze jest to wpływ zmian cywilizacyjnych. Ale także wina systemu edukacji. Niedawno MEN przedstawiło plan totalnej zmiany listy lektur obowiązkowych. (Argument: uczniowie nie rozumieją „Pana Tadeusza”). Teraz zaś – zmniejszenia liczby godzin przedmiotów rozszerzonych w liceach i technikach. To, oprócz produkowania półinteligentów, doprowadzi do dalszego rozkwitu rynku korepetycji, a także pogłębienia nierówności między szkolnictwem publicznym a niepublicznym oraz pomiędzy miastem a wsią – ostrzegają w piśmie do MEN nauczyciele.

System edukacji przestaje działać. Trzeba go zmienić – ale nie w taki sposób! Przykładowo: jeśli chcemy dzieci nauczyć poprawnego posługiwania się językiem, to bardziej przydatne będzie czytanie książek niż wkuwanie pojęć gramatycznych. Podobnie znajomość i rozumienie historii jako ciągu przyczynowo-skutkowego są niezbędne, by pojąć, co dzieje się na świecie. Bo kiedy nasi edukatorzy śpią, np. niemieccy uczą, że wysiedlenie Niemców z ziem polskich należy do „największych zbrodni XX w.”, że to były „czystki etniczne”. A przecież była to decyzja aliantów i Polska nie miała w tej sprawie nic do powiedzenia.

Jeśli chcemy, by Polska miała prawdziwe elity, to trzeba postawić na edukację.

Jeśli chcemy, by Polska miała prawdziwe elity, to trzeba postawić na edukację. Teoretycznie wiedza jest teraz na kliknięcie, ale jeśli zabraknie pedagoga, to młodzi ludzie wybiorą filmiki ze śmiesznymi kotkami zamiast własnego rozwoju. Nauczyciel zaś, który staje się opiekunem dzieci w czasie, gdy rodzice są w pracy – to pomyłka. Jeśli dobra edukacja będzie tylko dla wybrańców, to elity wyjadą albo wessie je świat zagranicznych korporacji, a reszta „wykształci się” na robotników w niemieckiej fabryce butów.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

Schronienie dla grzesznika

„Jesteśmy wezwani do urzeczywistniania wyobraźni miłosierdzia i do stawania się prawdziwymi uczniami-misjonarzami miłosierdzia” – napisał bp Krzysztof Chudzio, przewodniczący Komisji Charytatywnej KEP, w słowie z okazji Niedzieli Miłosierdzia. Dzień ten jest obchodzony jako święto patronalne Caritas i rozpoczyna Tydzień Miłosierdzia. „Jak zapisała św. Faustyna Kowalska, Pan Jezus wyraził pragnienie, aby to święto było «ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników» (Dz. 699)” – przypomina biskup.

Jak zauważa, żyjemy w czasach, w których coraz bardziej zaczyna dominować lęk: przed wojną, chorobami czy drugim człowiekiem, co prowadzi do osłabienia więzi społecznych, zaniku dialogu i zobojętnienia moralnego. W tym kontekście podkreśla, że odpowiedzią na kryzysy jest powrót do doświadczenia Boga jako „wiernego i miłosiernego”. Szczególnym źródłem pokoju i przebaczenia pozostaje spotkanie ze Zmartwychwstałym, które znajduje swój sakramentalny wyraz w spowiedzi. Hierarcha omówił też działalność Caritas Polska, instytucji, która pomaga przez cały rok, angażuje ok. 20 tys. pracowników i 60 tys. wolontariuszy.

REKLAMA



eprasa.pl 1dd3112c10

W SKRÓCIE

■ **Orędzie Trumpa.** – W ciągu najbliższych 2–3 tygodni będziemy mocno atakować Iran, ten kraj powróci do epoki kamienia – zapowiedział 1 kwietnia w orędziu do narodu prezydent USA Donald Trump. Mimo wcześniejszych sugestii nie odniósł się do wygłaszanych przez siebie gróźb o wyjściu Stanów Zjednoczonych z NATO. Powiedział, że Amerykanie są blisko zrealizowania głównych celów strategicznych operacji w Iranie. – Zakończymy to bardzo szybko. Jesteśmy bardzo blisko – przekonywał.

■ **Blokowanie ustawy.** Brytyjscy lordowie zgłosili ok. 1200 poprawek do ustawy o eutanazji, która przeszła niewielką liczbą głosów w Izbie Gmin. Blokuje to dalsze jej procedowanie.

■ **Ropa przez Syrię.** Ministerstwo ds. ropy Iraku poinformowało 2 kwietnia, że po ponad miesiącu wojny na Bliskim Wschodzie i zablokowaniu cieśniny Ormuz przez Iran rozpoczęto eksport ropy naftowej cysternami przez Syrię. Resort nie przekazał szczegółów dotyczących przewidywanej wielkości eksportu.

■ **Dziennikarskie śledztwo.** Szef MSZ Węgier Peter Szijjártó uzgadniał w rozmowach telefonicznych z władzami w Moskwie starania na rzecz usunięcia z listy sankcyjnej UE obywateli Rosji wybranych przez Kreml i formy sprzeciwu wobec sankcji, nakładanych na Rosję przez Wspólnotę – wynika z raportu grupy dziennikarzy śledczych.Transkrypcje i nagrania audio rozmów zostały pozyskane i potwierdzone przez konsorcjum agencji śledczych.

■ **Prefekt do księży.** „Kapłaństwo nie jest rolą do odegrania, lecz darem, którego należy strzec z wdzięcznym sercem i pełnym zachwytem” – napisał w orędziu skierowanym do kapłanów, diakonów i seminarzystów z okazji Wielkiego Czwartku prefekt Dykasterii ds. Duchowieństwa kard. Lazzaro You Heung-sik. Dokument wyraża wdzięczność Kościoła za wierność duchownych. Wskazuje, że przez ich posługę Chrystus wciąż przybliża się do swojego ludu, uzdrawia, przebacza i karmi.

POWRÓT NA KSIĘŻYC



fot. PAP/EPA/Cristobal Herrera-Ulashkevich

Z Centrum Kosmicznego im. Kennedy’ego na Florydzie na początku kwietnia wystartowała załogowa misja NASA na orbitę Księżyca – Artemis II. To pierwsza taka misja księżycowa z udziałem ludzi od 53 lat. Załogę tworzą astronauci NASA: Reid Wiseman (dowódca), Victor Glover (pilot) i Christina Koch (specjalistka misji) oraz astronauta Kanadyjskiej Agencji Kosmicznej Jeremy Hansen (specjalista misji). Koch jest pierwszą kobietą, Glover pierwszym Afroamerykaninem, a Hansen pierwszym Kanadyjczykiem, którzy odbywają lot na orbitę Księżyca.

OLIWA DO OGNIA

Izraelski parlament przegłosował ustawę ustanawiającą karę śmierci jako domyślną karę dla Palestyńczyków z Zachodniego Brzegu skazanych przez sąd wojskowy za terroryzm. Prawo to w praktyce przewiduje karę śmierci wyłącznie dla Palestyńczyków i wyraźnie wyklucza ich jako obywateli Izraela. – Ta ustawa nie sprzyja pokojowi między Izraelczykami a Palestyńczykami. Wręcz przeciwnie, będzie podsycać nienawiść i urazy – powiedział wikariusz generalny łacińskiego Patriarchatu Jerozolimy bp William Shomali.



fot. Barbara Stefańska

Na zdjęciu: widok na Betlejem, leżące na Zachodnim Brzegu Jordanu.

PROCESJE W TRIDUUM

W nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek w całej Hiszpanii na ulice wychodzą w spektakularnych procesjach najbardziej znane bractwa w kraju. W tradycji o nazwie Maduga bierze udział ponad pół miliona ludzi. W Andaluzji najsłynniejsze pochody mają miejsce w Sewilli, Maladze, Grenadzie i Kadyksie. Pokutnicze tuniki i charakterystyczne kaptury mają pomóc zachować anonimowość i skupić się na duchowym przeżyciu. Na zdjęciu: członkowie bractwa Baratillo podczas procesji w Sewilli.



fot. PAP/EPA/Raul Caro



fot. PAP/EPA/Giuseppe Lami

GEST JEZUSA

– Obmycie nóg jest gestem, który stanowi syntezę objawienia Boga – powiedział Leon XIV podczas wielkoczwartkowej Mszy św. w Bazylice św. Jana na Lateranie, która jest katedrą biskupów Rzymu. W jej trakcie papież powtórzył gest Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy, umywając nogi 12 księżom diecezji rzymskiej. 11 z nich to neoprezbiterzy. – Wielki Czwartek to dzień żarliwej wdzięczności i autentycznego braterstwa. Niech adoracja eucharystyczna dzisiejszego wieczoru w każdej parafii i wspólnocie będzie czasem kontemplacji gestu Jezusa – gdy klękamy tak jak On i prosimy o siłę, by naśladować Go w służbie z taką samą miłością – zachęcał papież w homilii.

O POKÓJ W LIBANIE

18 państw europejskich, wśród nich Polska, wezwało Izrael i Hezbollah do zakończenia trwającego od ponad miesiąca konfliktu. „Wzywamy Izrael do pełnego poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej Libanu oraz apelujemy do wszystkich stron, zarówno Hezbollahu, jak i Izraela, o zaprzestanie działań militarnych”; „Jesteśmy zszokowani dramatyczną sytuacją w Libanie, gdzie jest już 1,2 mln osób wewnętrznie przesiedlonych, co stanowi około 25 proc. całej populacji” – napisali ministrowie krajów europejskich.
Na zdjęciu: wewnętrznie przesiedleni Libańczycy.



fot. PAP/EPA/Wael Hamzeh



fot. Freepik

SPÓR O SZCZEPIONKI

Sąd Pierwszej Instancji w Brukseli orzekł, że Polska musi zrealizować umowę zawartą z amerykańskim koncernem farmaceutycznym Pfizer na zakup szczepionek przeciw COVID-19. Ma odebrać pozostałe dawki szczepionki i zapłacić 5 mld 644 mln zł. Wyrok jest nieprawomocny. Spór toczy się przed sądem w Brukseli, ponieważ to tam została zawarta umowa między Komisją Europejską a Pfizerem. KE zawarła kontrakt z amerykańskim producentem w imieniu krajów członkowskich w 2021 r. Polska w ramach tej umowy zobowiązała się do zakupu określonej liczby szczepionek zgodnie z wynegocjowanym harmonogramem. W 2022 r. odmówiła dalszego odbioru dawek.

W SKRÓCIE

■ **Papież z krzyżem.** – Chciałbym zaprosić wszystkich ludzi dobrej woli, ludzi wierzących, wszystkich chrześcijan, aby szli razem, aby szli z Chrystusem, który cierpiał za nas, aby dać nam zbawienie i życie, i aby szukali, jak i my możemy nieść pokój, a nie nienawiść – odpowiedział Leon XIV dziennikarzom na pytanie, dlaczego postanowił osobiście nieść krzyż podczas wszystkich 14 stacji drogi krzyżowej w Koloseum. – Będzie to ważny znak, ponieważ to, co symbolizuje papież, oznacza: Chrystus wciąż cierpi. I ja również włączam całe to cierpienie do mojej modlitwy – podkreślił. Medytacje drogi krzyżowej przygotował o. Francesco Patton, franciszkanin, były kustosz Ziemi Świętej (2016–2025).

■ **Bez wiernych.** W Wielki Czwartek łaciński patriarcha Jerozolimy kard. Pierbattista Pizzaballa odprawił Mszę św. w Bazylice Grobu Świętego bez udziału wiernych, za zamkniętymi drzwiami. Główne miejsca kultu w mieście są niedostępne dla wierzących z powodu trwającej wojny między USA i Izraelem a Iranem. – Jesteśmy w miejscu, gdzie kamień przypieczętował śmierć. A jednak dziś jesteśmy tu, by świętować życie – mówił kard. Pizzaballa. Wcześniej izraelska policja poinformowała, że zatwierdziła „ograniczone ramy modlitewne” dla Kościoła katolickiego w Ziemi Świętej, który ogłosił, że w obchodach Wielkiego Tygodnia będzie tu uczestniczyć niewielka liczba duchownych i personelu kościelnego. Porozumienie zostało zawarte po tym, jak policja nie wpuściła łacińskiego patriarchy do Bazyliki Grobu Pańskiego w Niedzielę Palmową, co wywołało międzynarodowe oburzenie.

■ **Wizyta przed wyborami.** Wiceprezydent USA J.D. Vance zapowiedział przybycie 7–8 kwietnia na Węgry na spotkanie m.in. z premierem tego kraju Viktorem Orbánem przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi, które odbędą się 12 kwietnia. Główna partia opozycyjna TISZA wyprzedza Fidesz premiera Orbána w większości niezależnych sondaży.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl 1dd3112c10



Anna Meetschen

Społeczna porażka

Wiele osób zapamięta 26 marca jako dzień, w którym cywilizacja śmierci odniosła zwycięstwo. Jedynym elementem dającym nadzieję jest fakt, że wydarzenie to wywołało dość szeroki sprzeciw społeczny. To ukazuje, że nie wszyscy przyjęli przekonanie, iż eutanazja jest rozwiązaniem problemu życia naznaczonego cierpieniem. Chodzi o 25-letnią Hiszpankę Noelię Castillo Ramos, która poddała się eutanazji. Sprawa ta w naoczny sposób ukazała, czym ta procedura w rzeczywistości jest i jak ogromną dewastację czyni w społeczeństwie. Wiele osób, w tym ojciec dziewczyny, do końca próbowało zapobiec tej decyzji. Bezskutecznie. Zatrważające w tej historii jest również to, jak często media opisują tego typu przypadki, używając języka sugerującego, że ktoś „zmarł", jakby była to śmierć w wyniku choroby czy nieszczęśliwego zdarzenia. Tymczasem mamy do czynienia z celowym zakończeniem życia.

Nie jest to pierwszy tego typu głośny przypadek. W pamięci pozostają przypadki Alfiego Evansa czy Terri Schiavo, których rodzice walczyli o możliwość dalszego leczenia i odżywiania. W obu tych przypadkach decyzje zapadały na poziomie instytucji. Tutaj natomiast sama zainteresowana wystąpiła do sądu o prawo do zakończenia swojego życia. To rodzi bardzo poważne pytania. Fakt, że młoda osoba nie widziała już nadziei ani sensu życia, powinien być bolesnym sygnałem, że zawiodły różne systemy wsparcia – społeczne, jak i relacyjne. Dziewczyna zmagała się z ogromnym cierpieniem – zarówno fizycznym, będącym skutkiem próby samobójczej, i psychicznym, wynikającym z trudnych doświadczeń. I nie znalazła wystarczającego wsparcia – ani medycznego, ani ze strony bliskich – które pozwoliłoby jej odzyskać wolę życia.

Zamiast opieki i wsparcia proponuje się rozwiązanie ostateczne, które zdejmie z innych odpowiedzialność.

Hiszpańscy biskupi, odnosząc się do tej sprawy, napisali, że „zawiedliśmy wszyscy". Podkreślili, że eutanazja i wspomagane samobójstwo nie są aktem medycznym, lecz zerwaniem relacji opieki i wyrazem społecznej porażki, gdy przedstawia się je jako odpowiedź na ludzkie cierpienie. Jednocześnie zaapelowali o budowanie kultury troski – takiej, która nie pozostawia nikogo samego. Zachęcili do towarzyszenia osobom cierpiącym, aby nikt nie czuł się odrzucony czy pozbawiony wsparcia. Ta tragedia uwidacznia niepokojący trend: współczesne społeczeństwa zbyt łatwo sięgają po rozwiązania niewymagające głębszego zaangażowania. Zamiast opieki, wsparcia i obecności proponuje się rozwiązanie ostateczne, które zdejmie z innych odpowiedzialność za drugiego, człowieka.

Krążące w internecie nagranie dziewczyny sprzed kilku dni przed zakończeniem jej życia ukazuje ogrom jej poczucia beznadziei. Jeśli nawet takie świadectwa nie skłonią ludzi do refleksji i zmiany podejścia – do większej troski, obecności i solidarności z cierpiącymi – trudno będzie oczekiwać, że cokolwiek innego będzie w stanie to uczynić. Ostatecznie miarą człowieczeństwa nie jest to, jak szybko potrafimy zakończyć czyjeś cierpienie, lecz jak bardzo jesteśmy gotowi je współdzielić – z cierpliwością, troską i uważnością. Bowiem to właśnie w gotowości do bycia przy drugim człowieku, zwłaszcza kiedy przeżywa najtrudniejsze chwile, rozstrzyga się, czy jesteśmy jeszcze społeczeństwem cywilizowanym, czy już barbarzyńskim.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA



Afryka czeka

– Afrykanie nie oczekują od papieża przemówień o ubóstwie i innych problemach. Chcą, by mówił im o Bogu, bo to Bóg jest rozwiązaniem wszystkich naszych problemów – uważa kard. Robert Sarah. Przyznaje, że bardzo cieszy się z podróży apostolskiej Leona XIV do Afryki. – Będę miał zaszczyt mu towarzyszyć – dodaje pochodzący z Gwinei były prefekt Kongregacji Kultu Bożego.

Badania Całunu

Analizy śladów DNA obecnych na Całunie Turyńskim sugerują, że płótno mogło przebywać na Bliskim Wschodzie i w środowisku o wysokim zasoleniu, jak okolice Morza Martwego. Badania przeprowadził zespół kierowany przez Gianniego Barcaccię z Uniwersytetu w Padwie.

21. rocznica

Modlitewne czuwanie na Placu św. Piotra w rocznicę śmierci św. Jana Pawła II odbyło się 1 kwietnia, ze względu na przypadający 2 kwietnia Wielki Czwartek. Obecni byli ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski i konsul Bartosz Skwarczyński z Ambasady RP we Włoszech. Przybyło kilkuset Polaków mieszkających w Rzymie i turystów z Polski. Modlitwy prowadził ks. Paweł Ptasznik, rektor Kościoła św. Stanisława w Rzymie.

eprasa.pl 1dd3112c10



Dariusz Kowalczyk SJ

Filantropia miliarderów

Gdyby miłosierdzie mierzyć sumami pieniędzy przeznaczanymi na różne szczytne, lub uważane za takie, cele: zdrowie, edukacja, walka z ubóstwem, troska o klimat itp., to można by pomyśleć, że najbardziej miłosierni są globalni miliarderzy, zwani filantropami. Według różnego rodzaju szacunków 25 największych filantropów w USA przekazało prawie 250 mld dolarów w ciągu swojego życia (stan na koniec 2024 r.).

Dobroczynność miliarderów to bardzo ciekawy fenomen współczesności. Bo jak mu się bliżej przyjrzeć, to nasuwa się pytanie, czy niekiedy nie należałoby mówić o „dobroczynności" w cudzysłowie. Okazuje się, że pomimo całej tej filantropii bogaci są coraz bogatsi, a biedy i nędzy na świecie nie brakuje. Od 2020 r. łączne fortuny miliarderów wzrosły o 81 proc. Majątek 500 najbogatszych ludzi świata zwiększył się w 2025 r. o rekordowe 2,2 bln dolarów. Zaledwie 0,001 proc. ludzkiej populacji (mniej niż 60 tys. osób) posiada trzykrotnie więcej bogactwa niż cała dolna połowa ludzkości.

Z badań wynika, że elitarna filantropia nijak nie rozwiązuje problemów nierówności społecznych, za to przynosi darczyńcom znaczne korzyści w postaci prestiżu, wpływów i władzy. Mechanizmy są m.in. następujące: 1. Filantropia wspiera elitarne cele, niekiedy ideologiczne, a nie strukturalne zwalczanie rzeczywistego ubóstwa; 2. Prywatny darczyńca zwiększa swe możliwości kontroli publicznej polityki, z czego może czerpać określone korzyści; 3. Ulgi podatkowe subwencjonują filantropię, a zatem w pewnej mierze na „dobroczynność" miliarderów zrzucają się wszyscy; 4. Publiczna narracja o hojności bogaczy zmniejsza presję społeczną na strukturalne zmiany w kierunku wzmacniania demokratycznie kontrolowanej solidarności społecznej.

Spirala pieniądza i władzy czyni filantropię nie aktem pokory i miłosierdzia, lecz narzędziem dalszej koncentracji wpływów.

Spirala pieniądza i władzy czyni filantropię nie aktem pokory i miłosierdzia, lecz narzędziem dalszej koncentracji wpływów. Miliarderzy dają pieniądze, by zachować system, który ich wywyższa, dając jeszcze więcej władzy i społecznego uznania. Paradoks polega na tym, że dziś większość miliarderów-kapitalistów wspiera ideologie lewicowe. Dlaczego? Zwróćmy uwagę na jedną tylko sprawę. Rozbudowane lewicowe regulacje są łatwe do spełnienia dla wielkich korporacji, a zabójcze dla małych firm. Globalne korporacje zatrudniają setki specjalistów od zgodności regulacyjnej. Małe przedsiębiorstwo budowlane lub rodzinny sklep – nie. W ten sposób „postępowa" regulacja utrwala monopole i eliminuje konkurencję, działając jak protegowany przez państwo kartel.

Słowo „filantropia" pochodzi z języka greckiego i znaczy dosłownie „miłość do człowieka". Przedmiotem tej miłości nie jest jednak konkretny bliźni z twarzą i historią, lecz ludzkość jako abstrakcja. Filantropia lubi wielkie liczby: miliardy dolarów, miliony zaszczepionych dzieci, setki tysięcy hektarów zmodernizowanych pól uprawnych. Strona internetowa Fundacji Gatesów pisze, że jej misją jest „umożliwianie ludziom na całym świecie zdrowego i produktywnego życia". Być może rzeczywiście wierzą, że temu służy ich Fundacja. Niemniej jednak brakuje tu jednej rzeczy, a mianowicie pytania skierowanego do konkretnego człowieka: Czego ty chcesz? Czego ty potrzebujesz? Co ty uważasz za dobre życie?

Samarytanin z Ewangelii jest w gruncie rzeczy „antyfilantropem". Nie wyruszył on z domu jako „dobroczyńca" z misją niesienia pomocy potrzebującym. Różnica między nim a pozostałymi postaciami nie leży w szlachetniejszym ideale, lecz w tym, że on pozwolił się dotknąć przez cierpienie bliźniego. Z tego nie wynika, że globalna filantropia jest zawsze przewrotna i nie służy ludziom. Chodzi jednak o to, aby widzieć, co jest filantropijnym spektaklem, czy też ideologiczną „miłością do ludzkości", a co rzeczywistym miłosierdziem, wrażliwym na potrzeby konkretnych ludzi.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



eprasa.pl 1dd3112c10



fot. BP KEP

Jak przebaczać?

Z bp. **Tomaszem Sztajerwaldem**, psychologiem i psychoterapeutą, rozmawia Irena Świerdzewska

Czym jest przebaczenie, skoro nie zawsze oznacza ono zapomnienie krzywdy?

Istnieje wiele definicji i sposobów rozumienia przebaczenia, co rodzi niejasności w jego interpretacji. Z psychologicznego punktu widzenia jest ono procesem, w którym staramy się poprzez wewnętrzną decyzję zmniejszyć nasze negatywne emocje związane z doznaną krzywdą. Obejmuje ono także zmianę nastawienia do sprawcy i rezygnację z odwetu wobec niego.

Teologia zaś podkreśla, że przebaczenie jest przede wszystkim aktem woli. Ma on w konsekwencji prowadzić do tego, aby moje negatywne emocje wobec osoby, która mnie skrzywdziła, nie wpływały na mnie i na moją relację z tą osobą. Tak więc wiara uzupełnia i ułatwia przejście przez proces przebaczenia także w wymiarze psychicznym.

Przebaczenie oznacza więc powrót do takiej samej relacji, jaką mieliśmy wcześniej?

Nie zawsze. To może się stać, gdy dojdzie do pojednania, a ono jest czymś więcej niż przebaczenie.

Bywa tak, że przebaczamy, a krzywdziciel nie chce uznać swojej winy. Wtedy można przebaczyć krzywdę, a jednocześnie możemy nie chcieć podtrzymywać relacji. Na przykład gdy przyjaciel zawiódł nasze zaufanie i nas zdradził, a mimo udzielonego przebaczenia nie zmienił swojego postępowania i nie uznał wyrządzonej krzywdy, możemy nie być w stanie utrzymywać z nim kontaktu. Brak gotowości do podtrzymania relacji nie jest równoznaczny z brakiem przebaczenia. Mogę przebaczyć aktem woli, ale widząc, że dana osoba nadal mnie krzywdzi, mam prawo chronić siebie i nie chcieć odbudowywać w pełni naszej relacji.

Jak więc rozumieć słowa Jezusa, że mamy przebaczać aż 77 razy?

Kiedy Jezus mówi do Piotra te słowa, wskazuje, że ma on być gotowy przebaczać zawsze. Sprawca nie zawsze żałuje od razu, ale ja jestem wezwany przez Jezusa, by zawsze być gotowym podjąć wysiłek przebaczenia. To trudne i wydaje się niesprawiedliwe, ale tak naprawdę przebaczenie chroni mnie przed jadem zemsty, który mnie samego niszczy.

Przebaczenie jednak nie oznacza rezygnacji z dążenia do sprawiedliwości. Jeśli np. ktoś mnie okradł, to moje przebaczenie sprawcy nie oznacza, że nie mam prawa ubiegać się w sądzie o odszkodowanie. Moje przebaczenie może być wobec sprawcy czynnikiem łagodzącym, ale mimo to sąd nie może tak po prostu odstąpić od kary, szczególnie kiedy sprawca nie przyznaje się do winy albo nie widzi ogromu cierpienia czy zła, jakie spowodował. W tym wypadku brak kary powodowałby zachętę do utrwalania podobnych zachowań w przyszłości. To są dwa różne porządki, które czasem mylimy i przebaczenie rozumiemy niekiedy jako pewną naiwność w relacjach społecznych czy nawet jako pewien moralny przymus do nieubiegania się o respektowanie swoich praw.

A jeśli ktoś prosi o przebaczenie, notorycznie nadużywając naszej gotowości do przebaczenia?

To wymaga postawienia granic. Przykładem są uzależnienia. Jeśli hazardzista przeprasza po raz n-ty, że znowu przegrał pieniądze, to nasze przebaczenie nie może oznaczać naiwności. Jeśli ktoś ma szczere chęci, ale słabą wolę, to należy stawiać granice. „Przebaczam ci, ale nie dam ci już więcej pieniędzy, bo widzę, że twoje deklaracje nie pokrywają się z tym, jak postępujesz”. Bez stawiania granic

Bp Tomasz Sztajerwald jest biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej, doktorem nauk społecznych w zakresie psychologii.

eprasa.pl 1dd3112c10

utrwalamy w drugiej osobie złe nawyki, co szkodzi jej samej i jest fałszywym miłosierdziem.

Jednym trudno wybaczyć drobne urazy, a inni są herosami w przebaczaniu, jak mama bł. Jerzego Popiełuszki. Od czego zależy gotowość przebaczania?

Warto czerpać inspirację od takich osób, ale nie należy wzbudzać w sobie poczucia winy, gdy sami nie potrafimy tak głęboko przebaczać. Na gotowość przebaczenia składają się nasze życie wiarą, ale także wielkość krzywdy i osobowe psychiczne uwarunkowania. Być może nie dziś, ale jutro osiągnę w pełni taką postawę, ale muszę nad tym pracować.

Przebaczenie jest przede wszystkim aktem woli, ale towarzyszą mu też emocje. Może być, że mimo przebaczenia jeszcze przez lata będziemy reagować emocjonalnie na samą pamięć o doznanej krzywdzie. Trzeba to jasno odróżnić, bo niekiedy możemy nosić w sobie poczucie winy z powodu tego, że emocje są nadal żywe. Podczas rozmowy z osobami mającymi podobne problemy niejednokrotnie okazuje się, że są one gotowe do przebaczenia na gruncie woli, ale potrzebują czasu, aby wyciszyły się emocje. Jednak taki stan rzeczy odbieramy często jako nieumiejętność przebaczenia w ogóle.

Przebaczenie najbardziej potrzebne jest nam samym. Nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo niszczy nas żywienie urazy.

Starajmy się więc patrzeć, na ile jesteśmy gotowi do przebaczenia na poziomie woli. Emocje są ważne, ale nie stanowią o istocie przebaczenia. Oddawajmy cały ten proces Bogu. Przebaczenie ułatwia też to, na ile druga strona widzi krzywdę, którą wyrządziła, i na ile dąży do pojednania. Łatwiej przebaczyć, gdy ktoś uznaje swoją winę i prosi o wybaczenie.

Czy można uczyć się przebaczania?

Tak. Istnieją różne modele psychologiczne, ale warto zacząć od drobnych rzeczy. Jeśli ktoś zawinił wobec nas w drobnej sprawie, możemy starać się zobaczyć, na ile to, co się dokonało, jest istotne. Jeśli to błaha sprawa, która tylko dotknęła naszego ego, wtedy warto uczyć się zdrowego dystansu wobec siebie. Dobrze jest przypomnieć sobie ewangeliczną przypowieść o nielitościwym dłużniku (Mt 18,23–35), któremu darowano wiele, ale on sam okazał się surowy wobec współsługi i nie chciał darować o wiele mniejszego długu. Przecież tak wiele nam samym zostało darowane: i w relacjach międzyludzkich, i w relacjach z Bogiem. Warto sobie o tym przypominać, gdy spotykają nas sytuacje, w których rodzi się chęć odwetu czy nieudzielenia przebaczenia.

Komu najbardziej jest potrzebne moje przebaczenie: Panu Bogu, krzywdzicielowi czy mnie samemu?

Najbardziej potrzebne jest nam samym. Nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo niszczy nas chęć odwetu, żywienie urazy i rozpamiętywanie krzywdy. Te stany mogą powodować, że paradoksalnie mamy w sobie pewną psychiczną energię, gdy rozpamiętujemy doznaną krzywdę. To może naprawdę mocno nas napędzać. Jednocześnie nie widzimy, jak bardzo brak przebaczenia wewnętrznie niszczy nas samych: stajemy się zgorzkniali, zamknięci na innych; z czasem ten stan może postępować.

Nasze przebaczenie potrzebne jest też drugiej stronie, szczególnie kiedy dąży ona do pojednania i chce naprawić wyrządzoną krzywdę. Bywa jednak tak, że widząc uczynione zło i chcąc je naprawić, taka osoba spotka się z murem z naszej strony. Wtedy to my stajemy się oprawcami, bo gdy złośliwie i celowo odmawiamy przebaczenia, traktując to jako odwet, wywołujemy w drugiej osobie cierpienie. I w ten sposób spirala może się nakręcać, eskalując coraz bardziej w stronę poważnego konfliktu.

Warto tu wspomnieć o pewnej specyficznej sytuacji: gdy osoba, która mnie skrzywdziła, już nie żyje. Wtedy warto zawalczyć o to, by przebaczenie dokonało się w moim sercu. Tu doskonale widać, że przebaczenie jest przede wszystkim aktem woli. Do pojednania już dojść nie może, ale wybaczenie nieżyjącemu sprawcy daje mi wewnętrzną wolność i ulgę.

Kiedy starać się o pojednanie, a kiedy pozostać przy przebaczeniu?

Jesteśmy wezwani, by przebaczać zawsze, natomiast pojednać się możemy, kiedy druga strona widzi swoją winę, chce ją naprawić i szczerze żałuje. Wtedy – w zależności od rodzaju krzywdy i zachowania sprawcy – możemy podjąć trud pojednania, pamiętając, że nie zawsze uda się osiągnąć wcześniejszy poziom zaufania.

Czy możemy przystępować do sakramentów, kiedy nie przebaczyliśmy albo jesteśmy w procesie przebaczania?

Często mylimy przebaczenie ze stanami emocjonalnymi. Jeżeli jest w nas nawet cień starania się i pragnienia przebaczenia, choć nie jesteśmy na to jeszcze gotowi, bo nasze emocje są bardzo żywe, to Pan Bóg widzi naszą dyspozycję i starania. Nie ma wtedy przeciwwskazań, żeby przystąpić do sakramentów, bo ich działanie nie jest zależne od naszych stanów emocjonalnych, ale od wewnętrznej dyspozycji i bycia w stanie łaski uświęcającej.

Jak Pan Bóg nam przebacza?

Inaczej niż człowiek, bezwarunkowo. We wcielonym Synu Bożym widzimy, jak Bóg nam przebacza. Przebaczył zdradę Piotrowi, grzechy kobiecie cudzołożnej i wielu, wielu innym osobom. Piotr mógł po trzykrotnym zaparciu się Chrystusa trzykrotnie wyznać miłość, niejako zmazując poprzez to swoje trzykrotne zaparcie się. Jezus udziela mu nie tylko przebaczenia, ale też daje możliwość pojednania z Nim, aby Piotr miał szansę naprawić swoją winę.

Na przykładzie wielu ewangelicznych sytuacji widzimy, z czego składa się Boże przebaczenie: Bóg nie żywi do nas urazy („I Ja ciebie nie potępiam”), stawia granice złu („od tej chwili już nie grzesz”), dąży do pojednania z nami po grzechu (pozwala Piotrowi przez trzykrotne wyznanie miłości po upadku odbudować relację). Jesteśmy wezwani, aby na wzór Boga właśnie w taki sposób, na miarę naszych sił i rozwoju duchowego, dążyć do podobnej postawy.

eprasa.pl 1dd3112c10



fot. Freepik

Nic niemożliwego

Magdalena Prokop-Duchnowska

Zdrada małżeńska. Po ludzku trudno coś takiego wybaczyć. Co jednak może się wydarzyć, gdy w sam środek kryzysu wkroczy Bóg?

Tamtego dnia od rana lało. Przestało dopiero w chwili, gdy przekroczyli próg kościoła. Szli do ołtarza pełni nadziei na szczęśliwą przyszłość. Słońce, które rozświetliło niebo tuż po ceremonii, zdawało się tę nadzieję potwierdzać. Cieszyli się, że „to początek wspólnej drogi ku światłu”. Nic nie zapowiadało, że zaledwie trzy lata później jedno z nich zdecyduje się z tej drogi zboczyć.

Tak wygląda życie

Tworzyli zgodne małżeństwo. Uwielbiali rozmawiać, spędzać razem czas, dzielić codzienność. A jednak wszystko zaczęło się zmieniać, gdy Anna dostała nową pracę. Po pewnym czasie Andrzeja zaniepokoiła zmiana w zachowaniu żony. Była zamyślona i nieobecna. Choć wydawało mu się to niedorzeczne, zaczął podejrzewać romans.

Pewnego dnia, z narastającym niepokojem, drżącą dłonią sięgnął po telefon Anny i zaczął czytać wiadomości. Długo nie mógł uwierzyć w to, co tam zobaczył. A jednak to była prawda. Żona zdradzała go ze swoim szefem. Był zszokowany i zrozpaczony. W pierwszym odruchu próbował ją zatrzymać. „Zostań. Jestem gotowy ci wybaczyć” – przekonywał.

Anna nie chciała. Sprawy zaszły za daleko. Żyła w ułudzie, że Andrzej jest jej życiową pomyłką, a nowy partner – prawdziwą miłością. W krótkim czasie wyprowadziła się z domu do partnera. Kilka miesięcy później do Andrzeja dotarła wiadomość, że spodziewają się dziecka. Wtedy podjął decyzję, by zamknąć ten rozdział swojego życia i spróbować zbudować wszystko od nowa, ale już w pojedynkę. Złożył pozew o rozwód bez orzekania o winie i wkrótce małżeństwo prawnie przestało istnieć.

Ania traktowała ciążę jako potwierdzenie słuszności swojego wyboru. W ciągu kolejnych 10 lat urodziła jeszcze dwoje dzieci. Z partnerem zawarła ślub cywilny. Z czasem zaczęła jednak dostrzegać, że nie jest szczęśliwa. – Brakowało mi bliskości, rozmów i tej głębi, którą miałam przy Andrzeju – mówi. – Tęsknotę zagłuszałam, koncentrując się na dzieciach. Tłumaczyłam sobie, że w innych związkach też nie ma fajerwerków, że właśnie tak wygląda życie.

Przez długi czas naprawdę w to wierzyła. Jednak pewnego dnia coś w niej pękło.

List od babci

Pierwszym przełomem okazała się Pierwsza Komunia Święta jej cór-

eprasa.pl 1dd3112c10

ki. Chociaż Anna od lat żyła daleko od Boga i nie przystępowała do sakramentów, postanowiła dołożyć starań, by jak najlepiej córkę i siebie do tego dnia przygotować. Właśnie wtedy rozpoczął się powolny proces przemiany jej serca. Im bardziej zbliżała się do Boga, tym silniej odczuwała tęsknotę za Komunią Świętą, do której od lat nie miała dostępu ze względu na życie w związku niesakramentalnym.

Drugi kluczowy moment nastąpił przed Bożym Narodzeniem, gdy natknęła się „przypadkiem” na stary list napisany do jej babci przez narzeczonego sprzed lat. – Ten mężczyzna po wojnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, a babcia została w Polsce i wyszła za mąż za mojego dziadka – opowiada Anna. – Ich małżeństwo nie było szczęśliwe.

W liście mężczyzna wyznawał, jak bardzo liczył na ich ponowne spotkanie i jak bolesne było dla niego rozstanie. Najbardziej jednak poruszyło Annę zdanie dopisane przez babcię na końcu, drżącą ręką: „Boże, Boże, gdybym jeszcze raz żyła…”. – Poczułam się jak uderzona piorunem – wspomina. – Pomyślałam: „Boże, spraw, żebym ja u schyłku życia nie musiała żałować”.

Ta myśl stała się punktem zwrotnym. Podjęła decyzję o zakończeniu związku. Był to jednocześnie początek zupełnie nowego etapu: życia, które chciała przeżyć w bliskości z Bogiem.

Nieprzypadkowe spotkanie

Od tego momentu zaczęło się zmieniać. Anna po latach przystąpiła do spowiedzi, zaczęła regularnie chodzić do kościoła. Wstąpiła do neokatechumenatu, a później trafiła też do Wspólnoty Trudnych Małżeństw Sychar. Początkowo słyszane tam treści budziły w niej sprzeciw. Nie wierzyła, że każde małżeństwo sakramentalne można uratować. Była przekonana, że w ich przypadku to już niemożliwe. Z czasem jednak zaczęła konfrontować swoje przekonania z wiarą i doświadczeniem innych ludzi. Powoli odzyskiwała nadzieję. Nadal jednak nie widziała drogi powrotu do Andrzeja. Wiedziała, że on także ma swoje życie – partnerkę i dziecko.

Przez 13 lat mieszkali w tym samym mieście, a mimo to ani razu na siebie nie wpadli. Tym większym zaskoczeniem było przypadkowe spotkanie w parku. Andrzej spacerował ze swoim synkiem. Rozmawiali krótko. Na koniec Anna – będąca w trakcie programu 12 Kroków – poprosiła go o wybaczenie. Potem każde poszło w swoją stronę. To spotkanie jednak poruszyło coś w obojgu. Wspomnienia wróciły. Znów się spotkali – tym razem na służbowej konferencji. Wtedy ona poprosiła o kolejne, już zaplanowane spotkanie.

W jej sercu dojrzewała decyzja: jeśli Andrzej nie będzie chciał odbudować ich małżeństwa, była gotowa zostać sama do końca życia. Zerwała inne relacje. Świadomie odrzuciła możliwość stwierdzenia nieważności małżeństwa. Nie chciała już życia w sprzeczności ze swoim sumieniem. Będąc na Jasnej Górze, usłyszała od Maryi: „Andrzej jest twoim mężem”. To doświadczenie było dla niej potwierdzeniem obranej drogi. Wtedy też po latach ponownie nałożyła obrączkę.

Nie chciała już żyć w sprzeczności z sumieniem. Na Jasnej Górze usłyszała od Maryi: „On jest twoim mężem”. Wtedy po latach ponownie nałożyła obrączkę.

Prezent od Boga

Podczas zaaranżowanego spotkania Anna spytała Andrzeja, czy jest szczęśliwy. Zawahał się. Bo nie był. Jego związek dogorywał. Jednak na odbudowywanie małżeństwa z Anią nie był gotowy. Uważał, że to niemożliwe. Z czasem jednak zasiane ziarno zaczęło w nim kiełkować.

Szukał Boga. Podczas którejś Mszy św. usłyszał, że ludzie często wierzą nie w Boga, lecz w wygodne o Nim wyobrażenia, dostosowane do swojego życia. Te słowa dały mu do myślenia. Po latach przystąpił do spowiedzi. Doświadczył przemiany, która pomogła mu podjąć decyzję o zakończeniu dotychczasowego związku. Zaczął kontaktować się z Anią. Rozmowy przychodziły im z łatwością – jakby czas rozłąki nie miał znaczenia. W końcu oboje zdecydowali, że chcą spróbować jeszcze raz.

I tu pojawiły się kolejne przeszkody. Rodzina Andrzeja przekonywała go, by „nie popełniał drugi raz tego samego błędu”. Poza tym oboje mieli zobowiązania wobec byłych partnerów i wspólnych dzieci. Ostatecznie i te sprawy Pan Bóg pomógł poukładać.

Z czasem w sercach Anny i Andrzeja pojawiło się marzenie o ponownym ślubie. Ksiądz, z którym rozmawiali, oznajmił im, że nie jest to możliwe. A jednak wydarzyło się coś niezwykłego. Podczas nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w ich parafii uczestniczyli we Mszy św. W pewnym momencie ksiądz zapowiedział odnowienie przyrzeczeń małżeńskich. Podeszli do ołtarza razem z innymi parami.

– Nim się zorientowaliśmy, staliśmy przed księdzem, który obwiązał nasze ręce stułą i poprosił o wypowiedzenie przysięgi. Płakaliśmy ze wzruszenia – wspominają. Dla nich był to niespodziewany znak błogosławieństwa na nową drogę życia.

– Po zdradzie czułem tylko złość i bunt. W myślach przewijały się miliony oskarżeń. Przebaczenie wymagało ode mnie najpierw pogodzenia się z przeszłością. To z kolei wiązało się z przyjęciem postawy pokory. To był proces, który potrzebował czasu, modlitwy i Bożej łaski – mówi Andrzej.

– Minęło tyle lat, a ja nigdy nie usłyszałam od niego słowa wyrzutu – dodaje Anna. – Życie w takiej „posklejanej” rodzinie bywa wyzwaniem. To, że daliśmy radę wszystko jakoś sensownie poskładać i jesteśmy dziś szczęśliwym małżeństwem, to nie nasza zasługa. Ludzkimi siłami pewnie by się nie dało, dla Boga jednak nie ma nic niemożliwego.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1dd3112c10

W SKRÓCIE

■ **Nowości w mObywatelu.** Jest już nowy sposób dostępu do ksiąg wieczystych: można sprawdzać swoje dokumenty bez konieczności wizyty w sądzie, a nawet bez znajomości numeru księgi wieczystej. W aplikacji można też zapłacić za zamówione dokumenty. Ministerstwo Cyfryzacji udostępniło tę usługę, która pozwala na szybki i łatwy dostęp do danych z rejestru Ministerstwa Sprawiedliwości.

■ **Pamięć Dzieci Utraconych.** 16 maja w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach odbędzie się IX Pielgrzymka Rodzin Dzieci Utraconych. Adresowana jest do rodzin doświadczonych śmiercią dzieci nienarodzonych i narodzonych, zmarłych w wyniku poronień samoistnych, w wypadkach komunikacyjnych, na skutek chorób onkologicznych i śmierci samobójczej. Każda osoba, która czuje się dotknięta śmiercią dziecka w rodzinie, jest zaproszona do uczestnictwa w tym wyjątkowym wydarzeniu.

■ **Odkryj małżeństwo.** Fundacja Misterogrande wraz z Wydziałem Duszpasterskim Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie organizuje trzeci Międzynarodowy Kongres „Odkryj małżeństwo”, który odbędzie się 1–3 maja w Gnieźnie. Kongres to cykliczne wydarzenie, które odbywa się od kilku lat w Polsce. Prelegenci z Włoch, Słowacji i Polski pomogą odkryć uczestnikom, jak Duch Święty działa w sakramencie małżeństwa. Tegoroczne hasło brzmi: „Odkryj małżeństwo… razem w Duchu Świętym”. Patronat medialny nad wydarzeniem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Wiosenna susza.** Po śniegu już dawno nie ma śladu, a w całym kraju zapanowała znacząca susza. W wielu miejscach nie padało od ponad miesiąca, co utrudnia prace polowe oraz przyczynia się do spadku poziomu wód gruntowych i wysychania cieków wodnych i studni. Niestety, nie ma perspektyw, by w najbliższym czasie sytuacja uległa zmianie.

BISKUPI DO KAPŁANÓW



fot. PAP/Radek Pietruszka

– Jako kapłan nie mogę być samotnym indywidualistą, ale mam tworzyć braterską wspólnotę zjednoczoną z biskupem – zaznaczył przewodniczący episkopatu abp Tadeusz Wojda SAC podczas Mszy Krzyżma w Wielki Czwartek. – Jeśli skupimy nasz wzrok na Chrystusie, będziemy coraz bardziej zjednoczeni między sobą, a nasza misja będzie bardziej skuteczna, ponieważ Pan Jezus powiedział nam, że jedność sprawi, iż świat uwierzy – wskazał bp Krzysztof Wętkowski z Włocławka. – Niech nas cieszy stawianie nam wysokiej poprzeczki, bo to oznacza, że wiele od nas oczekują. Czy też sami od siebie potrafimy wymagać, nawet gdyby inni od nas nie wymagali? – parafrazując słowa św. Jana Pawła II, mówił do kapłanów abp Zbigniew Zieliński w Poznaniu.

SŁUŻBA BLIŹNIM



fot. PAP/Marian Zubrzycki

– Święty Jan Ewangelista pokazuje nam: przyjmujesz Ciało Chrystusa, to znaczy będziesz służył. Będziesz kochał. Będziesz wspomagał. Będziesz prowadził drugiego człowieka. Mało tego, św. Jan wskazuje na rzecz bardzo ważną, z którą my trochę nie możemy sobie poradzić. Jezus umył nogi Judaszowi. Choć wiedział, że on Go zaraz zdradzi. Bo Jezus przyszedł do wszystkich – mówił podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej kard. Konrad Krajewski z Łodzi. – Fundamentalna zasada, która nam jest zadana przez Jezusa, to: „powinniście sobie nawzajem umywać nogi”. Potem przychodzi wszystko inne, łącznie z błogosławieństwami, z przykazaniami, z przepisami, z prawem kościelnym. Tak, to wszystko jest ważne, tylko że jest coś, co jest fundamentem każdej z tych zasad: umywanie nóg – mówił kard. Grzegorz Ryś w czasie Mszy Wieczerzy Pańskiej na Wawelu.

PRZYSTANEK WIELKANOCNY



fot. PAP/Marcin Bielecki

O nastrój świąteczny podczas oczekiwania na autobus w Moczyłach (zachodniopomorskie) zadbały panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Zwyczaj przyozdabiania przystanku stał się lokalną tradycją, wzbudzającą zainteresowanie mieszkańców nie tylko gminy Kołbaskowo.

eprasa.pl 1dd3112c10



fot. BP KEP

W DOBRYM STANIE

– Ten Obraz zawsze będzie wrażliwy, jest jak żywy organizm – podkreśla prof. Krzysztof Chmielewski z Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki warszawskiej ASP, który z dokładnością ocenił stan jasnogórskiego wizerunku, a jest on od lat stabilny, a teraz nawet bardzo dobry. Zgodnie ze zwyczajem po konserwatorskich oględzinach Cudowny Obraz przyozdabia się inną sukienką. Teraz dotychczasową rubinową zastąpiła diamentowa. Głowy Matki Bożej i Jezusa ozdobiły korony papieskie św. Piusa X.

POŻEGNANIE PISARZA



fot. PAP/Radek Pietruszka

Nie korzystał z komputera – pisał powoli, ołówkiem. „Na dobrą sprawę o żadnej książce nie mógłbym powiedzieć, że ją ostatecznie skończyłem. Książkę można pisać bez końca. I może tak powinno się robić” – wyznał w jednym z wywiadów. W wieku 94 lat odszedł Wiesław Myśliwski, wybitny pisarz, autor m.in. „Widnokręgu” i „Traktatu o łuskaniu fasoli”. Uważany jest za twórcę tzw. literatury chłopskiej, podejmującej problematykę tożsamości mieszkańców wsi w czasach historycznych przemian.

ŚNIADANIE NA RYNKU

W całym kraju organizacje charytatywne zorganizowały świąteczne spotkania dla ubogich i potrzebujących pomocy. Jedno z nich odbyło się w Opolu z udziałem bp. Waldemara Musioła, który podkreślił, że źródłem nadziei każdego człowieka jest zmartwychwstanie Jezusa. W tym roku przygotowano 2 tys. porcji żuru, 5 tys. jaj, omlety, były też biskupie nalewki, biała kiełbasa i świąteczne wypieki – wszystko wielkanocnie ozdobione.



fot. PAP/Krzysztof Świderski

W SKRÓCIE

■ **Pieniądze w błoto.** Warsaw Enterprise Institute opublikował trzecią edycję „Czarnej Księgi” wydatków publicznych. To przegląd nietrafionych inwestycji z całej Polski. Wśród nich możemy znaleźć m.in. siłownię dla bobrów, kranik z wodą za 160 tys. zł czy – tradycyjne już – szalety za setki tysięcy stojące w szczerym polu. To zaledwie wierzchołek góry lodowej tegorocznych absurdów.

■ **Modlitwa za misjonarzy.** Zakończona 13. edycja akcji Misjonarz na Post zgromadziła ponad 39 tys. uczestników, którzy podjęli modlitwę w intencji polskich misjonarzy. Inicjatywa, realizowana w czasie Wielkiego Postu, zwraca uwagę na duchowy wymiar wsparcia misji. – Ta wielkopostna inicjatywa pokazuje siłę Kościoła jako wspólnoty – podkreśla o. Mariusz Bartuzi MAfr, wskazując na jedność osób zaangażowanych w dzieło misyjne, zarówno tych pracujących na misjach, jak i wspierających ich modlitwą.

■ **Rośnie dług.** Deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych w 2025 r. wyniósł 7,2 proc. PKB wobec deficytu na poziomie 6,4 proc. PKB w 2024 r., po korekcie – podał we wstępnym szacunku Główny Urząd Statystyczny. Dług sektora finansów publicznych wyniósł w 2025 r. 59,7 proc. PKB wobec 54,8 proc. PKB w 2024 r. Zbliżamy się do poziomu 60 proc. długu, po którego przekroczeniu musi dojść do radykalnego zmniejszenia wydatków publicznych.

■ **Nowi sędziowie TK.** Prezydent Karol Nawrocki przyjął ślubowanie od dwóch nowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Magdalena Bentkowska i Dariusz Szostek podejmą swoje obowiązki w najbliższych dniach.

■ **Co z tzw. śmieciówkami?** Prezydent Karol Nawrocki poinformował 2 kwietnia, że podpisał nowelizację ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy (PIP), ale skierował ją do następczej oceny Trybunału Konstytucyjnego. Reforma nadaje PIP uprawnienia do zamiany pozornych umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę.



Łukasz Warzecha

Dręczenie kierowców

Słysząc od przedstawicieli władzy, że jakieś ograniczenia, zakazy czy kary mają „podnosić bezpieczeństwo”, mam natychmiastową pewność, że jest to albo następna próba wyciągnięcia nam z kieszeni pieniędzy, albo populistyczny ruch, mający dodać punkty poparcia w sondażach, co w dobie emocjokracji bywa proste, albo chęć przykrycia innych, niewygodnych spraw. Gdy więc czytam na stronach MSWiA: „Większe kary za przekroczenie prędkości i brak możliwości zmniejszenia liczby punktów karnych za niektóre przewinienia drogowe. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji pracuje nad kolejnymi zmianami, które zwiększą bezpieczeństwo na drogach” – wiem, że bezpieczeństwo nie ma tu znaczenia. Co zatem ma?

Sprawa jest skomplikowana. Jasne, że za wieloma zaostrzeniami przepisów stoi plan fiskalny, szczególnie teraz, gdy polski budżet jest w stanie naprawdę rozpaczliwym. Wszak blisko 300 mld zł deficytu samo się nie zalepi. Lecz przecież wiele zmian nie ma waloru fiskalnego. Wystarczy spojrzeć na podpisaną, niestety, przez pana prezydenta nowelizację przepisów sprzed kilku miesięcy, w której przewidziano karę pozbawienia wolności za „rażące” (czyli z prawnego punktu widzenia nie wiadomo jakie) przekroczenie prędkości bez spowodowania jakiegokolwiek zdarzenia drogowego. Tu zysku dla budżetu brak. W ciągu ostatnich kilku lat wprowadzono karę w postaci odbierania własności, czyli pojazdu, w przypadku jazdy po alkoholu, radykalnie i powyżej inflacji podniesiono kwoty mandatów, zwiększono zakres sytuacji, gdy kierowca może stracić prawo jazdy, zlekceważono wreszcie wiele prawnych zastrzeżeń do różnych rozwiązań,

Im bardziej liczby wypadków i ofiar spadają, tym ostrzej władza traktuje kierowców. Coś tu zatem nie gra.

takich choćby jak odcinkowe pomiary prędkości. Media o tym wszystkim pisały i piszą w zasadzie bezkrytycznie, nie starając się analizować tej strategii.

Tymczasem patrząc na statystykę wypadków i ofiar śmiertelnych, zauważymy paradoks: im bardziej te liczby spadają, tym ostrzej władza traktuje kierowców. Coś tu zatem nie gra. W uzasadnieniach kolejnych ustaw nie ma nigdy analizy skutków już obowiązujących przepisów ani analizy tego, co może wyniknąć z przepisów proponowanych – poza stwierdzeniem, że będzie znakomicie i absolutnie bezpiecznie.

Widzę dwa wyjaśnienia poza fiskalnym. Pierwsze to klasyczny mechanizm populizmu, a konkretnie – paniki moralnej, które to zjawisko po raz pierwszy opisał w książce z 1972 r. *Folk Devils and Moral Panics* południowoafrykański socjolog i kryminolog Stanley Cohen. Znajduje się grupę, której obraz kreowany jest jako skrajnie niekorzystny i której przypisuje się – co ważne: bez śladu konkretu i oparcia w liczbach – straszliwe zachowania, by następnie móc pokazać, że się z tym strasznym zjawiskiem i grupą zaciekle walczy. Korzysta na tym władza, bo obywatele chętnie się do takiej moralnej krucjaty dołączają. Korzystają aktywiści i inni, jak ich nazywał Cohen, strażnicy moralności.

Wyjaśnienie drugie to szeroka strategia zohydzania samochodu jako indywidualnego środka transportu. Nie twierdzę, że polscy ustawodawcy uczestniczą w jakimś wielkim spisku. Raczej wpisują się w tworzony przez ideologów kurs i nastrój. Ideologia antysamochodowa ma mocny lewicowy rys – wystarczy spojrzeć, jak politycznie dzieli ona również w Polsce organizacje pozarządowe. Działania takie jak nieustanne i bezzasadne przykręcanie śruby kierowcom mają jeden cel: prowadzą do sytuacji, w której poruszanie się własnym autem staje się ryzykowne jak chodzenie po polu minowym, a to wiele osób zniechęca do korzystania z samochodu.

Dlaczego dzieje się to praktycznie bez oporu? Ponieważ kierowcy są bardzo wdzięczną grupą do prześladowania: o wiele więcej ich dzieli, niż łączy. Czy tak musi być? W 2025 r. w wyborach do czeskiego parlamentu 6,7 proc. i 13 mandatów zdobyła partia Kierowcy dla Siebie (*Motoristé sobě*). Kiedy Polska?

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Zjazd teologów

W dniach 24–25 kwietnia w Warszawie odbędzie się Międzynarodowy Kongres Teologiczny „Czy kapłani są jeszcze potrzebni światu – do czego?”. Spotkanie zgromadzi uznanych teologów z Polski i zagranicy, tworząc przestrzeń poważnego namysłu, dialogu i modlitwy. Konferencja odbędzie się w budynku Akademii Katolickiej w Warszawie, ul. Dewajtis 3, oraz w auli NIKiDW przy ul. Krakowskie Przedmieście 66. Mszę św. rozpoczynającą drugi dzień odprawi abp Adrian Galbas SAC. Jednym z prelegentów będzie o. Dariusz Kowalczyk SJ. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Szczegóły i zapisy na www.akademiakatolicka.pl/miedzynarodowy-kongres-teologiczny. Wstęp wolny.

Studium egzorcystów

Od nowego roku akademickiego w Akademii Katolickiej w Warszawie ruszy studium przygotowania do posługi uwalniania duchowego. Decyzję podjęli biskupi podczas 404. zebrania plenarnego KEP. Koordynator egzorcystów w Polsce ks. Janusz Czenczek wyraża nadzieję, że powstające studium pomoże jeszcze lepiej pełnić tę posługę. Przypomina też, że za powoływanie, odwoływanie, formację i posługę egzorcysty odpowiedzialny jest biskup ordynariusz.

eprasa.pl 1dd3112c10



fot. Caritas Polska

Szkoła dająca nadzieję

O szóstej rano Naod zaczyna dzień. Ma 11 lat i już wie, czym jest wojna. To doświadczenie wielu jego rówieśników z Etiopii. Na miejscu działa Caritas Polska, by pomóc im odzyskać poczucie bezpieczeństwa.

Tigraj na północy Etiopii. Jedenastoletni Naod przed pójściem do szkoły myje twarz i ćwiczy. Jego mama, Hiwot, przygotowuje w tym czasie posiłek, jednocześnie zajmując się młodszym synkiem, który wykorzystuje cały swój urok, żeby zwrócić na siebie uwagę matki. Naod ma szczęście – wielu jego znajomych ze szkoły nie zje dziś śniadania w domu, w którym brakuje jedzenia, i przyjdzie głodnych na lekcje.

Życie w cieniu traumy

Jeszcze przed wyjściem do szkoły Naod pomaga rodzicom w obowiązkach domowych i przy wypasie bydła. Po drodze wstępuje do jednego z blaszanych garaży. Mieści się tam mały zakład z maszyną do szycia, w którym może zreperować swój plecak, żeby posłużył jeszcze choć kilka miesięcy – innego wyjścia nie ma. Po tym krótkim przystanku biegnie pędem do szkoły – za nic w świecie nie chce przegapić drugiego śniadania.

W szkole najbardziej lubi nauczycieli i swoich kolegów. Nauczyciele są uważni i życzliwi. Budują w swoich podopiecznych poczucie bezpieczeństwa – to bardzo ważne, bo Naod i jego koledzy, tak jak cały Tigraj, niosą w swoich młodych ciałach i umysłach traumę krwawego konfliktu zbrojnego. Wojna zakończyła się w 2022 r. i pochłonęła 600 tys. ofiar. 88 proc. szkół w regionie zostało zniszczonych.

Niepewna przyszłość

Wojna sprawiła, że sytuacja jest bardzo niestabilna. Uczniowie wciąż mają wątpliwości co do trwałości pokoju, podobnie ich rodzice. Dzieci nadal nie czują się w pełni bezpiecznie. Gdy wieje wiatr, a dach szkoły zaczyna skrzypieć, trauma łatwo się w nich odzywa. Każdy głośny dźwięk przypomina im o eksplozjach i wojnie.

Do tej pory ponad milion dzieci w Tigraju nie wróciło do nauki, co stanowi dodatkowe cierpienie, ponieważ powrót do szkoły pomaga uczniom uporać się z traumą. Pozwala im skupić się na nauce, spędzić czas z rówieśnikami na zabawie i chociaż przez jakiś czas nie myśleć o bólu i lęku.

Szansa na lepsze jutro

Szkoła, w której uczy się Naod, jest jedną z 34 placówek, w których Caritas Polska we współpracy z lokalnym partnerem, Caritas Etiopia, prowadzi program dożywiania dla uczniów. Drugie śniadanie dostarczane przez Caritas jest dla wielu z nich jedynym posiłkiem w ciągu dnia. Często jest też jedynym powodem, dla którego mogą się uczyć. Od czasu wdrożenia programu liczba nieobecności na zajęciach spadła dziesięciokrotnie.

W ramach wsparcia szkół w Tigraju Caritas Polska zakupiła również ławki szkolne i krzesła dla prawie 1300 uczniów, którzy dzięki temu mogą uczyć się w godnych warunkach. Program obejmuje również budowę i remont toalet oraz dystrybucję zestawów higienicznych dla dziewcząt, aby nie musiały rezygnować z nauki w czasie menstruacji.

Caritas Polska nie tylko zapewnia pożywienie i sprzęt niezbędny do nauki – prowadzi również specjalistyczne szkolenia dla nauczycieli dające im narzędzia do pracy z dziećmi, które doświadczyły traumy. Wspiera budowę świetlic społecznych i działalność grup wsparcia, które pomagają w zaleczeniu zbiorowej traumy związanej z wojną.

Dzieci takie jak Naod przeżyły prawdziwy koniec świata, jaki znały. Teraz możemy wspólnie pomóc im odzyskać poczucie bezpieczeństwa i zbudować dobre życie. Żeby tego dokonać, potrzebne jest twoje zaangażowanie!

POMÓŻ DZIECIOM W AFRYCE:

- dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/afryka;
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Afryka5, pod numer 668 07 00 00;
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Afryka5.

eprasa.pl 1dd3112c10



Widok na Dualę w Kamerunie

fot. J. NicolasKondaYansa/Wikimedia Commons

Kontynent wielu wyznań

Piotr Kościński

Kolejna papieska pielgrzymka wiedzie do Afryki. Leon XIV w ciągu 10 dni odwiedzi 11 miast i miejscowości oraz wygłosi ok. 25 przemówień i homilii.

Kardynał Robert Prevost gościł w wielu państwach afrykańskich, m.in. w Kenii i Tanzanii. Teraz, już jako papież, przyjedzie do krajów bardzo się od siebie różniących. Algieria jest przede wszystkim muzułmańska, a ludność posługuje się językiem arabskim. Kamerun, niegdyś będący kolonią niemiecką, potem kontrolowany przez Wielką Brytanię i Francję, dzieli się na dwa regiony: anglo- i francuskojęzyczny. Angola była kolonią portugalską, Gwinea Równikowa zaś – hiszpańską. W tych trzech ostatnich krajach żyje bardzo wielu katolików.

Śladami św. Augustyna

Od 13 do 15 kwietnia papież będzie przebywał w Algierii, a więc na ziemiach, z których pochodził patron jego zakonu, św. Augustyn. 14 kwietnia odwiedzi miasto Annaba, czyli starożytną Hipponę, gdzie przez ponad 30 lat święty był biskupem.

Szacuje się, że w Algierii islam wyznaje 98 proc. mieszkańców. Są sprzeczne informacje co do liczby katolików; zapewne jest ich od 4 do 8 tys. Hasło papieskiej wizyty: „Pokój z wami” – *Salam alejkum*, nie jest przypadkowe. W swoim dziele „Miasto Boże” św. Augustyn głosił i propagował pokój jako „ostateczny cel”.

Augustyn urodził się 13 listopada 354 r. w Tagaście. Dziś to miasto Suk Ahras w Algierii, położone 100 km na południowy wschód od Annaby. Miejscowość ta, obecnie licząca 155 tys. mieszkańców i znajdująca się blisko granicy z Tunezją, odegrała ważną rolę w politycznej i kulturalnej historii regionu.

Papież będzie m.in. przebywał na ziemiach, z których pochodził patron jego zakonu, św. Augustyn.

Natomiast położona nad Morzem Śródziemnym Annaba, w której żyje 263 tys. mieszkańców, ma bardzo bogatą historię. Chrześcijaństwo dotarło do Afryki Północnej zapewne na początku III w. W 380 r. cesarz Teodozjusz I ogłosił katolicyzm oficjalną religią Cesarstwa Rzymskiego. Natomiast Augustyn uczynił Hipponę centrum myśli chrześcijańskiej na początku V w., kładąc ostateczne podwaliny nowożytnego Kościoła. Niestety, Afrykę Północną najechali Wandalowie. W maju 430 r. Hippona została oblężona. Miasto stawiało opór przez 18 miesięcy, a podczas tego oblężenia św. Augustyn zmarł.

W Annabie znajduje się piękna Bazylika św. Augustyna. Jest prokatedrą diecezji Konstantyna i Hippo Regiusa (Hippona po łacinie). Papież odprawi tam Mszę św.

Wołanie o pokój

15 kwietnia rozpocznie się drugi etap papieskiej podróży po Afryce – wizyta w Kamerunie. To kraj o skomplikowanej historii i pełnej problemów współczesności. Francuskim posługuje się 56 proc. społeczności, angielskim – 23 proc. W 2017 r. w anglojęzycznej, zachodniej części kraju wybuchły walki. Separatyści ogłosili powstanie Republiki Ambazonii. Do dziś trwają starcia, od początku konfliktu zginęło 6,5 tys. ludzi, a około pół miliona straciło dach nad głową. Rząd Kamerunu liczył na zwycięstwo, ale tak się nie stało. Zarówno siły rządowe, jak i oddziały separatystów walczyły w sposób niebywale okrutny. Niedawno w Belgii aresztowano dwóch przywódców „Ambazońskich Sił Obronnych”, którzy zbierali tam pieniądze na swą działalność. Oskarżono ich o zbrodnie wojenne.

Papież odwiedzi Bamendę, miasto anglofońskie położone w północno-zachodniej części Kamerunu. Można się spodziewać, że będzie nawoływał do zaprzestania walk i porozumienia między obu społecznościami kameruńskimi. Arcybiskup Andrew Nkea Fuanya z Bamendy oznajmił, że „papież przybywa jako posłaniec pokoju, ambasador pojednania i orędownik sprawiedliwości”.

eprasa.pl 1dd3112c10

Oczywiście Leon XIV będzie też gościł w stolicy, Jaunde, a także Duali, największym mieście i gospodarczej stolicy kraju. Odprawi tam Mszę św. na stadionie. Jak podano na specjalnej stronie internetowej wizyty, chrześcijanie stanowią 70 proc. mieszkańców, z czego katolicy – 38 proc. Wyznawcy islamu to 6 proc. ludności. Na tejże stronie zapraszano do odwiedzenia Kamerunu, kraju o niezwykłej przyrodzie i gościnnej ludności. Zachęcano też do spróbowania *ndolé*, dania narodowego Kamerunu z liści, orzeszków ziemnych i owoców morza lub mięsa.

Po portugalsku i hiszpańsku

18 kwietnia papież odleci do Luandy, stolicy Angoli. Ta była kolonia portugalska jest krajem w większości katolickim (wg różnych danych: 57–69 proc. ludności), usiłującym przezwyciężyć efekty dramatycznych konfliktów z przeszłości. Arcybiskup Filomeno do Nascimento Vieira Dias, ordynariusz archidiecezji Luanda, przyznał, że przygotowania do wizyty papieskiej wiążą się ze znacznymi wyzwaniami logistycznymi. – Łącząc wysiłki, zasoby i dobrą wolę, jesteśmy przekonani, że ta wizyta okaże się wielkim sukcesem i chwilą radości dla wszystkich – powiedział. Jego zdaniem pielgrzymka Leona XIV to okazja do umocnienia wiary i jedności narodowej.

Papież odprawi Mszę św. w mieście Kilamba i uda się do sanktuarium w historycznym miasteczku Muxima. 20 kwietnia będzie w Saurimo w północno-wschodniej Angoli, na terenach bogatych w złoża diamentów. Odprawi tam Mszę św. i spotka się z duchowieństwem.

Natomiast 21 kwietnia Leon XIV rozpocznie ostatni etap podróży po Afryce – wizytę w Gwinei Równikowej, gdzie blisko 90 proc. mieszkańców to katolicy. Odwiedzi stolicę kraju, Malabo, a następnie Mongomo, gdzie znajduje się monumentalna Bazylika Niepokalanego Poczęcia, największa świątynia w Afryce Środkowej. W mieście Bata złoży wizytę w więzieniu.

Gwinea Równikowa to kraj o względnie wysokim PKB na osobę (dwa razy wyższym niż np. w Angoli), ale aż 70 proc. społeczeństwa żyje w biedzie. Pojawiły się informacje o problemach z finansowaniem papieskiej wizyty. Władze zdementowały jednak informacje, że opodatkowani zostali urzędnicy państwowi i żołnierze (z ich wynagrodzeń pobrano jakoby 35–80 euro). Zapewne jednak prawdziwe są informacje o kłopotach z ustaleniem zasad papieskiej wizyty w więzieniu – osadzeni żyją w fatalnych warunkach. Gwinejski Kościół jest jednak nastawiony optymistycznie. – Ojciec Święty przychodzi do wszystkich: chrześcijan, niechrześcijan, wszystkich mężczyzn i kobiet, ludzi dobrej woli – powiedział arcybiskup Malago Juan Nsue Edjang Mayé.

Do Watykanu Leon XIV wróci 23 kwietnia.



Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula

redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA

XXXI TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH



NAGRODA
FENIKS 2026

16 – 19 kwietnia 2026
Zamek Królewski w Warszawie,
Plac Zamkowy 4

ORGANIZATOR
STOWARZYSZENIE WYDAWCÓW KATOLICKICH

PARTNER
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Informacje i zgłoszenia
swk@swk.pl
www.swk.pl

Stowarzyszenie Wydawców Katolickich oraz idziemy
zapraszają do ARKAD KUBICKIEGO na Targi Wydawców Katolickich
idziemy Kto czyta – nie błądzi!
JEDNORAZOWY bilet wstępu

eprasa.pl 1dd3112c10



Marta Kawalec

Do zobaczenia wkrótce

Takie lub podobne zdania rzucamy często na pożegnanie i zamykamy drzwi rodzinnego domu. Wkrótce – czyli kiedy? A przecież jeszcze niedawno wydawało się nam, że nie potrafimy spędzić dwóch tygodni na koloniach bez mamy i taty. Że nie zaśniemy bez przytulenia, że kiedy coś zbroimy, nigdy nam nie wybaczą. Tymczasem oni zawsze dawali kolejną szansę, a w ich ramionach znajdowaliśmy spokój.

W końcu nadszedł czas dorosłości i wyfrunięcia z gniazda. Przez pierwsze tygodnie wydawało nam się, że jakaś część nas została w rodzinnym domu. Kiedy nadchodził poniedziałek, nie mogliśmy się doczekać piątku, żeby popędzić do domu i opowiedzieć o swoim nowym życiu. Z czasem chyba ten brakujący element udało się w końcu zapakować do którejś walizki, bo „powroty do domu" zamieniły się w „wyjazdy do rodziców". I tak spędzane u rodziców kilka dni w tygodniu zamieniło się w kilka dni w miesiącu. A nawet rzadziej. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo tak dzieje się od pokoleń. Gorzej, jeśli więzy zupełnie się urwą. I nie mam tu na myśli rodzin dysfunkcyjnych.

W ostatnich latach dla wielu osób kontakt z rodzicami wiąże się z napięciem; stał się nadmiernym trudem, czymś, czego się unika. Nie dlatego, że wydarzyło się coś konkretnego. Raczej dlatego, że po drodze nazbierało się za dużo niedopowiedzeń, pretensji, rozczarowań. Nasze pokolenie nauczyło się o tym mówić. O dzieciństwie, o emocjach, o tym, co bolało. I to jest dobre. Tylko że czasem przez te żale i pretensje zatrzymujemy się w połowie drogi – na etapie rozliczenia. A przecież, jak twierdzą psychologowie, relacja z rodzicami nie jest rozdziałem zamkniętym. Ona się zmienia, tak jak zmieniamy się my.

> **Bo nie zawsze chodzi o to, że ktoś coś zrobił źle, ale że robił tyle, ile potrafił. Z tym, co miał.**

Kiedy jesteśmy dziećmi, wydaje nam się, że rodzice wiedzą wszystko. Potem odkrywamy, że nie wiedzą. A jeszcze później – często dopiero wtedy, gdy sami mamy dzieci – zaczynamy rozumieć, jak bardzo można się mylić, chcąc dobrze. Dziś, kiedy jestem mamą, często łapię się na tym, że działam intuicyjnie, czasem po omacku. Wieczorami zaś myślę: mogłam być spokojniejsza, uważniejsza, bardziej obecna. I przychodzi refleksja, która kiedyś w ogóle się nie pojawiała: że moi rodzice też mogli tak mieć. To nie usprawiedliwia wszystkiego. Raczej uchyla drzwi, przez które można spojrzeć inaczej. Bo może nie zawsze chodzi o to, że ktoś coś zrobił źle, ale że robił tyle, ile potrafił. Z tym, co miał.

Z drugiej strony starsi ludzie coraz częściej mawiają: „Nasze dzieci wyjechały, mają swoje życie". Mówią to spokojnie, czasem nawet z dumą, opowiadając o ich sukcesach. A jednak gdzieś pod spodem kryje się coś jeszcze; to, czego nie powiedzą na głos: „My przestaliśmy być częścią ich życia".

Zdaniem ekspertów z WHO chroniczna samotność w starszym wieku działa na organizm jak wypalenie kilkunastu papierosów dziennie. To brzmi jak przesada, dopóki nie zobaczy się tego z bliska. Pustego mieszkania, telewizora grającego dla towarzystwa i telefonu, który choć jest zawsze pod ręką – milczy. Może pierwszy krok w kierunku naprawienia relacji będzie miał najwięcej wspólnego z miłosierdziem?

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Nie będzie obchodów

Watykańska Dykasteria ds. Świeckich, Rodziny i Życia „po dokładnym rozważeniu i w porozumieniu z Ojcem Świętym uznała za stosowne odwołać obchody II Światowego Dnia Dziecka, zaplanowanego w Rzymie 25–27 września 2026 r.". „Wszystkie inicjatywy dotyczące duszpasterstwa dzieci będą mogły być realizowane, wg uznania ordynariuszy, na poziomie diecezjalnym lub parafialnym oraz z udziałem rodzin, które są naturalnym miejscem rozwoju ludzkiego i duchowego każdego dziecka" – czytamy w komunikacie. Wcześniej, listem z 12 lutego br., Leon XIV rozwiązał ustanowioną przez poprzednika Papieską Komisję ds. Światowego Dnia Dziecka.

Więcej katechumenów

W wielu amerykańskich diecezjach w okresie wielkanocnym do Kościoła katolickiego wstąpi rekordowa liczba dorosłych. Z 77 diecezji sprawdzonych przez portal National Catholic Register wzrost nawróceń zanotowano w 66. Chodzi zarówno o katechumenów, jak i protestantów, którzy zdecydowali się przejść na katolicyzm.

Również z Australii płyną wieści o wzroście liczby przyjmujących chrzest lub przechodzących na katolicyzm. W trzech diecezjach metropolii Sydney do Kościoła wstąpi ok. 800 osób, a w Nowej Południowej Walii ok. 1500. Wyraźny wzrost widoczny jest także w Melbourne.

eprasa.pl 1dd3112c10



fot. archiwum Domu św. Faustyny w Ostrówku

Ratują dusze i świat

Irena Świerdzewska

Rozkrzewiają przesłanie przekazane św. Faustynie o Bożym miłosierdziu. Koła Koronkowe dla dorosłych, młodzieży i dzieci powstały w Polsce, a są już obecne w niemal 20 krajach świata. Członkowie spotykają się co roku w Domu św. Faustyny w Ostrówku.

– Prowadziłam w tamtym czasie w szkole katechezę dla gimnazjalistów. Chciałam, żeby się modlili koronką, ale nie wiedziałam, jak to zrobić. Pamiętam, jak wracałam z modlitwy koronkowej w radiu RDN w Tarnowie. Wysiadłam z autobusu i kiedy szłam koło stadionu żużlowego, przyszła mi myśl zorganizowania formy modlitwy koronkowej, która mogłaby spodobać się młodzieży – opowiada s. Marietta Kruszewska ZSJM, pomysłodawczyni Kół Koronkowych.

Tak w 2012 r. powstało pierwsze młodzieżowe Koło Koronkowe, a potem dla dorosłych, w parafii NMP Królowej Polski w Tarnowie-Mościcach. Pracują tam w duszpasterstwie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, którego założycielem jest spowiednik św. Faustyny, bł. Michał Sopoćko.

Koło Koronkowe tworzy grupa dziewięciu osób, które codziennie modlą się Koronką do miłosierdzia Bożego. Oprócz tego każda z osób odmawia modlitwę z jednego dnia Nowenny do Miłosierdzia Bożego. Koło dziecięce tworzy pięć osób. W ten sposób każde Koło Koronkowe modli się za wszystkich żyjących i zmarłych. Tak jak opisują poszczególne dni nowenny: za całą ludzkość a szczególnie za dusze grzeszników, za dusze kapłanów i sióstr zakonnych, pobożne i wierne, dusze pogan i tych, którzy jeszcze Boga nie poznali, braci odłączonych, dusze ciche i pokorne, dusze małych dzieci, dusze, które czczą Boże miłosierdzie, dusze w więzieniu czyśćcowym i dusze oziębłe.

– Kiedy zastanawiałam się nad nazwą, która kojarzyła się z kołem ratunkowym, moje wątpliwości rozwiał fragment z „Dzienniczka" s. Faustyny – mówi s. Marietta. „Odmawiaj nieustannie tę koronkę, której cię nauczyłem. Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Kapłani będą podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku" (Dz. 687) – zanotowała słowa Jezusa s. Faustyna.

Inicjatywa Koła Koronkowego miała być dla tarnowskiej parafii, ale iskra szybko poszła dalej. W ciągu 14 lat powstało 200 kół w Polsce i kolejne w 20 krajach świata.

– Zapał był wielki. Już na pierwszym spotkaniu powstały u nas trzy koła. Drukowaliśmy materiały w różnych językach – wspomina Maria Mirek z parafii w Tarnowie-Mościcach.

– U nas pierwsze koło powstało przed ośmiu laty, a teraz mamy 10 kół. Obok stałej intencji modlimy się w tych polecanych przez s. Mariettę – mówi Teresa Jagodzińska z parafii Bogurodzicy Maryi na warszawskich Jelonkach.

W parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie działa 19 Kół Koronkowych, w których codziennie modli się niemal 150 osób. – Modliliśmy się o kaplicę wieczystej adoracji i taka powstała przed dwoma laty, na stulecie naszej parafii. Teraz modlimy się w intencji obchodów Roku Eucharystycznego – mówi Ryszarda Kurek z Koła Koronkowego, jednocześnie główna zelatorka kół Żywego Różańca w parafii.

– Od kiedy nasze koło modli się do Bożego miłosierdzia, zauważamy, że w parafii oddolnie zaczęły powstawać nowe grupy formacyjne – dodaje Janina Ozga z parafii św. Maksymiliana w Babach-Kiełczówce w archidiecezji łódzkiej.

Przez osoby indywidualne Koła Koronkowe rozprzestrzeniły się w środowiskach polonijnych na różnych kontynentach. Teraz pod opieką duszpasterską ks. Roberta Pytla funkcjonują jako Międzynarodowe Koła Koronkowe. W Anglii powstały w 2016 r. w parafii NMP Królowej Polski w Blackburn. Inne działają m.in. we Włoszech, Hiszpanii, Niemczech, Holandii, USA, Belgii, Szwecji, Francji, Kanadzie, Austrii, Australii, Słowenii, Irlandii, Ukrainie i Łotwie.

– Kiedy powstawały pierwsze koła, uzyskaliśmy akceptację władz diecezji, mamy wypracowane statuty. Aby założyć w parafii Koło Koronkowe, trzeba zebrać dziewięć osób i uzyskać zgodę proboszcza – mówi s. Marietta, posługująca obecnie w Ostrówku, gdzie co roku spotykają się członkowie kół. Tegoroczny zjazd odbędzie się 20 czerwca. Zaproszone są także osoby, które nie są członkami Kół Koronkowych. Informacje i zapisy: share.google/oo8O0ZuChuzyQhhcr.



fot. archiwum Domu św. Faustyny w Ostrówku

eprasa.pl 1dd3112c10

W SKRÓCIE

■ **W mocy miłosierdzia.** W Niedzielę Miłosierdzia o godz. 15.00 zostanie odprawiona Msza św. przy figurze Jezusa Miłosiernego w Parku Moczydło na Woli, róg Górczewskiej i Deotymy.

■ **Ze św. Hildegardą.** W ramach cyklu spotkań dotyczących filozofii zdrowia i żywienia wg św. Hildegardy 18 kwietnia przy ul. Miodowej 17/19 w Warszawie (sala św. Jana Chrzciciela, piętro I, wejście przez bramę kurii) odbędzie się wykład „Oczyszczanie organizmu. Apteczka św. Hildegardy w schorzeniach przewlekłych – alergiach, chorobach skóry i stawów". Spotkanie poprowadzi Jolanta Zajdel, prezes Polskiego Towarzystwa Przyjaciół św. Hildegardy, wykładowca medycyny żywieniowej i certyfikowany doradca medycyny św. Hildegardy. Wstęp wolny.

■ **Organy na Wrzecionie.** Rada i Zarząd Dzielnicy Bielany z parafią Niepokalanego Poczęcia NMP w Warszawie i Bielańskim Ośrodkiem Kultury zapraszają na recital organowy Pawła Seligmana – 18 kwietnia o godz. 18.45 w górnym Kościele Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. Przy Agorze 9. Wstęp wolny.

■ **Dla rodziców.** 18 kwietnia w godz. 16.00–18.00 w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Tarczynie odbędzie się spotkanie muzyczne „Qulturalna Rodzina" organizowane przez Fundację E+. Skierowane jest w szczególności do rodziców dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania z dekanatu tarczyńskiego (archidiecezja warszawska). W programie koncert zespołu Wyrwani z Niewoli i prelekcja. Przewidziany poczęstunek i czas na rozmowy. Zapewniona opieka dla dzieci. Wstęp wolny.

■ **Teatr z wartościami.** Spektakl „Podział ostateczny" na podstawie książki C.S. Lewisa można zobaczyć 19 kwietnia o godz. 12.00 w Dobrym Miejscu w Warszawie, ul. Dewajtis 3 (wejście B, aula). Spektakl Teatru Świta (członków duszpasterstwa akademickiego przy parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie) jest psychologiczno-filozoficzną opowieścią o pragnieniach, rozdarciach i sensie ludzkich wyborów. Darmowe wejściówki do pobrania na: app.evenea.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

MSZA KRZYŻMA

Podczas Mszy Krzyżma w archikatedrze łódzkiej kard. Konrad Krajewski poświęcił w swojej katedrze olej krzyżma, olej chorych i olej katechumenów. Zwracając się do duchownych, zauważył, że hostia – najuboższy znak złożony z mąki i wody – staje się pełnią obecności Boga. – Czy człowiek, przyjmując Eucharystię, sam staje się „cały" dla Boga i innych, oddany bez reszty w codziennym życiu i powołaniu? – pytał./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

REKOLEKCJE DLA ŁODZI

Doroczne wielkopostne rekolekcje dla Łodzi poprowadził bp Piotr Kleszcz OFMConv. W jezuickim Sanktuarium Najświętszego Imienia Jezus wskazał na dwie ewangeliczne postawy tłumu wobec Jezusa: entuzjastyczne „Hosanna" i późniejsze „Ukrzyżuj Go". Podkreślił, że nie można żyć w duchowym rozkroku ani być „trochę" chrześcijaninem, lecz trzeba jasno opowiedzieć się za Chrystusem i prawdą./**ks. Paweł Kłys**

KAPŁANI Z GODNOŚCIAMI

W Wielki Czwartek, 2 kwietnia metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC odznaczył godnościami kościelnymi kapłanów archidiecezji warszawskiej. Szczegółowa lista odznaczonych księży znajduje się na stronie archwwa.pl.



fot. archwwa.pl

eprasa.pl 1dd3112c10



fot. Jakub Kruszewski

ROCZNICA ŚLUBÓW LWOWSKICH

– Także dziś potrzebujemy odnowy tych ponadepokowych aktów naszego narodu z przeszłości, abyśmy nie tylko przeżyli, ale też godnie jako Polska kształtowali obecny czas – mówił ks. prof. Tadeusz Guz podczas konferencji wygłoszonej w Kościele Akademickim św. Anny z okazji 370. rocznicy ślubów lwowskich. Obchody rozpoczęły się w Katedrze Polowej Wojska Polskiego wieczorną Mszą św. dziękczynną za ustanowienie przez króla Jana Kazimierza Najświętszej Panny Maryi Królową Korony Polskiej./**Jakub Kruszewski**

DZIEŃ W SEMINARIUM

24 i 25 kwietnia w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej przy ul. Mehoffera 2 odbędą się dni otwarte, które są okazją do wejścia w rytm życia seminaryjnego i przekonania się, na czym polega formacja kapłańska. Rozpoczęcie w piątek kolacją o godz. 18.00, zakończenie następnego dnia po południu. W programie m.in.: Eucharystia, adoracja, konferencja ojca duchownego, udział w wybranych wykładach. Formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie: wsddwp.edu.pl. Kontakt: kontakt@wsddwp.edu.pl, tel. 515 23 23 27.



fot. plakat

PANI DYREKTOR



fot. archiwa.pl

Arcybiskup Adrian Galbas SAC mianował Patrycję Michońską-Dynek dyrektorem Centrum Prasowego Archidiecezji Warszawskiej. To dziennikarka radiowa i telewizyjna, z mediami archidiecezji związana od powstania Katolickiego Radia Józef w 1994 r. Wcześniej, 31 marca, po 13 latach, funkcję rzecznika prasowego archidiecezji warszawskiej przestał pełnić ks. Przemysław Śliwiński.

W SKRÓCIE

- **Praska siatkówka.** 18 kwietnia w godz. 10.00–20.30 w hali sportowej w Falenicy, ul. Poezji 5, rozegrany zostanie II Turniej Charytatywny pod szyldem Warszawsko-Praskiej Ligi Siatkówki. Termin zgłoszeń do wyczerpania limitu miejsc (do 16 zespołów).
- **Szlakiem Getta.** 12 kwietnia o godz. 16.30 przy warszawskim Pomniku Bohaterów Getta na Muranowie, ul. Zamenhofa 11, rozpocznie się marsz modlitwy „Szlakiem Pomników Getta Warszawskiego”, organizowany przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów. Zakończenie przy pomniku Umschlagplatz, ul. Stawki 10.
- **Wsparcie dla młodzieży.** Centrum Doradztwa Zawodowego przy ul. Złotej 60 oferuje młodzieży z Warszawy bezpłatne wsparcie w planowaniu ścieżki edukacyjno-zawodowej. W nowoczesnej, w pełni dostępnej przestrzeni uczniowie, rodzice i nauczyciele mogą korzystać ze wsparcia ekspertów w zakresie doradztwa zawodowego. Pod tym adresem w każdy czwartek dyżuruje również warszawski rzecznik praw uczniowskich. Zgłoszenia na dyżury i kontakt z rzecznikiem: rzecznikRPU@eduwarszawa.pl, tel. 22 44 33 554.
- **Jazz na Bielanach.** Wiosenną odsłonę cyklu „Jazz w Lesie Bielańskim” rozpocznie koncert „Młody polski jazz” 23 kwietnia o godz. 19.00 w Podziemiach Kamedulskich, ul. Dewajtis 3, Warszawa. Wstęp wolny, decyduje kolejność przybycia.
- **Nagroda Floriana.** Do 24 kwietnia można zgłaszać osoby lub instytucje, które przysłużyły się rozwojowi i promocji Pragi-Północ. Ideą przyznawania Florianów jest nagradzanie wyjątkowych osiągnięć w dziedzinach: naukowej, sportowej, społecznej, artystycznej. Kandydatów można zgłaszać mailowo: ppn.kultura@um.warszawa.pl, lub osobiście. Do zgłoszenia należy dołączyć uzasadnienie wyboru. Nagrodami są statuetka Floriana autorstwa plastyka Marka Czarneckiego oraz dyplom honorowy.

eprasa.pl 1dd3112c10

Wśród świętych, których imiona zapisały się w historii polskiej stolicy, znaleźli się skromna apostołka i wierny propagator kultu miłosierdzia Bożego.

Faustyna i jej spowiednik

Wojciech Bobrowski

Jednym z setek kapelanów, którzy wyruszyli z polskimi żołnierzami na pola bitewne w 1919 r., był ks. Michał Sopoćko. Urodził się 1 listopada 1888 r., w jednym ze szlacheckich zaścianków powiatu oszmiańskiego, wspominanych przez Adama Mickiewicza. W Oszmianie też ukończył szkołę, następnie rozpoczął studia w seminarium duchownym w Wilnie. W 1914 r. był już wikariuszem w podwileńskich parafiach w Janiszkach i Taboryszkach.

Na wieść o formowaniu się polskiego wojska zgłosił się jako ochotnik do duszpasterstwa wojskowego. Początkowo służbę odbywał w warszawskim szpitalu polowym, po miesiącu poprosił o skierowanie na front. Wykonywał obowiązki kapelana, ale też sanitariusza. W 1920 r. doświadczył skutków załamania się frontu. W wyniku wielkiego wysiłku podczas długich przemarszów sam stał się szpitalnym pacjentem. Po rekonwalescencji dalszą służbę pełnił w jednostkach szkoleniowych, nie zaprzestając opieki nad rannymi żołnierzami leczonymi w Warszawie, tam też przeżył bohaterską obronę miasta.



Relikwie św. Faustyny i bł. Michała Sopoćki czczone w relikwiarium Sanktuarium św. Józefa Oblubieńca NMP na Kole w Warszawie

fot. Alina Gut

Po odparciu sowieckiej agresji przez polską armię kontynuował studia teologiczne na Uniwersytecie Warszawskim i pedagogiczne w Instytucie Pedagogicznym. Pozostawał jednak w czynnej służbie wojskowej aż do 1931 r., kierując duszpasterstwem żołnierzy rejonu wileńskiego, w którym służyło ponad 12 tys. osób, i okręgu warszawskiego. W 1927 r. jeszcze jako kapelan otrzymał kolejne, bardzo odpowiedzialne zadanie: ojca duchowego w seminarium i kierownika katedry teologii pastoralnej na Uniwersytecie Wileńskim im. Stefana Batorego. Miał już wówczas stopień doktora teologii i wkrótce uzyskał habilitację. Jednak najważniejsze wydarzenia w życiu tego kapłana miały dopiero nadejść.

Błogosławione spotkanie

W 1933 r. ks. Sopoćko został spowiednikiem w wileńskim domu Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Do tego klasztoru wkrótce przybyła z Krakowa młoda zakonnica, która właśnie złożyła śluby wieczyste. Była to Helena Kowalska o zakonnym imieniu Maria Faustyna. Zanim to się stało, ta zaledwie 27-letnia dziewczyna musiała pokonać wiele trudności. Urodziła się jako jedno z dziesięciorga dzieci w rodzinie rolników z okolic Łodzi. Ukończyła tylko trzy klasy, potem musiała pomagać matce w pracach domowych. Kiedy skończyła 16 lat, zaczęła pracować jako służąca u zamożnych rodzin. Od dzieciństwa słyszała w swojej duszy głos wzywający do doskonalszego życia. Pragnęła wstąpić do zakonu. Jednak ojciec odmówił jej wsparcia potrzebnego na klasztorne wiano, tłumacząc to brakiem środków.

Podczas miejskiej zabawy w łódzkim parku Helena usłyszała głos Jezusa wzywający do pilnego wstąpienia do zakonu. Nie pytając rodziców o zgodę, pojechała do Warszawy. Zwróciła się o pomoc do proboszcza parafii św. Jakuba. Ten skierował Helenę do rodziny państwa Lipszyców, mieszkających w gminie Klembów, gdzie poprzednio pracował. W rodzinie tej była przez rok pomocą domową i zarobiła na skromny posag. 1 sierpnia 1925 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie przy ul. Żytniej, gdzie rozpoczęła postulat. Na czas nowicjatu została przeniesiona do krakowskiego klasztoru zgromadzenia, w którym 30 kwietnia 1928 r. złożyła pierwsze śluby zakonne. W następnych latach przebywała w różnych domach zgromadzenia: w Warszawie na Pradze przy ul. Hetmańskiej, w Wilnie, Płocku i Krakowie. Pracowała tam jako sprzedawczyni w zakonnej piekarni, pomoc kuchenna i ogrodniczka.

Jej bogate życie duchowe było pełne wizji i objawień, ale też cierpień, które ofiarowała za grzeszników. Nie było ono znane jej zakonnemu oto-

eprasa.pl 1dd3112c10

czeniu. Pan Jezus Miłosierny po raz pierwszy objawił się jej 22 lutego 1931 r. i wydał polecenie namalowania swego obrazu. Do Wilna s. Faustyna przybyła w 1933 r., już po złożeniu ślubów wieczystych. Tam nastąpiło owocne w skutkach spotkanie z ks. Michałem Sopoćką. Został on spowiednikiem i kierownikiem duchowym przyszłej świętej.

W postawie zawierzenia

Po dokładnym rozeznaniu objawień i przesłania, które otrzymywała młoda zakonnica, ks. Sopoćko stał się ich promotorem i wielkim wsparciem dla s. Faustyny w wypełnianiu jej prorockiej misji głoszenia światu nieskończonego miłosierdzia Bożego. Jego istotą jest postawa ufności wobec Pana Boga i zasada całkowitego zawierzenia Bogu. Drugim, równie ważnym warunkiem tego nabożeństwa jest gotowość do okazywania miłosierdzia wobec bliźnich. Dopiero na tych fundamentach są budowane nowe formy kultu: Święto Miłosierdzia w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, koronka i nowenna do Miłosierdzia Bożego, godzina miłosierdzia oraz obraz Chrystusa z dewizą „Jezu, ufam Tobie”.

Z pomocą organizacyjną ks. Michała taki obraz został wykonany przez wileńskiego malarza Eugeniusza Kazimirowskiego. Pierwsze publiczne wystawienie tego wizerunku miało miejsce w Ostrej Bramie w dniach 26–28 kwietnia 1935 r. W tym czasie s. Faustyna prowadziła już swój duchowy dzienniczek. Polecił jej to Jezus podczas objawień i zalecali spowiednicy, zgodę wydały też władze zgromadzenia. Dziś „Dzienniczek” jest jednym z najlepiej znanych utworów literatury duchowej na świecie. Ma najwięcej tłumaczeń na języki obce spośród całej polskiej literatury.

W 1934 r. stan zdrowia s. Faustyny, który nigdy nie był dobry, znacznie się pogorszył, tak że ks. Sopoćko udzielił jej sakramentu chorych. Po zwalczeniu kryzysu została skierowana na pobyt stały do Krakowa. Podczas przejazdu z Wilna zatrzymała się w podwarszawskich domach zakonnych w Walendowie i Derdach. W latach 1937 i 1938 s. Faustyna wielokrotnie przebywała na kuracji w szpitalu w podkrakowskim Prądniku Białym. Kilkakrotnie odwiedzał ją ks. Sopoćko, ostatni raz na kilka dni przed śmiercią 5 października 1938 r. Przyszła święta powiedziała wówczas swojemu spowiednikowi: „Zajęta jestem obcowaniem z Ojcem Niebieskim”.

Kanonizacja s. Faustyny przypadła w drugą niedzielę wielkanocną, którą papież ustanowił wtedy świętem Miłosierdzia Bożego.



Obraz i relikwie św. Faustyny czczone w Świątyni Opatrzności Bożej

fot. Małgorzata Bujakowska

Na ołtarze

Spotkanie tych dwojga ludzi wydało niezwykłe owoce. Ksiądz Sopoćko był nie tylko mądrym spowiednikiem, ale też pierwszym promotorem kultu miłosierdzia Bożego i przedłożył jego teologiczne podstawy. W rok po narodzinach dla nieba s. Faustyny już trwała II wojna światowa. Wilno, gdzie pracował ks. Sopoćko, było miejscem, w którym polski kapłan miał niewielkie szanse na przeżycie. Pomimo to angażował się w pomoc innym, ocalając od zagłady kilka żydowskich rodzin (ponad 60 osób). W 1941 r. przyjął prywatne śluby Jadwigi Osińskiej, która dała początek nowemu zgromadzeniu zakonnemu Sióstr Jezusa Miłosiernego, spełniając w ten sposób przesłanie s. Faustyny. Do końca wojny przetrwał w ukryciu, posługując się fałszywymi dokumentami wydanymi dla drwala z podwileńskich lasów.

Po wojnie został zmuszony do opuszczenia sowieckiej Republiki Litewskiej. Zamieszkał w Białymstoku, gdzie pracował jako profesor w seminarium. Do końca życia był orędownikiem objawień i przesłania s. Faustyny. Zmarł 15 lutego 1975 r.

Szerzone przez tych dwoje formy kultu miłosierdzia Bożego były przez wiele lat zabronione przez władze kościelne. Jednak powtórne tłumaczenie i badanie „Dzienniczka” doprowadziły do pełnego uznania objawień s. Faustyny Kowalskiej. Jej beatyfikacji dokonał Jan Paweł II 18 kwietnia 1993 r., a świętą została ogłoszona 30 kwietnia 2000 r. Uroczystość kanonizacji przypadła w drugą niedzielę wielkanocną, którą papież Polak ustanowił wtedy świętem Miłosierdzia Bożego. Beatyfikacja ks. Michała Sopoćki miała miejsce 28 września 2008 r., za pontyfikatu Benedykta XVI w białostockim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.



Tekst i zdjęcia pochodzą z nowej książki Wojciecha Bobrowskiego „Święci w historii Warszawy”, Apostolicum, Ząbki 2026

Lead i śródtytuły pochodzą od redakcji

Spotkanie autorskie w ramach XXXI Targów Wydawców Katolickich odbędzie się w sobotę, 18 kwietnia, o godz. 12.00 w sali kinowej na Zamku Królewskim

eprasa.pl 1dd3112c10

Na wzór Chrystusa

Biskup Romuald Kamiński przewodniczył w Wielki Czwartek Mszy Krzyżma w katedrze warszawsko-praskiej w koncelebrze z biskupami Jackiem Grzybowskim i Tomaszem Sztajerwaldem.

– Przychodzimy z wdzięcznością za dar powołania. Jesteśmy posłani, by głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Zmartwychwstałym, który przyszedł, aby nam opowiedzieć o Ojcu, że jest miłością i miłosierdziem – powiedział w homilii ordynariusz warszawsko-praski. – Powiedział, że zmartwychwstaniemy, tak jak On zmartwychwstał. Słowem i przykładem życia pokazał nam drogę i wskazał cel: niebo; tam jest nasza ojczyzna. Tak mamy głosić innym. Nie uważajmy tego za ciężar, ale za przywilej, szczególną łaskę – móc być na drodze innych ludzi i pomagać im, kiedy zagubią się, kiedy nie widzą sensu życia, nie wiedzą, dokąd iść – wskazywał bp Kamiński. Przypomniał też, że posłaniem kapłana jest głoszenie Bożego miłosierdzia. – Chrystus w czasie drogi krzyżowej powstawał z każdego upadku, dzięki Bożej mocy, ale i obecności innych. My także mamy towarzyszyć ludziom, aby pomagać im w powstawaniu z upadku. Mamy być sługami Pana – podkreślił.



fot. BP DW-P/Karolina Błażejczyk

Zgromadzeni duchowni odnowili kapłańskie przyrzeczenia. Liturgię uświetnił Chór Musica Sacra kierowany przez prof. Pawła Łukaszewskiego.

Eucharystia ocaleniem

– Kiedy zrozumiemy, że Eucharystia nas ocala, będziemy chcieli w niej uczestniczyć, nie z obowiązku z zewnątrz, ale dlatego, że to jest konieczne, by ochronić nasze życie – mówił abp Adrian Galbas SAC podczas liturgii Wieczerzy Pańskiej, której przewodniczył w stołecznym Kościele Wszystkich Świętych. – Słyszeliśmy – dodał – że każda Msza św. jest ucztą miłości. Uczty się nie robi z puszki szprotek i z kawałka chleba. Uczta – w tym słowie jest hojność, wielkość. I taka jest uczta miłości. Wiele miłości jest w czasie każdej Mszy św. – zastrzegł.

Zaznaczył, że nie ma Eucharystii bez kapłaństwa. – Ale też nie ma kapłaństwa bez Eucharystii – dodał. – Jeśli życie księdza nie byłoby skupione wokół Eucharystii, to bardzo szybko taki ksiądz popadnie w ruinę. Jego pragnienia staną się pragnieniami przyziemnymi, pragnieniami tego świata. Ostatecznie duchowo obumrze i będzie niebezpieczny dla innych, a nieszczęśliwy wobec siebie.

Metropolita warszawski nawiązał też do obrzędu umywania nóg na wzór Chrystusa. – Ten, który będzie za chwilę wywyższony, schyla się do ziemi. To jest miłość, że Chrystus chce dotknąć w nas – i to robi w czasie każdej Mszy św. – tego wszystkiego, czego się wstydzimy pokazać, co jest w nas pobrudzone, wstydliwe – podkreślił./**PAP**



fot. PAP/Albert Zawada

W szkole Słowa



fot. PAP/Radek Pietruszka

– Jeśli nie odżywiamy się Słowem, grozi nam duchowa anoreksja. Przez jakie światło patrzymy wówczas na wszystko, co nas otacza? Jeśli tym światłem jest światło Słowa, tak wiele rzeczy się rozjaśnia, upraszcza i porządkuje – mówił w Wielki Czwartek abp Adrian Galbas SAC podczas Mszy Krzyżma, której przewodniczył w archikatedrze warszawskiej. Eucharystię koncelebrowali nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi, kard. Kazimierz Nycz i biskupi pomocniczy archidiecezji warszawskiej.

– Mamy zgodnie z prośbą Chrystusa czynić innych Jego uczniami, ale nie wolno nam przy tym zaniedbywać osobistego trwania w Jego szkole. Uczeń zaś to przede wszystkim ten, kto słucha Słowa, chce podążać za tym, co usłyszy, i kto usłyszanemu Słowu chce podporządkować wszystkie wymiary swojego życia – wyjaśniał w homilii abp Galbas. Zachęcając do dziękczynienia za sakrament święceń, przywołał słowa św. Wincentego Pallottiego, który w dniu jego przyjęcia napisał: „Panie Jezu, albo umrzeć, albo nieskończenie Cię miłować”. – Dla Pallottiego życie, a tym bardziej kapłaństwo, które nie byłoby nieskończoną miłością Chrystusa, byłoby niepotrzebne – tłumaczył. Podczas liturgii księża odnowili przyrzeczenia kapłańskie. Metropolita poświęcił olej krzyżma oraz oleje chorych i katechumenów.

eprasa.pl 1dd3112c10



fot. Paulina Karpińska

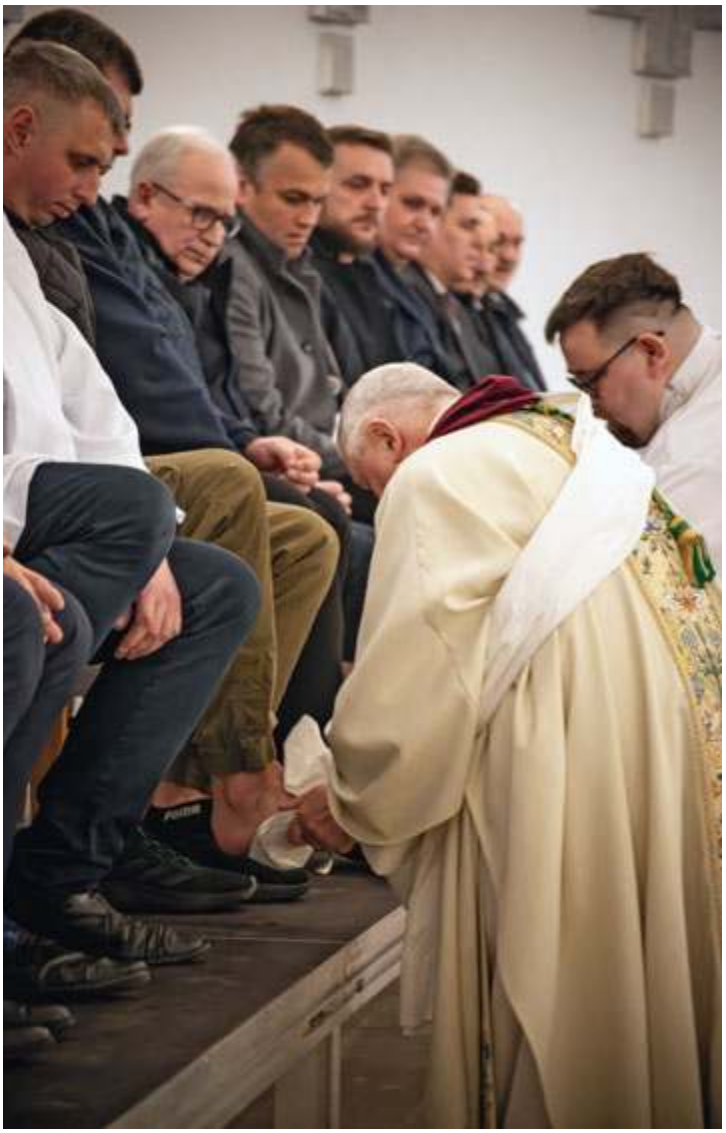
Msza Wieczerzy

Liturgię Wieczerzy Pańskiej w diecezji warszawsko-praskiej bp Romuald Kamiński sprawował w parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Mrozach, bp Jacek Grzybowski w Katedrze św. Floriana, a bp Tomasz Sztajerwald w Diecezjalnym Domu Księży Emerytów w Otwocku.

Bp Romuald Kamiński w homilii podkreślił, jak ważna jest potrzeba modlitwy o święte rodziny, bo to właśnie z nich rodzą się kolejne pokolenia kapłanów. Przypomniał również, jak ważne jest poznawanie i kontemplowanie Boga, wsłuchiwanie się w samego siebie i drugiego człowieka, nie w pysze, ale w pokorze serca.

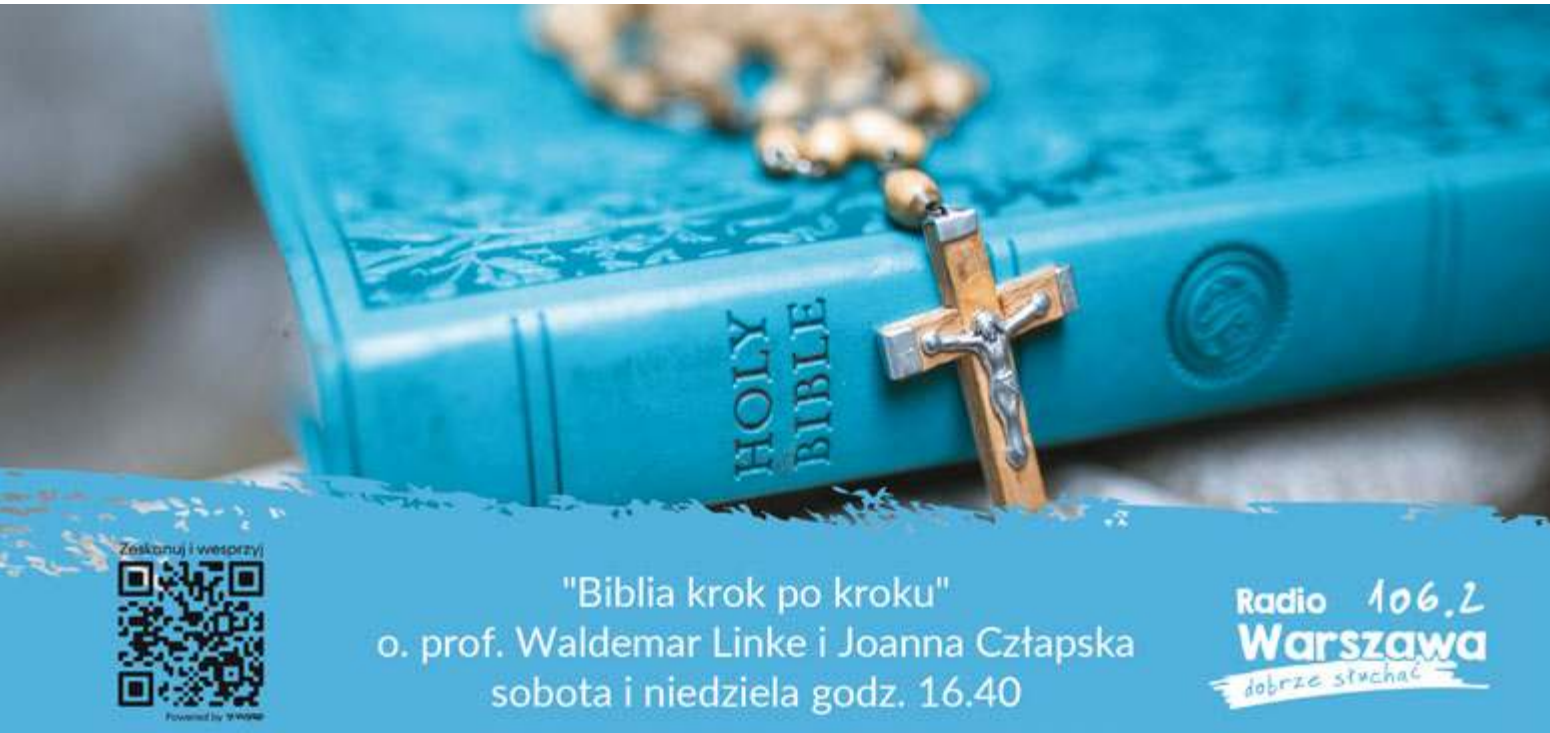


fot. BP DW-P/Karolina Błażejczyk



fot. Paulina Karpińska

REKLAMA



eprasa.pl 1dd3112c10

Ucz się od Wojtyły

„Znacie? To posłuchajcie”. Nowy polski film dokumentalny „Maryja. Matka Papieża” wydaje się należeć do tej właśnie kategorii opowieści. Jednak jest to historia pięknie opowiedziana i w jakiś dziwny sposób kojąca, a przy tym uświadamia, że warto, byśmy ją sobie wciąż od nowa opowiadali, bo zbyt łatwo zapominamy. Pamięć zaś jest tym, czego utrata nam nie służy. Widzimy i słyszymy tu historyczne nagrania, bardziej i mniej znane, wobec których trudno pozostać obojętnym. Film ma z tego powodu bardzo dużą wartość edukacyjną, jeśli chodzi o postać Jana Pawła II, historię i wiarę. Dobrze by więc było, gdyby zwrócili na niego uwagę rodzice, katecheci i wychowawcy – jest przeznaczony dla widzów już od 12 lat.

W toku narracji pada wiele ciekawych spostrzeżeń rektorów sanktuariów maryjnych, ekspertów i osób związanych z Janem Pawłem II, wypowiadających się na temat łączącej Karola Wojtyłę z Najświętszą Maryją Panną duchowej i mistycznej więzi, która była fundamentem jego życia i drogi do świętości. Przed naszymi oczami przepływają malownicze obrazy: Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Jasna Góra, Gietrzwałd, Ossów, Watykan, Mentorella, Fatima. Matka Boża jawi się jako przewodniczka obecna w kluczowych momentach polskiej historii, ale także w osobistej historii papieża Polaka, który jako swoje zawołanie biskupie wybrał maryjne zawierzenie *Totus Tuus*. Szczególnie interesujące są rozważania: czy cześć oddawana Matce Bożej nie odbiera czegoś Jezusowi Chrystusowi? „Gdybym miał wskazać, jak odnaleźć zdrową pobożność maryjną, to odpowiedziałbym: ucz się od Wojtyły!” – mówi jeden z pojawiających się na ekranie księży. I być może to jest jedno z ważniejszych przesłań tego filmu. W kinach od 17 kwietnia./**lm**

„Maryja. Matka Papieża”.
Fundacja Filmowa Powołany, 2026.
Czas trwania: 80 minut.
Reżyseria: Jan Sobierajski.
Dystrybucja: Rafael Film



fot. materiały prasowe



fot. dsh.waw.pl

Jubileusz na Karowej

Warszawski Dom Spotkań z Historią obchodzi 20-lecie. Z tej okazji przygotowano program jubileuszowy, w którym centralne miejsce zajmuje wystawa fotografii reportażowej – od retrospektywy Elliotta Erwitta (dostępna do września) po cykle spotkań z twórcami oraz wydarzenia edukacyjne i artystyczne. Idea powołania Domu Spotkań z Historią zrodziła się w Ośrodku KARTA. 17 września 2005 r. w budynku przy ul. Karowej 20 otwarto wystawę „Oblicza totalitaryzmu”. W lutym 2006 r. powołano DSH jako miejską instytucję kultury. Od tego czasu w Archiwum Historii Mówionej zgromadzono największy w Polsce zbiór relacji biograficznych.

Dom Spotkań z Historią zaprasza na inaugurację cyklu varsavianistycznego „Warszawskie rozmaitości”. Na początek historia budynku przy ul. Karowej 20 i jego okolic, którą 12 kwietnia o godz. 13.00 przedstawi Jerzy S. Majewski, varsavianista, historyk sztuki, dziennikarz oraz autor książek o Warszawie i bloga Miasta Rytm.

Szczegółowy program jubileuszu na dsh.waw.pl.

Źródło barw

Już po raz trzeci w Galerii Krużganek w Dobrym Miejscu przy ul. Dewajtis 3 w Warszawie swoją twórczość prezentować będzie Grupa Trzy Barwy: Barbara Golimowska, Iwona Piszczelska, Ryszarda Łucja Jagielska i Joanna Adamek. – Działając razem, mamy więcej odwagi, dynamiki, pomysłów i wsparcia. Bierzemy udział w wystawach, dyskutujemy o sztuce i snujemy plany na przyszłość – mówią artystki.

„Źródło” to kolejny temat cyklu ich wspólnych wystaw. Ma on prowokować do uważności, refleksji i artystycznych rozważań.

Artystki mieszkają na warszawskich Bielanach. Należą do Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików, Koła Plener Stowarzyszenia Architektów Polskich i do Warszawskiego Stowarzyszenia Plastyków. Grupę Trzy Barwy założyły w 2014 r. Pomysł wyrósł z marzenia o udziale w wystawie w Paryżu, co udało się zrealizować w 2018 r. Wystawę można oglądać do 31 maja, w godz. 8.00–20.00. Wstęp wolny. A 16 maja odbędzie się oprowadzanie autorskie po ekspozycji w ramach Nocy Muzeów.



fot. dobremiejsce.org

eprasa.pl 1dd3112c10



fot. materiały prasowe

Brazylia w transie

Mirosław Winiarczyk

„Tajny agent” należy do filmów brazylijskich silnie promowanych w mediach i nagradzanych na festiwalach. Wszystkie przyznane mu wyróżnienia trudno nawet wyliczyć. Zdobył kilka nagród na ubiegłorocznym festiwalu w Cannes, a później dwa Złote Globy i cztery nominacje do Oscarów. Dlaczego tak się stało? Trzeba przyznać, że ta międzynarodowa koprodukcja z udziałem kilku firm europejskich została zrealizowana przez znakomitego reżysera brazylijskiego z udziałem tamtejszych świetnych aktorów. Utwór jest mieszanką kina fantastycznego, społecznego, komediodramatu i gatunku sensacyjnego z dodatkiem publicystyki politycznej. Wszystko to sprawia, że oglądamy na ekranie istny żywioł emocji i temperamentu brazylijskiego, charakterystycznego dla tamtejszej kultury.

Akcja filmu, inspirowanego w gruncie rzeczy kinem amerykańskim spod znaku Quentina Tarantino, rozgrywa się w latach 70. XX w., za dyktatury wojskowej skierowanej przeciwko komunistycznym bojówkom. Z czasem wydarzenia przenoszą się do współczesności na zasadzie narastających retrospekcji.

Bohaterem jest naukowiec Marcelo, który przybywa do rodzinnego regionu Recife w celu zaopiekowania się swoim małym synem. Jego pobyt okazuje się pełen niespodzianek. Trwa karnawał, więc cała okolica pogrąża się w szaleństwie. Zaczynają się dziać rzeczy niewyobrażalne, z pogranicza fantastyki. Na plaży zostaje znaleziony rekin z ludzką nogą w środku… Wygląda więc na to, że w mieście pojawiły się trupy. Domyślamy się, że Marcelo nosi w sobie pewne tajemnice przeszłości. Stopniowo dowiadujemy się, dlaczego wyjechał (uciekł) w rodzinne strony. Jako naukowiec, stylizowany na brodatego buntownika, pragnął zachować niezależność od politycznych nacisków i panującej tam korupcji. Nie dał jednak rady wizytującemu instytut naukowy dziwnemu typowi i dał się sprowokować do przemocy. Okazało się, że stała za tym polityczna mafia. Marcelo musiał walczyć przeciwko dwóm nasłanym zabójcom. Pojawiają się w filmie niejasne wątki sensacyjne i szpiegowskie, prowadzące do zaskakującego zakończenia.

„Tajny agent” wydaje się więc filmem, w którym twórcy zręcznie żonglują wątkami z kina gatunkowego. Równocześnie jest to utwór o fascynacji autorów rodzimą Brazylią. Widzimy więc na ekranie brazylijski patriotyzm, w dziwny sposób pomieszany z lewicowymi wątkami. Taka jest dziś specyfika popieranej przez media produkcji filmowej.

„Tajny agent” (*O agente secreto*). Brazylia/Francja/Holandia/Niemcy, 2025. Reżyseria: Kleber Mendonça Filho. Wykonawcy: Wagner Moura, Maria Fernanda Cândido, Udo Kier i inni. Dystrybucja: Gutek Film

RECENZJE

Zanurzenie w tajemnicy



Woda w Piśmie Świętym symbolizuje życie, śmierć, czystość, a w jednej z najsłynniejszych biblijnych opowieści – drogę do wolności. Isaac A. Morales OP opisuje – nierozerwalnie związany z wodą – chrzest. Pokazuje, że to nie tylko obrzęd, lecz także zanurzenie w tajemnicy nowego życia, uczestnictwo w królewskim kapłaństwie Chrystusa. Sięga do Starego i Nowego Testamentu, Ojców Kościoła i bogactwa liturgii, dzięki czemu czytelnik ma szansę głębiej zrozumieć łaski płynące z sakramentu chrztu – źródła chrześcijańskiego życia.

Autor – dominikanin, ekspert Nowego Testamentu, wykładowca akademicki – posługuje się przejrzystym stylem, umiejętnie upraszczając złożone kwestie. Dzięki temu publikacja stanowi klarowny przewodnik dla zainteresowanych Biblią i sakramentami, w tym studentów teologii, kaznodziejów, specjalistów i wykształconych niespecjalistów. Książka należy do serii „Biblijna Teologia Sakramentów”.

Isaac Augustine Morales OP, „Biblia i chrzest. Źródło zbawienia”, przeł. Maria Dedio, W drodze, Poznań 2026, 286 s.

KONKURS



„Byłem w niebie” – to tytuł książki (Towarzystwo Powściągliwość i Praca), ale i słowa, które usłyszał kiedyś ks. Mateusz Szerszeń CSMA i które lubi powtarzać za każdym razem, gdy czuje, że dotyka nieba. Bo niebo to nie miejsce po śmierci, ale rzeczywistość, która może być obecna tu i teraz. Felietony poruszają wiele tematów: niewierzących dzieci katolików, nierównych religii, cierpienia, wiary w sny, głodu rzeczy, pobożności i… piekła.

Wśród czytelników, którzy 13 kwietnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak nazywało się troje rodzeństwa mieszkających w mieście, do którego zmierzał Jezus z uczniami, gdy został wzięty do nieba?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 14: W kontekście podziałów św. Paweł oprócz Chrystusa, Piotra i siebie wymienia Apollosa (1 Kor 1,10–13). Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 1dd3112c10



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

Dorwać Pella

Barbara Stefańska

Więziony ponad rok. Trzymany w izolatce z zakazem odprawiania Mszy św. Oskarżony o najcięższe przestępstwa. Uniewinniony.

W 2019 r. świat obiegły zdjęcia kard. George'a Pella zakutego w kajdanki i wyprowadzanego w asyście policji z budynku sądu najwyższego stanu Wiktoria w Australii. Jego proces odbił się szerokim echem nie tylko w tym kraju. Oto wysoki dostojnik watykański, kierujący Sekretariatem ds. Gospodarczych Stolicy Apostolskiej, współpracownik trzech papieży został wtrącony do więzienia za wykorzystywanie seksualne nieletnich.

Twardziel w sutannie

Urodził się w australijskim Ballarat jako syn niepraktykującego anglikanina i gorliwej katoliczki pochodzenia irlandzkiego. W młodości wybitne sukcesy piłkarskie mierzącego 193 cm wzrostu George'a sprawiły, że podpisał kontrakt z klubem piłkarskim z ogólnokrajowej ligi. Poszedł jednak za powołaniem kapłańskim. Studia teologiczne rozpoczął w Australii, a kontynuował na rzymskim Urbanianum. Uzyskał także doktorat z historii Kościoła na angielskim Oksfordzie i magisterium z pedagogiki na uniwersytecie Monash w Australii.

„Nie lękajcie się" – *Be Not Afraid* – takie motto przyjął, gdy w 1987 r., w wieku niespełna 46 lat, został mianowany biskupem pomocniczym Melbourne; 10 lat później objął urząd arcybiskupa. Znany był ze swojej walki o wysoki poziom formacji i podniesienie dyscypliny w tamtejszym seminarium duchownym. Przez dekadę stał też na czele Caritas Australia. Z powodu takich zdarzeń, jak odmowa udzielenia Komunii św. aktywistom domagającym się praw dla homoseksualistów, przylgnęła do niego łatka ultrakonserwatysty. Nieoczekiwanie w 2001 r. został mianowany arcybiskupem stołecznego Sydney.

– Miał świetne poczucie humoru. Interesował się wieloma sprawami: historią, muzyką, kochał podróże i sport, wiedział, co się dzieje w świecie, polityce, sprawach międzynarodowych, czytał liczne gazety i książki – mówi tygodnikowi „Idziemy" Tess Livingstone, autorka jego biografii i dziennikarka, która poznała go w 1998 r. – Pracował dużo i z wielkim zaangażowaniem. Miał rys intelektualisty, jednocześnie kochał wizytowanie parafii. Spotykał się z wiernymi, z dziećmi w szkołach. Był bardzo towarzyski – dodaje. Na rodzimym kontynencie kard. Pell pamiętany jest m.in. z troski o katolicką edukację i formację kleryków, których za czasów jego urzędowania przybyło.

Watykan wcześniej dostrzegł australijskiego hierarchę. W 1990 r. Jan Paweł II zaprosił go do Kongregacji Nauki Wiary. W 2002 r. został miano-

eprasa.pl 1dd3112c10

wany przewodniczącym komisji Vox Clara ds. angielskich tłumaczeń tekstów liturgicznych. W końcu papież włączył abp. Pella w 2003 r. do grona kardynałów. Jako pasterz Sydney organizował w tym mieście Światowe Dni Młodzieży w 2008 r. z udziałem Benedykta XVI, uznane za wielki sukces. Papież Franciszek mianował go w 2014 r. prefektem Sekretariatu ds. Gospodarki, powierzając mu zadanie uporządkowania watykańskich finansów. Oznaczało to opuszczenie Sydney, by na stałe zamieszkać przy Stolicy Apostolskiej. Australijski kardynał zabrał się do pracy, zdeterminowany, by przywrócić przejrzystość w finansach Watykanu, przez co naraził się na presję i naciski. Jego działalność została jednak nagle przerwana…

Sąd kapturowy

Operację Tethering (Spętanie) przeciwko kard. Pellowi policja stanu Wiktoria prowadziła od 2013 r. Przed Bożym Narodzeniem 2015 r. w australijskich mediach pojawiła się informacja o śledztwie prowadzonym w związku z rzekomą napaścią seksualną sprzed lat na dwóch nastoletnich chórzystów w Katedrze św. Patryka w Melbourne. W czasie pierwszego przesłuchania, które odbyło się w Rzymie, kardynał był opanowany, choć zirytowany, słysząc, co jest mu zarzucane. „Mówicie o zakrystii w katedrze podczas niedzielnej Mszy św. Zastanówcie się trochę. W życiu nie słyszałem większej bzdury” – argumentował, wykazując, że w takim miejscu i czasie ktoś ciągle wchodzi i wychodzi, kręci się kościelny i ministranci. Jednak rok później policja postawiła mu zarzut przestępstw seksualnych z przeszłości.

Wieść o tym, co spotkało jednego z najwyższych rangą watykańskich urzędników, rozeszła się lotem błyskawicy w światowych mediach. Kardynał spakował się i udał do Australii, by odpowiadać przed sądem. W tym czasie został zmuszony do rezygnacji z pracy także świecki audytor generalny współpracujący z kard. Pellem, po nagłym najściu watykańskiej policji na jego biuro.

Skarżącym kard. Pella był jeden mężczyzna. Drugim uczestnikiem zdarzeń miał być chórzysta, który już nie żył i nigdy nie zgłaszał, że był molestowany. Jego uzależnienie od narkotyków, które spowodowało wczesną śmierć, przedstawiano jako skutek traumy po molestowaniu. Kardynałowi Pellowi zarzuty postawiły też inne osoby, ale te oskarżenia zostały później wycofane.

Sprawa trafiła do sądu wyższej instancji. Kardynał Pell był przekonany, że zostanie uniewinniony. Były przecież twarde dowody, jak choćby zeznania, że duchowny po Mszy św. spędzał czas z wiernymi na schodach katedry, a chłopcy z chóru nie mieli kluczy do zakrystii. Sprawa została utajniona, więc opinia publiczna nie mogła samodzielnie wyrobić sobie zdania o jakości oskarżeń. W końcu zapadł wyrok, jednak kara została obwieszczona na kolejnej rozprawie.

Przyjaciele zauważyli, że po przejściach stał się łagodniejszy i bardziej uduchowiony. Zmarł na początku 2023 r.

Prawie 80-letni kard. Pell zachował spokój i patrzył na sędziego Petera Kidda z zaciśniętymi ustami, gdy ten ogłaszał wyrok sześciu lat więzienia za pięć przypadków wykorzystania seksualnego dzieci. Stwierdził, że popełniając przestępstwa, kard. Pell działał w sposób podły i cyniczny.

Nagłówki gazet krzyczały. Koledż św. Patryka w Ballarat usunął nazwisko kapłana z budynku. Odciął się od niego klub futbolowy z Melbourne. Kardynał został wpisany do rejestru przestępców seksualnych. Papież Franciszek usunął go z organu doradczego – Rady Kardynałów.

Kardynał Pell spędził w celi 400 dni. Nie mógł odprawiać Mszy św. Na szczęście znajoma siostra zakonna przynosiła mu Komunię św., miał też kontakt z kapelanem. Otrzymał osobiste listy z wyrazami wsparcia od papieża emeryta Benedykta XVI i papieża Franciszka. W celi pisał dziennik więzienny, później wydany w kilku tomach.

Apelacja, z którą wiązał nadzieje, nie przyniosła skutku. Gigantyczne koszty procesu, na które zrzucali się jego przyjaciele i zwolennicy, sprawiały, że zastanawiał się, czy odwoływać się do Sądu Najwyższego Australii. Poszedł za radami otoczenia. Wyrok zapadł w Wielkim Tygodniu 2020 r. Kardynał został uniewinniony stosunkiem głosów siedem do zera. Odzyskał wolność.

To nie koniec

Sprawa została uznana za porażkę wymiaru sprawiedliwości, szczególnie stanu Wiktoria. Kapłana skazano pomimo zupełnie niewiarygodnych oskarżeń. Duże znaczenie mogła mieć atmosfera histerii wytworzona wokół tej sprawy. Pod sądami odbywały się pikiety i protesty przeciwko kardynałowi. Tess Livingstone zauważa, że Kościół w Australii rzeczywiście ucierpiał wskutek spraw związanych z nadużyciami seksualnymi. Tyle że skazano niewinnego.

Kardynał Pell wrócił do Rzymu i został powitany przez papieża Franciszka. Przyjaciele hierarchy zauważyli, że po przejściach stał się łagodniejszy i bardziej uduchowiony. Zmarł na początku 2023 r.

O słuszności walki kard. Pella o przejrzystość watykańskich finansów świadczy głośny proces dotyczący malwersacji, zakończony skazaniem w 2023 r. kard. Giovanniego Angela Becciu i dziewięciu innych osób. Niedawno okazało się jednak, że proces trzeba będzie powtórzyć z powodu błędów proceduralnych.

Historia kard. George’a Pella nie kończy się wraz z jego śmiercią. Jego grób w katedrze w Sydney stał się celem pielgrzymek i modlitw. W 2025 r. pojawiły się niezwykłe wieści. Półtoraroczny Vincent z Arizony w USA wpadł do basenu. Po zatrzymaniu oddechu na 52 minuty odzyskał przytomność bez uszczerbku na zdrowiu. Jego rodzice w tym czasie gorliwie przyzywali wstawiennictwa kard. Pella, którego poznali w Phoenix w 2021 r. w czasie prezentacji jego „Dziennika więziennego”.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1dd3112c10

Czego żądacie, czyli w szeregu zbiórka



ks. Kamil Falkowski

W liceum bardzo urzekł mnie charyzmat Zakonu Kaznodziejskiego. „Głosić wszystkim, zawsze, wszędzie i na wszystkie możliwe sposoby” – to dewiza zapoczątkowana przez św. Dominika Guzmana. Poruszał mnie szczytny cel zbawienia dusz poprzez głoszenie słowa Bożego nie tylko w kazaniach, ale także stylem życia, obecnością i nowymi metodami ewangelizacyjnymi.

Ostatecznie uznałem, że biały habit ciągle będzie brudny, a ja jestem zbyt dużym indywidualistą, żeby całe życie żyć z tymi samymi współbraćmi. Miałem bardzo mgliste spojrzenie na życie dominikańskie, jednak ostatecznie zapukałem do drzwi seminarium na Krakowskim Przedmieściu. Oczywiście nie żałuję, choć z nostalgią myślę o dominikańskim „stylu” duszpasterskim.

Łatwo jest wspierać wielkie akcje charytatywne, o wiele trudniej kochać domowników.

Podczas składania pierwszej profesji zakonnej u dominikanów prowincjał pyta w czasie liturgii: „Czego żądacie?”. Młodzi bracia odpowiadają wówczas: „Miłosierdzia Bożego i waszego”. Ojciec Krzysztof Pałys OP wyjaśnia, że jeśli człowiek żyje we wspólnocie, to po jakimś czasie odkrywa w sobie wady i potrzebę wzajemnego miłosierdzia. Prawda jest taka, że nie potrafimy kochać tak, jak byśmy chcieli. Kondycja ludzka jest na tyle słaba, że ranimy siebie nawzajem.

W życiu świeckim jest podobnie. Łatwo przychodzi nam wspierać wielkie akcje charytatywne i z troską myśleć o budowaniu studni w Sudanie, o wiele trudniej zaś kochać domowników, z którymi nieraz ścieramy się tak, że wióry lecą.

Dominikanie dwa razy do roku organizują tzw. kapitułę win. W Adwencie i Wielkim Poście siadają w kółeczku i w obecności przełożonych wymieniają własne przewinienia wobec wspólnoty. Na końcu mówią: „Proszę o modlitwę i dopełnienie”. Trudno przyznać się do słabości, a co dopiero mieć w sobie gotowość do ponoszenia konsekwencji. Zwróćmy uwagę, że bracia spotykają się po to, aby sobie przebaczać, a nie rozliczać siebie nawzajem.

Spotkanie Zmartwychwstałego z uczniami musiało być przerażające. Oto przychodzi do tych, którzy zawiedli (nie tylko jednej godziny nie potrafili czuwać w Ogrodzie Getsemani), ale też zdradzili (znamy historię Piotra i Judasza, a ilu historii nie znamy?) i nie towarzyszyli do końca (z apostołów pod krzyżem stał tylko młody Jan). Jezus „powinien” wezwać wszystkich do szeregu i zapytać, co mają Mu do powiedzenia. Tymczasem przychodzi i mówi: „Pokój wam”. Czy żądamy tego samego?

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Pełnia rozkwitu



Anna Wardak

„Wiosna, cieplejszy wieje wiatr; wiosna, znów nam ubyło lat; wszystko kwitnie wkoło: i ja, i ty” – głosili radośnie Skaldowie w połowie lat 70. I chyba nic się tu nie zmieniło: co roku wyczekujemy ciepłych dni, gdy przyroda staje w pełni rozkwitu. Ale co robić, by ludzie też rozkwitali, i to nie tylko wiosną?

„Rozkwit” to coś więcej niż modny dziś „dobrostan”, zakłada bowiem harmonię różnych sfer życia, wzrost i pozytywny wpływ na otoczenie. Uczeni z Harvardu i Baylor University prowadzą od pięciu lat projekt „Global Flourishing Study”, badając, jakie czynniki sprzyjają „rozkwitowi” człowieka. Obejmuje on 200 tys. osób z 22 krajów. Dotychczasowe wyniki ukazują np., że komfort materialny w krajach bogatych sprzyja osiąganiu doraźnej satysfakcji, ale negatywnie wpływa na poczucie sensu życia, charakter i tworzenie mocnych relacji.

Jakie wskazówki dla rodziców wynikają z tych badań? Buduj bliskie i ciepłe relacje z dzieckiem – to jeden z najsilniejszych pozytywnych predyktorów kwitnienia w dorosłości. Inwestuj w codzienne budowanie więzi: słuchaj, rozmawiaj, okazuj miłość i wsparcie. Dbaj o stabilność rodziny i miłość między rodzicami. Kochająca się rodzina to jeden z głównych warunków kwitnienia w dorosłym życiu. Także ukazywanie sensu życia, kształtowanie charakteru, wpajanie wartości, np. przez

Kochająca się rodzina to jeden z głównych warunków kwitnienia w dorosłym życiu.

uczestnictwo w nabożeństwach i spotkaniach wspólnot wpływały na kwitnienie w dorosłym życiu. Co ciekawe, efekt ten widoczny był w większości krajów, nawet silnie zlaicyzowanych, a najbardziej ewidentny okazał się… w Polsce.

Wyniki projektu pokazały też, że optymalne warunki do osiągnięcia przez każdego człowieka swojego maksymalnego potencjału, czyli pełnego rozkwitu osobowości, to harmonia między wszystkimi sferami życia: wykształceniem i rozwojem intelektu, lecz również wysoko rozwiniętymi kompetencjami społecznymi, poczuciem sensu życia, silną siecią relacji, zdrowiem fizycznym i równowagą psychiczną.

Raport końcowy podkreśla, że najlepsza inwestycja w przyszłość dziecka to ciepła, stabilna rodzina, ucząca wartości i nadająca życiu sens środowisko i troska o harmonijny rozwój wszystkich obszarów. Pewnie jako rodzice czujemy to intuicyjnie, dobrze jednak utwierdzić się w przekonaniu, że idziemy w dobrym kierunku, albo… dokonać niezbędnej korekty.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl 1dd3112c10

Sens intencji mszalnych

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Rozumiem, że sens intencji mszalnych opiera się na wierze w nieskończoną, obiektywną wartość Eucharystii. Msza św. jest też osobiście dla mnie modlitwą najdoskonalszą. Nie w pełni jednak rozumiem ważność zamawiania intencji i płacenia kapłanowi za modlitwę.

Wszyscy mamy w sobie na mocy chrztu powszechne kapłaństwo. Powołani jesteśmy, aby łączyć z ofiarą Chrystusa siebie, swoje prace, swoje modlitwy. Dużo możemy sami wymodlić. Natomiast księża, mając święcenia prezbiteratu, mają też kapłaństwo urzędowe, pozwalające im na sprawowanie Mszy św. Zamawiając u prezbitera intencję, wierny pragnie, aby jego osobista prośba, dziękczynienie czy troska zostały włączone dodatkowo w najwyższy kult, największą Ofiarę, najcenniejszy dar, najpiękniejszą ucztę.

Od początku chrześcijaństwa wierni przypisywali modlitwie prezbiterów szczególną moc. Odróżniali modlitwę kapłana od swojej. Ewangelia wskazuje, że i Jezus mówił o inności swojej modlitwy. Na przykład po zmartwychwstaniu skierował do apostołów słowa: „Wstępuję do Ojca Mego i Ojca Waszego oraz do Boga Mego i Boga Waszego” (J 20,17). Relacja Jezusa z Ojcem jest inna niż nasza, wiernych. Dlatego w środku



Mszy św. celebrans reprezentujący Jezusa mówi: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący”. Nie mówi: „naszą ofiarę”. Rozdzielamy niejako ofiarę kapłana i ofiarę wiernych. Kapłan sprawuje Eucharystię *in persona Christi*, czyli w imieniu Chrystusa. On składa ofiarę tak, jakby Chrystus to robił. Dlatego gdy kapłan występuje podczas Mszy w imieniu Chrystusa, a nie swoim osobiście, gdy modli się słowami Chrystusa i uczestniczy w Ofierze *in persona Christi*, ufamy, że Bóg Ojciec słyszy głos Chrystusa i widzi serce Chrystusa modlącego się.

W konsekwencji wymagania, jakie stawiamy kapłanom poza Mszą św., są wyższe niż te stawiane świeckim. Stąd pośrednio wynika instytucja celibatu: nawet żonaci prezbiterzy na początku chrześcijaństwa byli zaproszeni do zachowania czystości seksualnej. Stąd pochodzi zobowiązanie celebransa do życia szczególnie ofiarnego. Kapłan podczas Mszy św. obmywa ręce, wypowiada różne modlitwy w ciszy, bo czuje się niegodny, aby udzielać swoich rąk i ust Chrystusowi.

Zamawiający intencję prosi o zanurzenie swojej konkretnej sprawy w Ofierze Chrystusa. Jednocześnie dokłada do prośby uczestnictwo i dar materialny – coś, co i jego kosztuje. Daje jałmużnę prezbiterowi, aby ten zamiast pracy zarobkowej prowadził kult i apostolstwo. To jałmużna, nie zapłata.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Leczący zwierzak



Grażyna Rybak

Leki i nowoczesne terapie nie zastąpią empatii, miłego słowa, uśmiechu czy odwiedzin bliskiej osoby w szpitalu. Pomocne może być ulubione zwierzę w ramach animaloterapii. Nie ma przepisów zabraniających obecności zwierząt przy pacjentach w szpitalu – przy braku alergii, zachowaniu higieny, bezpieczeństwa i regulaminu placówki. Podejmowane są próby umożliwiania chorym kontaktu ze zwierzętami, by wesprzeć ich psychicznie. Oczywiście zwierzę musi być zdrowe, zaszczepione, pod opieką właściciela, a wizyta zgłoszona wcześniej u lekarza. Zwierzę odwiedza danego pacjenta i nie chodzi od łóżka do łóżka. Zbadano, że nawet krótka chwila spędzona z ulubionym pupilem może przynieść wymierną korzyść w leczeniu: uspokojenie, ustąpienie lęku i napięcia mięśniowego, poprawę apetytu, wzrost chęci do życia i lepszy nastrój. Maleją też dolegliwości bólowe.

Naukowo dowiedziono korzyści lecznicze zwierząt w terapii ludzi. W felinoterapii korzysta się z kociego mruczenia z częstotliwością 25–150 Hz, co wspiera gojenie kości, regenerację tkanek, zmniejsza obrzęki i łagodzi ból. Głaskanie kota obniża poziom hormonu stresu (kortyzolu) i ciśnienia krwi, co działa kojąco, zmniejsza lęk, leczy depresje, poprawia nastrój (wydzielanie hormonów szczęścia). Felinoterapia wspiera osoby z ADHD i z autyzmem. Terapeutyczny efekt obecności psa, czyli dogoterapia, daje wsparcie emocjonalne, fizyczne i psychiczne, gdyż psy potrafią zbudować wyjątkową więź z człowiekiem. Duże zwierzęta mogą pomóc jedynie poza szpitalem. Hipoterapia wykorzystuje ruch i obecność konia do rehabilitacji fizycznej, psychicznej, emocjonalnej i społecznej. Poprawia równowagę, koordynację ruchu i napięcie mięśniowe. Buduje pewność siebie i poprawia relację z otoczeniem. W ramach delfinoterapii ultradźwięki emitowane przez delfiny przy interakcji z wodą pomagają w leczeniu autyzmu, zaburzeń mowy i emocji.

Otwartość na takie nietypowe terapie wymaga wzrostu empatii do przewlekle chorych i wyobraźni miłosierdzia. Jest możliwość nowelizacji ustawy o prawach pacjenta w ten sposób, aby obecność zwierząt towarzyszących była zagwarantowana tak jak wizyty osób bliskich, zwłaszcza w hospicjach. Wtedy dyrektor szpitala nie mógłby arbitralnie zakazać takich wizyt. Potrzeba także edukacji personelu w zakresie psychologii pacjenta i wpływie więzi emocjonalnych z pupilem na zdrowie. Często największym problemem pacjentów w hospicjach nie jest sama choroba, bo ją zaakceptowali, ale narastająca samotność. Dlatego obecność zwierzęcia, które jest wierne, akceptuje, nie ocenia i nie zadaje pytań, może poprawić stan chorego bardziej niż nowoczesne procedury medyczne.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 1dd3112c10



Wiosenne rabatki

tekst i zdjęcia:
Anna Jesionek

Według anglosaskiej opowieści sam Anioł maczał palce w tym, by przebiśnieg zwiastował wiosnę.

Chcąc pocieszyć zrozpaczonych Adama i Ewę, wygnanych z raju prosto na śnieżne połacie, Anioł dmuchnął na płatki śniegu. Po zetknięciu z ziemią zamieniły się w białe, skromne kwiaty – znak nadziei na lepsze jutro.

Na biało

Przebiśniegi (*Galanthus nivalis*) przebijają się przez zmarzniętą glebę, gdy tylko poczują nadchodzącą wiosnę, najczęściej na przełomie lutego i marca. Najpierw wyrasta z cebulki ostry, sztywny pęd kwiatostanowy, otoczony wąskimi liśćmi, który niczym klin toruje sobie drogę przez zalegającą warstwę śniegu, wspomagając się wytwarzanym przez siebie ciepłem. Zrośnięte podsadki otulające pąk na szczycie pędu pękają, odsłaniając biały, zwisający, dzwonkowaty kwiat. Gdy powraca zimowa aura, z niskimi temperaturami i wilgocią, płatki ciasno się stulają, chroniąc pyłek przed zamoczeniem i zniszczeniem. Jak głosi klechda germańska, przebiśnieg został obdarowany odpornością na mróz i przywilejem kąpania się w pierwszych wiosennych promieniach słońca, ponieważ jako jedyny zgodził się wielkodusznie użyczyć swojego koloru śniegowi.

Otuchę w serca wlewa jednak nie tylko delikatny pokrój rośliny, zdolny przeciwstawić się mroźnym warunkom, oraz słodki, miodowy zapach kwiatów, wyciągający z ukrycia pszczoły. Z cebulek przebiśniegu izolowana jest galantamina, alkaloid stosowany w łagodzeniu objawów choroby Alzheimera i chorób nerwowo-mięśniowych (dostępny wyłącznie na receptę, w postaci roztworu do wstrzykiwań). Nie należy jednak samodzielnie przygotowywać wyciągów z przebiśniegu, ponieważ cała roślina jest trująca, i dla ludzi, i dla zwierząt. Duża zawartość toksycznych związków w cebulkach, podobnie jak w przypadku innych geofitów (śnieżycy wiosennej, żonkila, narcyza, hiacynta), stanowi mechanizm obronny przed zjedzeniem czy podgryzaniem przez zwierzęta. To element walki o przetrwanie, zwłaszcza wówczas, gdy jest się apetycznym, soczystym kąskiem i jedyną rośliną w okolicy.

Na fioletowo

Co innego ozdobne krokusy wiosenne (*Crocus vernus*). Ich zbroja fitochemiczna najwyraźniej jest słabsza niż u przebiśniegów, ponieważ nie przeszkadza gryzoniom, wiewiórkom, zającom, a nawet dzikom w wykradaniu smacznych bulwocebul z ogródków. Żeby cieszyć oko kobiercem krokusów za oknem, najlepiej zabezpieczyć rośliny za pomocą ochronnych koszyczków z metalowej siatki. W górach krokusy radzą sobie lepiej, ponieważ zakorzeniają się w skałach – stąd w Tatrach tak rozległe dywany szafranu spiskiego (*Crocus scepusiensis*), podziwiane co roku przez dziesiątki tysięcy turystów, proszonych usilnie przez służby Tatrzańskiego Parku Narodowego o niezadeptywanie Doliny Chochołowskiej.

Głównym zagrożeniem dla górskich skupisk krokusów jest jednak zarastanie łąk, spowodowane brakiem wypasu owiec i koszenia, dlatego w celu ochrony czynnej przywraca się pasterstwo na obszarach chronionych. Górale mówią nawet, że krokusy pojawiające się na halach wraz z cieplejszymi promieniami słońca przeganiającymi ostatnie śniegi zwiastują bacom czas wypasu owiec.

Blisko spokrewniony z krokusami ozdobnymi jest krokus uprawny (*Crocus sativus*), kwitnący jednak nie wiosną, ale jesienią. Z jego szkarłatnych nitkowatych znamion słupka pozyskuje



eprasa.pl 1dd3112c10

się najdroższą przyprawę świata – szafran. Jeden kilogram suszonego szafranu otrzymuje się z ponad stu tysięcy kwiatów, a pojedyncze kwiaty kwitną tylko przez dwa dni… Ręczny zbiór i oddzielanie znamion od delikatnych płatków wiąże się z ogromnym nakładem pracy ludzkiej, co przyczynia się do wysokiej ceny przyprawy. Szafran nadaje daniom kuchni azjatyckiej i śródziemnomorskiej subtelny, korzenno-gorzkawy smak oraz barwi je na złocisty kolor (np. risotto).

Nie wszyscy jednak wiedzą, że szafran ma właściwości lecznicze, m.in. wspomaga trawienie i funkcjonowanie układu krążenia, łagodzi objawy depresji, odczuwanie stresu i dolegliwości menstruacyjne oraz wykazuje działanie przeciwdrgawkowe. Efekty te zaobserwowano w badaniach klinicznych, gdzie ekstrakt z szafranu podawano w dawkach dobowych od 30 mg do 100 mg. Obecnie w aptekach można znaleźć suplementy diety zawierające ten składnik. Jesienią kwitnie także podobny do krokusa uprawnego zimowit jesienny (*Colchicum*) – pomyłka przy samodzielnym zbiorze może skończyć się tragicznie, ponieważ zimowit jest silnie trujący.

Chcemy więcej słońca, więcej kolorów, więcej witaminy D poprawiającej nastrój i więcej ruchu na świeżym powietrzu!

Na kolorowo

Inną rośliną witającą wiosnę jest prymulka (łac. *primus* – „pierwszy"), czyli pierwiosnek. W Polsce rosną dziko trzy gatunki kwitnące na żółto: pierwiosnek lekarski (*Primula officinalis*), pierwiosnek wyniosły (*Primula elatior*) i rzadki pierwiosnek łyszczak (*Primula auricula*), oraz czwarty, fioletowy pierwiosnek maleńki (*Primula minima*), zadomowiony w górach. Odmiany ogrodowe pierwiosnków oferują jednak szerszą gamę barw: wszelkie odcienie żółci, różu, fioletu, czerwieni, błękitu, a nawet biel i… czerń. Często dwukolorowe, z kontrastowym „oczkiem" w środku, są ozdobą rabat, skalniaków i półcienistych zakątków w ogrodzie, a także donic balkonowych. Zgodnie z legendą pierwiosnki wyrosły w miejscu, gdzie św. Piotr upuścił pęk kluczy do bram nieba – i już wiadomo, dlaczego ich kwiatostan przypomina swoim kształtem „kluczyki". Otwierają ziemię na wiosenne odrodzenie, rozpraszając swoimi kolorami apatię zimy.



Pierwiosnek może użyczyć nam swojej witalności, ponieważ jego młode liście i kwiaty są jadalne. Do celów konsumpcyjnych najlepiej zbierać pierwiosnki nienawożone i niepryskane, zatem nie te kupione w doniczkach. Ze stanowisk naturalnych można pozyskiwać jedynie pierwiosnek lekarski, który obecnie nie podlega ochronie gatunkowej, ale należy zachować umiar i nie wykopywać całych roślin. Liście pierwiosnka są źródłem witaminy C, wspomagającej odporność, i stanowią smaczny dodatek do sałatek, zup lub past do chleba. Kwiaty natomiast można kandyzować i wykorzystać do dekoracji ciast lub… wyrobu wina, według angielskiej receptury.

Wysuszone kwiaty i korzenie pierwiosnka lekarskiego są także surowcem leczniczym, znanym od czasów średniowiecza. Zawierają związki aktywne, które działają wykrztuśnie, przeciwzapalnie, rozkurczowo i przeciwdrobnoustrojowo. Z pierwiosnka sporządza się syropy, tabletki (często w połączeniu z innymi roślinami, np. tymiankiem, goryczką czy bzem czarnym), napary, krople doustne czy nalewki, które można przyjmować przy infekcjach dróg oddechowych (kaszel, zapalenie oskrzeli) oraz w stanach zapalnych zatok. Jak znalazł na wiosenne przeziębienia. Jednak ze względu na zawartość saponin preparaty te są przeciwwskazane dla kobiet w ciąży oraz osób z chorobami żołądka czy stanami zapalnymi jelit. Pierwiosnek może wywoływać alergię, uwidaczniającą się po dotknięciu rośliny (w postaci zmian skórnych) lub po jej spożyciu, również u osób uczulonych na aspirynę.

Wiosenna odnowa

My chcemy więcej słońca, więcej kolorów, więcej witaminy D poprawiającej nastrój i więcej ruchu na świeżym powietrzu przynoszącego korzyści zdrowotne… Niech wiosna zapuka do drzwi jak najszybciej i da nowy początek, nadzieję i energię do działania! Uczmy się wytrwałości od budzącej się do życia przyrody, by wciąż zaczynać od nowa, pomimo przeciwności.

Autorka jest doktorem farmacji, korektorką książek, miłośniczką ziołolecznictwa i pieszych wędrówek



www.annajesionek.pl

Świątynia, położona blisko Placu św. Piotra, jest mocno związana, zwłaszcza od pontyfikatu św. Jana Pawła II, z Polską. Nic dziwnego, że polscy pielgrzymi chętnie tu zaglądają, jedni programowo, inni trochę przypadkowo. Jedni i drudzy czują się zaskoczeni licznymi polonikami…

W rzymskim Kościele Ducha Świętego

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek



Już z daleka przyciąga uwagę zawieszony na fasadzie obraz Jezusa Miłosiernego z włoskim napisem *Gesù, confido in te*, czyli „Jezu, ufam Tobie”. Sama fasada, późnorenesansowa, z dwoma rzędami pilastrów z niszami, ozdobiona w górnej części herbem papieża Sykstusa V, odznacza się harmonijnym kształtem i białym kolorem. Do kościoła przylega dzwonnica z czterema rzędami okien, pochodząca z czasów pontyfikatu Sykstusa IV (1475 r.), autorstwa papieskiego architekta Baccia Pontellego, tego samego, który zaprojektował pobliski Szpital Santo Spirito i Most Ponte Sisto nad Tybrem.

Świątynia, szpital, okno życia

Kościół wzniesiono w miejscu małego oratorium założonego w I poł. VIII w. przez Inego, anglosaskiego króla Wessexu, który przywiózł cudowny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, czczony pod tytułem *Salus infirmorum*. Obok wybudowano w tym czasie hospicjum, pełniące także funkcję szpitala, dla pielgrzymów przybywających głównie z Brytanii. Kompleks, zniszczony w poł. IX w., został odbudowany i ponownie splądrowany przez Saracenów. Papież Innocenty II odbudował i powiększył hospicjum, a za pontyfikatu Pawła III kościół w obecnym kształcie zaprojektował i wybudował, w latach 1538–1544, sam Antonio da Sangallo Młodszy.

Jednak już wcześniej, pod koniec XII w., na prośbę Innocentego III, rozbudowano przyległy do kościoła kompleks i nadano mu w większym stopniu charakter szpitala; biorąc pod uwagę, że ten obiekt, Ospedale di Santo Spirito in Sassia, początkami sięga VIII w., uchodzi on za najstarszy szpital w Europie. Papież zlecił budowę i zarządzanie tą instytucją bł. Gwidonowi z Montpellier, francuskiemu zakonnikowi, założycielowi Bractwa Szpitalnego Ducha Świętego, opiekującego się chorymi, ubogimi, sierotami i pielgrzymami. Szpital cieszył się doskonałą opinią. Docenił go nawet Marcin Luter, który podczas pobytu w Rzymie nie wahał się krytykować Stolicy Apostolskiej, ale chwalił działalność ludzi związanych z tym kompleksem.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze inny znaczący fakt: tu powstało pierwsze okno życia. Gdy Innocenty III (zm. 1216 r.) dowiedział się o noworodkach wrzucanych przez niektóre zrozpaczone matki do Tybru, kazał uruchomić takie okno, mające formę obrotowego bębna. Matka, która z takich czy innych powodów, nie mogła wychowywać dziecka, wkładała je anonimowo do wspomnianego bębna i, obracając nim, przekazywała dziecko pod opiekę szpitala. Okno zachowało się do dzisiaj i warto je odszukać. Patrząc na fasadę kościoła, trzeba udać się na lewo wzdłuż murów kompleksu szpitalnego.

Uzdrowienie ciała i duszy

Wnętrze, składające się z jednej nawy, ma po lewej i prawej stronie kaplice w kształcie absyd, ozdobione freskami, które tworzą monumentalny efekt. Dekoracje wspaniałego, rzeźbionego i złoconego drewnianego sufitu, pochodzącego z czasów Pawła III, nadają kościołowi wyjątkowy charakter. W głębokiej absydzie prezbiterium można podziwiać freski przedstawiające Jezusa, któremu towarzyszą św. Jan Chrzciciel i św. Piotr, a niżej scenę Zesłania Ducha Świętego. Kopułę zdobią freski: Abraham z aniołami, Tobiasz przywracający wzrok ojcu, Elizeusz uzdrawiający z trądu Naamana. Łatwo zauważyć, że dominującym tematem jest uzdrowienie ciała i duszy.

Wszystko to nabiera szczególnego charakteru i intensywności w okresie poprzedzającym Niedzielę Miłosierdzia Bożego.

Jak już wspomniałem, sporo jest w świątyni poloników; na niektóre warto zwrócić szczególną uwagę. W jednej z bocznych kaplic, w prawej części kościoła, mamy figurę św. Faustyny, obraz Jezusa Miłosiernego i relikwiarz ufundowany przez św. Jana Pawła II po kanonizacji Apostołki Bożego Miłosierdzia. Na marmurowej

eprasa.pl 1dd3112c10





tablicy czytamy w języku włoskim: „Jego Świątobliwość Jan Paweł II 23 kwietnia 1995 r., w Niedzielę Miłosierdzia Bożego pobłogosławił w tym Kościele Ducha Świętego in Sassia obraz Jezusa Miłosiernego, który tutaj jest czczony". Po przeciwnej stronie, w lewej nawie, w jednej z kaplic dostrzegamy piękny relikwiarz z relikwiami św. Jana Pawła II i jego popiersie z napisem: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi".

Trochę mniej znane polonikum znajduje się w zakrystii. Jest tam fresk, niestety, coraz bardziej ulegający próbie czasu, autorstwa Guidobalda Abbattiniego (1600–1656), nawiązujący do historii Zakonu Ducha Świętego de Saxia, z łacińskim napisem, w którym wspomina się Iwa Odrowąża, biskupa krakowskiego w latach 1218–1229. Ten wybitny duchowny, który w czasie swoich pobytów w Rzymie miał okazję zapoznać się z działalnością duchaków przy Watykanie, sprowadził ich następnie do Polski. Fresk z wizerunkiem Iwa Odrowąża wydobył z zapomnienia ks. Arkadiusz Nocoń, propagator kultu św. Jacka Odrowąża, krewnego krakowskiego biskupa; ks. Nocoń przełożył także na polski łacińską inskrypcję przy fresku.

Jak w domu

Przez długi czas posługiwały w tym kościele siostry kanoniczki Ducha Świętego de Saxia. Od czasu beatyfikacji s. Faustyny posługują w nim siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Jan Paweł II ustanowił 1 stycznia 1994 r. Kościół Santo Spirito in Sassia Centrum Duchowości Bożego Miłosierdzia.

Święto Miłosierdzia w drugą niedzielę wielkanocną wpisał do kalendarza liturgicznego najpierw kard. Franciszek Macharski dla archidiecezji krakowskiej (1985 r.), a potem niektórzy polscy biskupi w swoich diecezjach. Na prośbę episkopatu Polski Jan Paweł II w 1995 r. wprowadził to święto dla wszystkich diecezji w Polsce. A w dniu kanonizacji s. Faustyny 30 kwietnia 2000 r. ogłosił to święto dla całego Kościoła.

Tutaj każdy przybysz z kraju nad Wisłą może się poczuć jak w domu. Szczególnie jest ważna obecność polskich sióstr i propagowany przez nie, w języku polskim, włoskim i angielskim, kult św. Faustyny i św. Jana Pawła II. W każdą niedzielę o godz. 16.00 sprawowana jest Msza św. w naszym języku. Dołączają się do niej chętnie duchowni i świeccy z Polski. W niedziele Wielkiego Postu śpiewane są, nieznane we Włoszech, gorzkie żale. Jest możliwość skorzystania w naszym języku z sakramentu pokuty. Sklepik proponuje duży wybór opracowań dotyczących wspomnianych świętych i liczne dewocjonalia. Wszystko to nabiera szczególnego charakteru i intensywności w okresie poprzedzającym Niedzielę Miłosierdzia Bożego, kiedy kościół jest oblegany nie tylko przez Polaków, ale także przez Włochów przybywających z różnych regionów Italii, jak też przedstawicieli innych narodowości, zabiegających o wstawiennictwo naszych świętych.

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1dd3112c10

Stary Testament pozostaje dla wielu katolików dziełem skupiającym się na Bożej sprawiedliwości i prawie Mojżeszowym. Niewątpliwie Stare Przymierze wygasło na rzecz Nowego Przymierza w Osobie Syna Bożego, który uczynił nim swoją Przenajdroższą Krew (por. Hbr 8,13; Łk 22,20). Natomiast niewłaściwe zestawienie Nowego i Starego Testamentu może skutkować błędnym wnioskiem, że czas przed wcieleniem był w dużej mierze pozbawiony miłosierdzia Bożego.

Starotestamentowa droga Bożego miłosierdzia

ks. Jacek Stefański

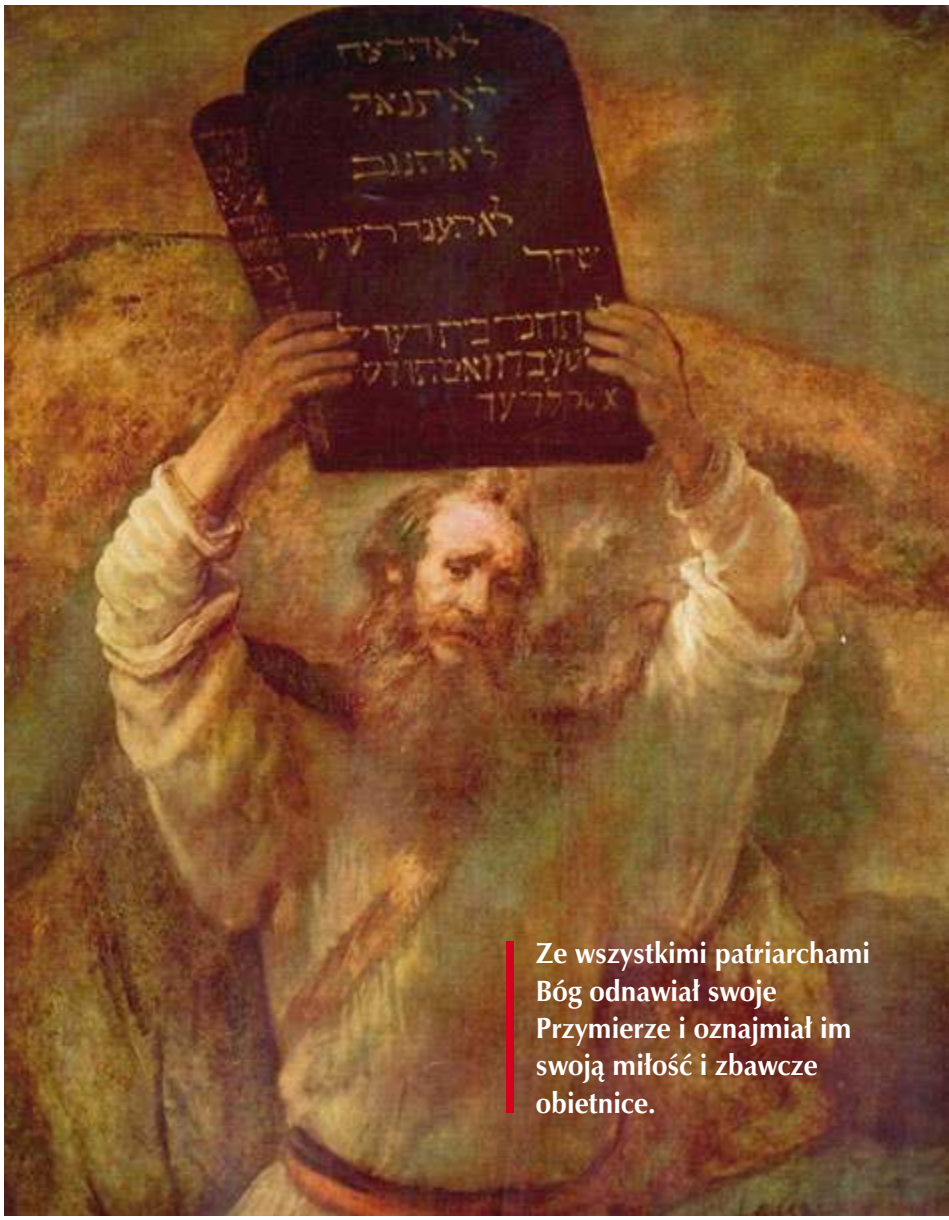
Innym wnioskiem byłoby stwierdzenie, że Bóg się zmienił, gdy stał się człowiekiem. To byłoby zaprzeczenie prawdy objawionej, że Bóg nigdy się nie zmienia.

Święty Jan Apostoł pisze: „Podczas gdy prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J 1,17). Istnieje zatem brak ciągłości między Starym a Nowym Testamentem, ale tylko w tym sensie, że gdy Bóg staje się człowiekiem, następuje pełne objawienie i ukazanie Jego miłosierdzia. Inaczej mówiąc, Boże miłosierdzie się nie zmienia, gdy przechodzimy ze Starego do Nowego Testamentu, ale zostaje w pełni odsłonięte i w większym stopniu dostrzegalne.

Moc czynnej miłości

Święty Jan Paweł II stwierdził w encyklice *Dives in misericordia*, że Boże miłosierdzie jest Boską mocą miłości, która się ujawnia w zetknięciu się z ludzką słabością, grzechem i niewiernością (por. DM 4). Wszystko, co Bóg czyni, jest przejawem Jego miłosierdzia, Jego czynnej miłości, bez której nic by nie istniało.

Ta czynna miłość jest ukazana na początku Księgi Rodzaju w opowiadaniu o dziele stworzenia, którego ukoronowaniem jest człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Jednak za namową upadłego anioła pierwsi rodzice dopuścili się nieposłuszeństwa Bogu, w wyniku czego utracili przyjaźń z Nim. Mimo tego pierworodnego grzechu Bóg zapewnił, że to nie szatan będzie miał ostatnie słowo o losie ludzkości, lecz tajemniczy Potomek Niewiasty, za przyczyną którego Bóg uzdrowi zranioną ludzką naturę i zerwaną przyjaźń między sobą a nami (por. Rdz 3,15). Czynna miłość Stworzyciela jako przejaw Jego miłosierdzia ujawniła się, gdy Adam i Ewa po upadku sporządzili sobie przepaski, a Bóg, widząc nieskuteczność ich dzieła, dostarcza im nową odzież i ich ubiera (por. Rdz 3,21).



fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Ze wszystkimi patriarchami Bóg odnawiał swoje Przymierze i oznajmiał im swoją miłość i zbawcze obietnice.

eprasa.pl 1dd3112c10

Przymierze, przysięga i pamięć

Po grzechu pierworodnym świat stał się tak zdeprawowany, że Pan zesłał potop. Zachował tylko Noego i jego rodzinę. Czyżby w swoim miłosierdziu nie mógł zachować więcej ludzi przy życiu? Mógł, bo przecież uczynił Noego znakiem opamiętania dla ówczesnej ludzkości. Jednak Noe został zlekceważony (por. Hbr 11,7; 2 P 2,5). Niemniej po potopie Bóg zawarł z nim *brit*, czyli przymierze. Była to święta więź wprowadzająca ludzkość w rodzinną relację z Bogiem. Bóg uwiarygodnił to przymierze przysięgą, że ludzkość już nigdy nie zostanie unicestwiona wodami potopu. Znakiem przypominającym tę miłosierną przysięgę była tęcza. Od tego momentu przymierze, przysięga i pamięć stały się nie tylko wyrazem Bożego miłosierdzia, ale – z czasem – częścią integralną kultu Bożego. Emblematem tego kultu miała być liczba siedem – *szewa* – wywodząca się z tego samego źródłosłowu, co termin „przysięga" – *szwua*.

Abraham i Mojżesz

Bóg wybrał Abrahama na ojca narodu, z którego będzie się wywodził Mesjasz, ów Potomek Niewiasty zapowiedziany w Księdze Rodzaju, który nie tylko pokona starodawnego węża, ale i sam stanie się Nowym Przymierzem między Bogiem a człowiekiem. Zanim mogło do tego dojść, pierwsze Przymierze musiało przejść przez próbę miłości do Boga nad miłością do człowieka. Polegała ona na nakazie złożenia syna, Izaaka, w ofierze. Dzisiaj ta próba może się wydawać okrutna. Tak myśląc, zapomina się, że ani Izaak, ani Abraham nie skarżyli się na brak Bożego miłosierdzia. Wierność Bogu pozostała cechą charakteryzującą życie patriarchów. Ze wszystkimi patriarchami Bóg odnawiał swoje Przymierze i oznajmiał im swoją miłość i zbawcze obietnice.

Po wyjściu potomków Abrahama z Egiptu, gdzie byli niewolnikami przez ponad 400 lat, Bóg odnowił z nimi przymierze Abrahamowe za przyczyną Mojżesza. Na górze Synaj Pan zawołał: „Pan, Pan, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczający niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia" (Wj 34,6–7). Pojawiają się tu dwa terminy, które będą kształtować obraz Boga na kartach Starego Testamentu: *rachamim* – miłosierdzie, wywodzące się z rzeczownika *rechem* – łono, oraz *chesed* – łaska, łaskawość oraz miłosierdzie. Te dwa pojęcia łączą Boską troskliwość i miłość z matczyną pieczołowitością.

Ale jak należy rozumieć to, że Bóg zsyła kary „za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia"? W wyobrażeniu biblijnym kara trwająca do czwartego pokolenia dotyczy konsekwencji grzechu. A dowodem na to, że Mojżesz nie dostrzegł w tych słowach braku miłosierdzia, jest jego natychmiastowe stwierdzenie, że Pan z pewnością przebaczy przestępstwa i grzechy Izraelitów (por. Wj 34,9).

Szabat i jubileusz

Ważnym wymiarem Bożego miłosierdzia w Starym Testamencie było jego przełożenie na życie codziennie. Skoro liczba 7 odnosiła się do Boskiej przysięgi przymierza jako gwarancja wierności Boga względem ludu, szabat jako siódmy dzień tygodnia stał się przypomnieniem przejścia Izraelitów z niewoli egipskiej do danego im Bożego „odpoczynku" (por. Rdz 2,2–3; Pwt 5,15). Ponadto Pan nakazał, aby co siedem lat Izraelici obchodzili rok szabatowy, w którym zakazane było obsiewanie pola i żęcia, by korzystać tylko z tego, co ziemia wyda z Bożej Opatrzności (por. Kpł 25,3–7). Natomiast co siedem lat szabatowych (49 lat) miał przypadać rok jubileuszowy, w którym miało też nastąpić m.in. wyzwolenie niewolników, przywrócenie własności ziemi i darowanie długów (por. Kpł 25, 8–55). W ten sposób naród miał doświadczyć miłosierdzia Bożego na poziomie społecznym.

W dziejach i u proroków

Bóg okazał swoje miłosierdzie w wymowny sposób w życiu proroka Jonasza. Ów mąż Boży próbował uniknąć głoszenia orędzia nawrócenia Niniwitom. Smucił się, że Bóg wybaczy ich nieprawości, bo najprawdopodobniej przewidywał, iż w przyszłości Niniwici najadą na północne królestwo Izraela i wygnają jego mieszkańców do Asyrii. Gdy Jonasz uciekł od Pana, Ten okazał mu miłosierdzie, zsyłając rybę ocalającą go przed śmiercią i obdarowując go dogodnościami. Tego rodzaju Boska troska została odnotowana później przez proroka Izajasza, do którego zwrócił się Pan z zapytaniem: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15).

Objawienie z nadzieją

Na przestrzeni wieków doświadczenia proroków, przywódców, sędziów, królów i innych mężów Izraela odzwierciedlały miłosierną miłość Pana, o której usłyszał Mojżesz z ust Bożych na górze Synaj (por. Wj 34,6–7). Król Dawid dał temu wyraz w pouczającym zawołaniu, gdy musiał przyjąć karę za popełniony grzech: „Wpadnijmy raczej w ręce Pana, bo wielkie jest Jego miłosierdzie, ale w ręce człowieka niech nie wpadnę" (2 Sm 24,14).

Skoro czas Starego Przymierza miał przygotować Izraelitów do pełnego objawienia miłosierdzia Bożego w Osobie oczekiwanego Mesjasza, wybawiciela z grzechów, na szczególną uwagę zasługuje prorok Daniel. To jemu Bóg objawił, że Mesjasz, który ostatecznie zostanie zabity, nadejdzie „siedem-razy-siedemdziesiąt lat" po odbudowie świątyni jerozolimskiej (por. Dn 9,24–27). I rzeczywiście, 490 lat od dekretu perskiego króla Artakserksesa z 457 r. przed Chrystusem – pozwalającego Żydom wrócić do Jerozolimy i przekazującego im zasoby do odbudowy – nadchodzi rok 33. Pan Jezus umiera wtedy na krzyżu, biorąc na siebie wszystkie grzechy świata, jak to zapowiedział prorok Izajasz (por. Iz 53).

Tak więc miłosierdzie Boże objawia się za przyczyną męki i zmartwychwstania Zbawiciela ratującego nas przed śmiercią wieczną. Co prawda Żydzi, jako naród Bożego wybrania, odrzucili dar zbawienia przez Syna Bożego. Jednak Boże miłosierdzie daje nadzieję: skoro dary Boże są nieodwołalne, to znaczy, że Pan nadal powołuje synów Abrahama do przyjęcia Nowego Przymierza w Osobie Chrystusa. Jeżeli to uczynią, będą mogli się przyłączyć do swoich starszych braci w wierze, czyli do Matki Bożej, Józefa, apostołów i innych świętych. Oby się tak stało.



Autor jest kapłanem diecezji ełckiej, doktorem teologii biblijnej, urodzonym i wychowanym w Izraelu

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1dd3112c10



fot. Commons Wikimedia.com/Religious paintings by Andrei Mironov/fragment

UCIESZENI WIARĄ

Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Uważam, że to jest najważniejsze zdanie tej Ewangelii. Dzieje się tu jednak tak wiele, że łatwo można je przeoczyć.

Z pewnością na pierwszy plan wybija się Tomasz ze swoimi wątpliwościami i zuchwałością. Z pewnością możemy dostrzec pewne podobieństwo między nami a Tomaszem albo też możemy pozazdrościć mu tego tupetu, który ostatecznie zapewnił mu spełnienie pragnień. Pewnie można nawet powiedzieć, że Tomasz otrzymał jakąś formę nagrody lub pochwały. A zatem – może i ja powinienem na sztandarach umieścić wszystkie swoje wątpliwości dotyczące Pana Boga? Czasami tak, czasami nie. To zależy. Pamiętajmy jednak również o słowach: *Podnieś rękę i włóż w mój bok, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym.*

Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. To skromne zdanie nie może konkurować z innymi „potężnymi" zdaniami tej Ewangelii. Weźmy chociażby posłanie uczniów i udzielenie im Ducha Świętego oraz władzy odpuszczania grzechów. Co za słowa! Co za nakaz! Co za powołanie! A w tle, na końcu, jakby niewidoczne, to nasze „błogosławieni…".

Podobnie bywa na drodze naszej wiary, gdy bardziej liczymy na cuda, dary, łaski, piękne słowa i świadectwa, kolorowe okładki, kanały YouTube mówiące o Bogu, książki o życiu wewnętrznym, a zwykła i cicha wiara jest gdzieś na drugim planie. Niby wszystko robimy ze względu na wiarę – no, ale później jakoś ciężko wysiedzieć w ciszy przed Najświętszym Sakramentem… Tymczasem to wszystko się skończy, przeminie i zapomnimy o tych rzeczach. A Ten, do którego prowadzi nas wiara, zostanie.

Strzeżmy się, żebyśmy nie pragnęli momentów egzaltacji i uniesień. Bóg da ich tyle, ile potrzeba, i wtedy, kiedy będą potrzebne. Jeśli będą potrzebne. Troszczmy się raczej o to, abyśmy byli błogosławionymi, którzy wierzą. Tutaj jest dla nas ogromne pole do pracy. Dobrze ukazuje to sytuacja apostołów: wszyscy przecież byli „jakoś" wierzący, ale to, co ich spotkało, i niebezpieczne otoczenie sprawiło, że nie byli w stanie ucieszyć się tą wiarą, lecz siedzieli w zamknięciu. Czy nie to chce z nami i naszą wiarą uczynić dzisiejszy świat?

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

DRUGA NIEDZIELA WIELKANOCNA, CZYLI MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

12 kwietnia 2026

Czytanie z Dziejów Apostolskich
2, 42-47
Uczniowie trwali w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. Bojaźń ogarniała każdego, gdyż apostołowie czynili wiele znaków i cudów. Ci wszyscy, którzy uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, spożywali posiłek w radości i prostocie serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia.

Psalm responsoryjny
118, 2. 4. 13-15. 22-24

Refren: Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny.

Niech dom Izraela głosi: „Jego łaska na wieki".
Niech dom Aarona głosi: „Jego łaska na wieki".
Niech wyznawcy Pana głoszą:
„Jego łaska na wieki".

Abym upadł, uderzono mnie i pchnięto,
lecz Pan mnie podtrzymał.
Pan moją mocą i pieśnią, On stał się moim Zbawcą.
Głosy radości z ocalenia w namiotach sprawiedliwych:
„Prawica Pańska moc okazała".

Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach.
Oto dzień, który Pan uczynił,
radujmy się nim i weselmy.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła
1, 3-9
Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiędnącego, które jest zachowane dla was w niebie. Wy bowiem jesteście przez wiarę strzeżeni mocą Bożą dla zbawienia, gotowego objawić się w czasie ostatecznym. Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz.

eprasa.pl 1dd3112c10

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Uwierzyłeś, Tomaszu, bo Mnie ujrzałeś;
błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Słowa Ewangelii według św. Jana
20, 19-31
Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!”. A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: „Widzieliśmy Pana!”. Ale on rzekł do nich: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę”.
A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł, choć drzwi były zamknięte, stanął pośrodku i rzekł: „Pokój wam!”. Następnie rzekł do Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż w mój bok, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym”. Tomasz w odpowiedzi rzekł do Niego: „Pan mój i Bóg mój!”. Powiedział mu Jezus: „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.
I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, II Tydzień Wielkanocny, 13 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 2, 14. 22b-32; Ps 16, 1b-2a. 5. 7-11; Mt 28, 8-15

Wtorek, II Tydzień Wielkanocny, 14 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 2, 36-41; Ps 33, 4-5. 18-20. 22; J 20, 11-18

Środa, II Tydzień Wielkanocny, 15 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 3, 1-10; Ps 105, 1-4. 6-9; Łk 24, 13-35

Czwartek, II Tydzień Wielkanocny, 16 kwietnia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Marcina I, papieża i męczennika
Czytania mszalne: Dz 3, 11-26; Ps 8, 2ab. 5-9; Łk 24, 35-48

Piątek, II Tydzień Wielkanocny, 17 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 4, 1-12; Ps 118, 1b-2. 4. 22-27a; J 21, 1-14

Sobota, II Tydzień Wielkanocny, 18 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 4, 13-21; Ps 118, 1bc. 14-21; Mk 16, 9-15


fot. PAP/EPA/Angelo Carcon

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

MODLITWA ZA KAPŁANÓW

Dobry Pasterzu i Towarzyszu wędrówki, dziś powierzamy Ci wszystkich kapłanów, zwłaszcza tych, którzy przechodzą chwile kryzysu, gdy samotność daje się we znaki, mroki wątpliwości ogarniają serce, a zmęczenie wydaje się silniejsze od nadziei.
Ty, który znasz ich zmagania i rany, odnów w nich pewność Twojej bezwarunkowej miłości. Spraw, aby nie czuli się ani urzędnikami, ani samotnymi bohaterami, lecz umiłowanymi synami, pokornymi i cennymi uczniami oraz pasterzami wspieranymi modlitwą Twojego ludu.
Dobry Ojcze, naucz nas jako wspólnotę, jak troszczyć się o naszych kapłanów: słuchać ich bez osądzania, dziękować im, nie wymagając od nich doskonałości, dzielić z nimi chrzcielną misję głoszenia Królestwa poprzez czyny i słowa oraz towarzyszyć im z bliskością i szczerą modlitwą. Spraw, abyśmy umieli wspierać tych, którzy często wspierają nas. Duchu Święty, rozpal na nowo w naszych kapłanach radość Ewangelii. Obdarz ich zdrowymi przyjaźniami, sieciami braterskiego wsparcia, odrobiną humoru, gdy sprawy nie układają się tak, jakby tego oczekiwali, a także łaską nieustannego odkrywania piękna ich powołania. Niech nigdy nie stracą ufności w Ciebie, ani radości służenia Twojemu Kościołowi z pokornym i wielkodusznym sercem.

Papieska intencja modlitewna na kwiecień 2026 r.

APOSTOLSTWO ŚWIECKICH

Szerokie pole apostolatu świeckich nie ogranicza się do przestrzeni Kościoła, lecz rozciąga się na cały świat. Kościół jest bowiem obecny wszędzie tam, gdzie jego dzieci wyznają Ewangelię i dają o niej świadectwo: w środowiskach pracy, w społeczeństwie obywatelskim i we wszystkich relacjach międzyludzkich; gdzie poprzez swoje wybory ukazują piękno życia chrześcijańskiego, zapowiadającego już tu i teraz sprawiedliwość i pokój, które osiągną pełnię w Królestwie Bożym. Świat potrzebuje, aby „został przepojony Duchem Chrystusa i w sprawiedliwości, miłości i pokoju tym skuteczniej osiągał swój cel” (LG, 36). A jest to możliwe tylko dzięki zaangażowaniu, służbie i świadectwu świeckich!
Jest to zachęta do bycia tym Kościołem „wychodzącym”, o którym mówił papież Franciszek: Kościołem wcielonym w historię, zawsze otwartym na misję, w którym wszyscy jesteśmy powołani do bycia uczniami-misjonarzami, apostołami Ewangelii, świadkami królestwa Bożego, niosącymi radość Chrystusa, którego spotkaliśmy!

Podczas audiencji ogólnej, 1 kwietnia

eprasa.pl 1dd3112c10

Skarb serc

Jan Józef Kasprzyk

Są w dziejach naszego narodu chwile, gdy historia przestaje być zapisem wydarzeń, a staje się sprawdzianem ducha.

Kiedy w połowie lat 30. XX w. niebezpieczeństwo ponownej utraty niepodległości stawało się coraz bardziej realne, wydarzyło się coś, co dziś – w epoce wygody i indywidualizmu – zdaje się niepojęte. Polacy z własnej woli zaczęli oddawać na rzecz wzmocnienia potencjału obronnego państwa pamiątki rodzinne, biżuterię, ciężko zapracowane pieniądze.

Droga do wojny

W 1933 r. Niemcy dokonali wyboru: na czele państwa stanął Adolf Hitler i kierowana przez niego partia narodowo-socjalistyczna. Oznaczało to, że pokój ustanowiony po zakończeniu I wojny światowej wcześniej czy później się zakończy, bo wzruszenie zasad porządku wersalskiego było jednym z celów, jakie postanowili zrealizować twórcy III Rzeszy. Podobny cel stawiali sobie przywódcy sowieckiej Rosji i, jak czas pokazał, mimo okazywanych na zewnątrz różnic znaleźli na tej płaszczyźnie nić porozumienia, które zaowocowało paktem Hitler–Stalin (zwanym paktem Ribbentrop–Mołotow) i wspólną agresją na Polskę we wrześniu 1939 r., co oznaczało wybuch II wojny światowej.

Ale wróćmy do 1933 r. Józef Piłsudski był jednym z pierwszych polityków europejskich, który trafnie zdiagnozował niebezpieczeństwo, jakie dla światowego pokoju niosą rządy popieranego przez większość Niemców Hitlera. Dlatego dwukrotnie proponował Francji podjęcie działań, które nazywał „wojną prewencyjną", tak aby plany odbudowy imperium germańskiego zdławić w zarodku. „Należy postawić Niemcom stanowcze ultimatum w sprawie zbrojeń, jeżeli Hitler odrzuci je – należy natychmiast wkroczyć zbrojnie do Rzeszy – armia polska do Prus Wschodnich i na Śląsk, francuska do Nadrenii i Bawarii, ze strony Anglii wystarczy energiczna interwencja dyplomatyczna" – przekonywał. Była to ostatnia szansa zapobieżenia hekatombie wojny totalnej, która rozpoczęła się sześć lat później. Francja odmówiła, a Wielka Brytania przyjęła politykę „głaskania bestii".

Hitler przyjął w stosunku do demokracji zachodnich metodę jak z obłędnego laboratorium chemicznego: wkładał papierek lakmusowy do kolejnych menzurek, sprawdzał wynik i obserwował reakcję. Najpierw wystąpił z Ligi Narodów, potem odmówił podpisania traktatu rozbrojeniowego, rozpoczął zbrojenia pod złowieszczym, ale chwytnym hasłem „Armaty zamiast masła", dokonał remilitaryzacji Nadrenii, zwiększył stan liczebny armii. A „wolny świat" milczał. Jeden z kreatorów ówczesnej polityki europejskiej Anthony Eden uspokajał: „Gniew Hitlera ustąpi, jeśli zostanie zaspokojony. Jego obawy przed otoczeniem Rzeszy przez wrogów zanikną. Narodowi socjaliści wolni od niepokoju i niepewności, staną się rozsądnymi, stabilnymi sąsiadami w Europie wolnej od nienawiści". Hitler poczuł się bezkarny. Zajął Austrię, Czechosłowację, Kłajpedę i wreszcie wysunął wobec Polski żądania aneksji Wolnego Miasta Gdańska i budowy eksterytorialnej trasy przez Pomorze.

Si vis pacem…

Po śmierci Piłsudskiego ster polityki państwowej spoczął w rękach jego następców, przy czym za armię odpowiadać miał Edward Śmigły-Rydz, mianowany w 1936 r. marszałkiem Polski. Doskonale rozumiał nadciągające niebezpieczeństwo. Wbrew czarnej legendzie, utrwalonej przede wszystkim przez propagandę komunistyczną, czynił wiele, aby zmodernizować polski potencjał obronny i polską armię, dostosowując ją do nowoczesnych potrzeb. To, że wojna nadejdzie, było pewne, jedynym pytaniem było tylko, kiedy to nastąpi. Wiedziano jednak, że przy niezbędnym dozbrojeniu armii trzeba liczyć przede wszystkim na siebie. „Jedynym naszym hasłem, które może być pionem moralnym społeczeństwa, jest hasło obrony Polski" – mówił Śmigły-Rydz podczas zjazdu byłych legionistów w Warszawie w maju 1936 r.

Miesiąc wcześniej 9 kwietnia 1936 r. prezydent RP Ignacy Mościcki wydał



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Uczniowie szkoły powszechnej w Mosinie zbierają surowce wtórne w celu uzyskania pieniędzy na FON

W ramach FON zebrano prawie 40 ton srebra i kilka ton złota, a wartość całego funduszu szacowano na sumę 1 mld zł.

eprasa.pl 1dd3112c10

dekret, na mocy którego utworzono Fundusz Obrony Narodowej. Miał on gromadzić dodatkowe środki na dozbrojenie armii, pochodzące nie tylko ze sprzedaży ruchomości i nieruchomości należących do skarbu państwa, ale przede wszystkim z darów i zapisów organizacji społecznych oraz polskich obywateli. Akcja zbiórki pieniędzy i darów przerosła najśmielsze oczekiwania. Włączyło się w nią kilka milionów obywateli: od bogatych fabrykantów i ziemian, aż po ubogich robotników, chłopów, młodzież szkolną.

Obrączki dla Polski

W wielu miastach organizowano uroczyste zbiórki, podczas których ustawiały się kolejki ludzi, by złożyć „dar dla Ojczyzny". Na potrzeby FON rozgrywano mecze piłkarskie, bokserskie i zawody lekkoatletyczne, w wielu zakładach pracy podejmowano uchwały o dobrowolnym opodatkowaniu pensji, a nawet przekazywaniu całych tygodniowych wypłat na armię; dzieci i młodzież w szkołach w ramach akcji „grosik dla wojska" przekazywały swoje kieszonkowe. Ludzie oddawali nawet to, co było dla nich najcenniejsze, a świadectwem tego było zebranie prawie 100 tys. obrączek ślubnych. Znani sportowcy przekazywali swoje trofea: lekkoatleta i olimpijczyk Janusz Kusociński ofiarował złoty sygnet, a łuczniczka i 38-krotna mistrzyni świata Janina Kurkowska-Spychajowa – osiem srebrnych pucharów. Ale najcenniejsze były dary tych, których nazwiska pozostały nieznane. W jednej z podkarpackich wsi staruszka oddała najcenniejszą rzecz, jaką posiadała w domu: złoty krzyżyk, mówiąc: „Niech służy tym, co będą bronić Polski".

W ramach FON zebrano prawie 40 ton srebra i kilka ton złota, a wartość całego funduszu szacowano na zawrotną wówczas sumę 1 mld zł. Wraz z pożyczką zaciągniętą we Francji pozwoliło to w dużej mierze sfinansować budowę samolotów produkowanych w Państwowych Zakładach Lotniczych, rozwój artylerii przeciwlotniczej w postaci dział kalibru 75 i 40 mm, produkcję karabinów maszynowych i broni strzeleckiej, budowę infrastruktury, czyli magazynów, składów amunicji, lotnisk, modernizację łączności wojskowej.

Wobec machiny wojennej, jaką miała uruchomiona III Rzesza, było to oczywiście zbyt mało. Ale zarówno Naczelny Wódz marszałek Śmigły-Rydz, jak i jego sztabowcy nie zakładali, że Polska samotnie wygra wojnę. Zwycięstwo było w zasięgu ręki tylko pod warunkiem koalicyjnego działania, stąd umowy polityczno-wojskowe z Francją i Wielką Brytanią, których armie miały w odpowiednim czasie pospieszyć Polsce z odsieczą. We wrześniu 1939 r. Polacy zdali egzamin z odwagi, alianci – niestety nie. A za ten brak odwagi ludzkość zapłaciła straszliwą cenę, jaką przyniosła trwająca sześć lat najstraszliwsza z wojen.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

O nadawaniu imion



dr hab. Tomasz Korpysz

Przeżywany obecnie okres Świąt Wielkiej Nocy, a zwłaszcza liturgia Wigilii Paschalnej, to czas, kiedy w pierwotnym Kościele udzielano sakramentu chrztu. Jako że wówczas chrzczono osoby dorosłe, to akt ten miał także charakter społeczny, ponieważ był swoistym publicznym wyznaniem wiary i włączeniem do wspólnoty. Dziś ten aspekt chrztu jest już dla nas mniej wyraźny i istotny, stale natomiast naszą uwagę przyciąga akt nadawania imienia, a zwłaszcza – wybór tegoż imienia (często „na gorąco" komentowany przez wiernych w kościele). Myślę, że każdy czytelnik „Idziemy" był świadkiem, a zapewne także uczestnikiem dyskusji (czasem nawet kłótni) o to, jakie imię wybrać dla dziecka. Wybór ten budzi uzasadnione emocje – w końcu imię zwykle towarzyszy nam przez całe życie (choć da się je urzędowo zmienić). Można przy tym zauważyć różnorakie rodzinne, regionalne, środowiskowe czy też zależne od czasu tradycje i strategie nadawania imienia, a nawet swego rodzaju mody w tym zakresie.

Niegdyś bardzo częstym zwyczajem było nadawanie dziecku takiego imienia, jakie sobie „przyniosło" w dniu narodzin, czyli imienia patrona danego dnia. Czasami, kiedy takim patronem był święty mało znany albo też noszący imię obce polskiej kulturze, wybierano innego patrona, którego święto przypada blisko dnia narodzin dziecka. Drugą tradycją częstą w polskiej kulturze (zwłaszcza szlacheckiej) było nadawanie imienia po jakimś przodku. To dlatego, gdy dziś czytamy historie wielu rodów szlacheckich, stale powtarzają się w nich te same imiona. Często też drugie czy trzecie imię dziecko „zapożyczało" od rodziców chrzestnych. Na wybór imienia miały wpływ sanktuaria i kulty świętych (stąd np. popularność Wojciecha w Wielkopolsce, Kazimierza na Litwie, Ignacego i Ksawerego w okolicach klasztorów jezuickich, a Franciszka i Klary – w orbicie oddziaływania klasztorów franciszkańskich). Co ciekawe, bliźniętom męskim często nadawano imiona Piotr i Paweł, a bliźniętom o różnej płci Ewa i Adam. Oczywiście, bardzo istotne były też wyznania i obrządki religijne (np. pewne imiona chętnie nadawane w rodzinach prawosławnych bardzo rzadko występują w rodzinach rzymskokatolickich).

W późniejszych wiekach wskazane wyżej motywacje zaczęły ustępować innym: coraz ważniejsze stawały się osobiste upodobania, popularność jakichś postaci historycznych czy literackich (dziś także filmowych), fascynacja imionami zagranicznymi, chęć wyboru imienia oryginalnego, rzadkiego itp. Taki stan rzeczy bardzo widoczny jest dzisiaj, kiedy liczba i różnorodność nadawanych imion są ogromne. O kilku danych w tym zakresie napiszę za tydzień.

eprasa.pl 1dd3112c10

Serce w chlebaku

Joanna Lenkiewicz

Pieczywo traci na popularności. W Polsce zjadamy rocznie na głowę 35 kg chleba i bułek. W porównaniu do czasów PRL jest to trzykrotny spadek. Wówczas przeciętny Polak zjadał 80–100 kg pieczywa rocznie! I nie było takiego wyboru jak dziś, ba, spóźnialscy mogli zastać w piekarni już tylko puste półki. A chociaż nie samym chlebem żyje człowiek, to są tacy, którzy tęsknią za tamtymi czasami… Zostawię bez komentarza tę nostalgię. Skupię się raczej na konkretach: jak i w czym najlepiej przechowywać pieczywo.

W wielu kuchniach chlebak jest jednym z elementów wręcz dekoracyjnych. Najlepiej, żeby był drewniany, bambusowy lub w ostateczności metalowy z otworami wentylacyjnymi. Chlebak należy regularnie opróżniać z okruchów; nie wspomnę już o tym, że chleb też należy dość często przeglądać. Szczególnie jeśli mamy dużą rodzinę i chleb znika jak kamfora. Każda nieopatrznie pozostawiona kromka chleba, która spleśnieje, zmusza nas do wyrzucenia pozostałego pieczywa i do dogłębnego czyszczenia chlebaka. Pieczywa nie powinniśmy przetrzymywać w foliowych woreczkach, gdyż chleb „oddychając", wydziela wodę, która tworzy wilgotną atmosferę, co sprzyja rozwojowi pleśni.

Chlebak od czasu do czasu warto przetrzeć wodą z octem i pozostawić otwarty do dokładnego wywietrzenia i wyschnięcia. Chleb dobrze jest włożyć do płóciennego lub lnianego worka. Jeśli mamy spory zapas pieczywa, lepiej je zamrozić, niż schować do plastikowej torebki w ochronie przed wyschnięciem. Chleb odmrożony w temperaturze pokojowej nie traci swoich wartości.

Jako bonus poświąteczny dzielę się z Państwem przepisem na chleb o niskim indeksie glikemicznym, doskonały dla osób z cukrzycą, a też dla tych, którzy nie tolerują glutenu.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych



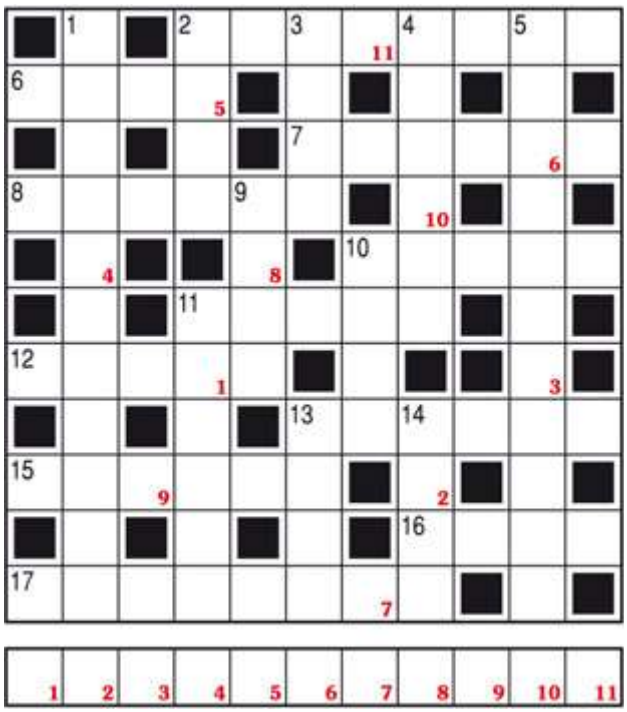
fot. KamranAydinov/Freepik

CHLEB DIETETYCZNY

Składniki: 100 g łuskanych orzechów włoskich ■ 100 g migdałów ze skórką ■ 50 g orzechów laskowych ■ 150 g łuskanych pestek dyni ■ 100 g łuskanych ziaren słonecznika ■ 100 g siemienia lnianego ■ 30 g maku lub nasion chia ■ 50 g oliwy ■ 6 jajek ■ 1 łyżeczka soli

Sposób wykonania: Rozgrzać piekarnik do 160 stopni C, zemleć lub zblendować orzechy włoskie, laskowe i migdały, dodać ziarna, sól i nieco ubite jajka. Wszystko wymieszać łyżką. Keksówkę o długości 25–30 cm natłuścić oliwą, wlać przygotowaną masę i piec ok. 50–60 minut. Po wyjęciu z piekarnika wyjąć chleb z keksówki i wystudzić na kratce.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 11 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

2) absolwent politechniki
6) Miasto Siedmiu Wzgórz
7) klekocze
8) w sutannach
10) żona księcia Bolesława Wstydliwego
11) niewzruszony filozof
12) pawie w akwarium
13) sympatyczny piesek z dobranocki
15) żeglarstwo lodowe
16) „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!"
17) zaciągnął się na statek

PIONOWO:

1) duchowa stolica Polski
2) można mieć drugie
3) płaz do połknięcia
4) tron malucha
5) Jan, Łukasz, Marek lub Mateusz
9) uprawiane dla ziarna
10) w torbach golfowych
11) pozamykane w niedziele i święta
13) symbol pierwszych chrześcijan
14) osiada na meblach

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 23 kwietnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 1dd3112c10

Idziemy z Panem Jezusem

Sakrament miłości

Pan Bóg objawił nam swoją nieskończoną miłość w Jezusie Chrystusie, który w swej pokorze i nieskończonej miłości zostawił nam siebie w Eucharystii. Pan Jezus, nazywając siebie „Chlebem Życia", uświadamia nam znaczenie komunii z Nim – świętego zjednoczenia. Przyjęcie tego daru, poprzedzone spowiedzią sakramentalną i oczyszczeniem serca z grzechów, to przyjęcie daru miłosierdzia Bożego.

Właściwe rozumienie, czym jest prawdziwa miłość, to klucz do odkrywania Bożego miłosierdzia. „Miłość jest cnotą teologalną, dzięki której miłujemy Boga nade wszystko, a naszych bliźnich jak siebie samych ze względu na miłość Boga. Jezus uczynił z niej przykazanie nowe, pełnię Prawa. Miłość jest «więzią doskonałości» (Kol 3,14) i formą wszystkich innych cnót, które ożywia, inspiruje, łączy je i porządkuje między sobą: Bez niej «jestem niczym», a jeśli «miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał» (1 Kor 13,1–3)" (KKK 388).



Drogowskazy



Prawdziwa miłość to nie uczucie, chociaż różne uczucia jej towarzyszą. Miłość to akt woli, w którym człowiek oddaje siebie w służbie innym.



Z pojęciem miłości wiąże się wiele innych, np.: bezwarunkowość, bezinteresowność czy hojność. To zakłada wysiłek i pracę nad sobą.



Bezwarunkowa miłość to akceptowanie dziecka za to, że jest. Wyrazem miłości rodziców wobec dziecka jest jednak stawianie wymagań i wychowywanie go w duchu wartości zawartych w Ewangelii.

Rodzinne wyzwania



W odkrywaniu Bożej miłości pomaga poznawanie przypowieści zawartych w Ewangelii: o dobrym Ojcu, o zagubionej owcy czy o miłosiernym Samarytaninie.



Starajcie się odwiedzać Pana Jezusa w kościele, obecnego w Najświętszym Sakramencie, by choć na chwilę zatrzymać się w biegu codzienności i okazać Mu miłość.



Uczcie siebie i dzieci przepraszania i przebaczania sobie nawzajem uraz. „Uraza to zaraza" – jak mówią słowa pewnej piosenki.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **BEATA NADOLNA** – nauczycielka, absolwentka UAM w Poznaniu, dyrektor katolickiego przedszkola, autorka publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwa mama i babcia

Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 1dd3112c10



fot. AI/Freepik

Uwaga, eksperyment!

Mariusz Jankowski

Hokej na lodzie w Polsce od lat przypomina zimę, która nie może się zdecydować – czy jeszcze trwać, czy już odejść. Dyscyplina z ogromnymi tradycjami, która kiedyś budziła emocje w całym kraju, dziś funkcjonuje trochę na uboczu sportowej wyobraźni Polaków. Trudno uwierzyć, że były czasy, gdy reprezentacja Polski potrafiła rywalizować z najlepszymi. Wystarczy przypomnieć mistrzostwa świata z 1976 r. w Katowicach i zwycięstwo nad Związkiem Radzieckim – jednym z największych gigantów w historii hokeja. Tamto wydarzenie do dziś funkcjonuje w legendzie polskiego sportu. Niestety, legenda nie przekłada się już na teraźniejszość. Dzisiejszy obraz polskiego hokeja to mieszanka ambicji, braków infrastrukturalnych i finansowych ograniczeń. W wielu miastach lodowiska wymagają modernizacji, a niektóre ośrodki wciąż walczą o przetrwanie. Kluby często funkcjonują na granicy budżetowej równowagi, a szkolenie młodzieży – choć prowadzone z pasją – nie zawsze ma odpowiednie zaplecze. Paradoks polega na tym, że potencjał wciąż istnieje. Hokej ma w Polsce swoje silne bastiony: Tychy, Katowice, Nowy Targ czy Oświęcim. Tam wciąż można zobaczyć pełniejsze trybuny, młodych zawodników na treningach i kibiców, którzy wierzą, że ten sport może jeszcze wrócić na należne mu miejsce. Problem tkwi jednak w skali. W dobie profesjonalnego sportu nie wystarczy pasja i tradycja. Potrzebna jest wizja, stabilne finansowanie i system szkolenia, który będzie obejmował całe pokolenia zawodników. Inne kraje Europy Środkowej – jak choćby Słowacja czy Czechy – pokazały, że można zbudować hokejową potęgę mimo ograniczonych zasobów. Polski hokej stoi więc dziś na rozdrożu. Z jednej strony ciąży historia i nostalgia za dawnymi sukcesami, z drugiej – realia współczesnego sportu, w którym liczy się profesjonalizm, marketing i długofalowe planowanie. Można powiedzieć, że hokej w Polsce nie tyle zniknął, co po prostu przysypał go śnieg codziennych problemów. Pytanie brzmi: czy ktoś znajdzie w sobie dość determinacji, by ten śnieg odgarnąć i pokazać, że pod nim wciąż jest lód, na którym można grać o coś więcej niż tylko o przetrwanie?

Pozostaję w nadziei, że treść eksperymentu nie przypadła Państwu do gustu.

Nosiłem się z tym zamiarem od dawna. W końcu to zrobiłem, z wiarą, że Państwo wykażą się zrozumieniem. I o to zrozumienie też bardzo proszę. Nikogo nie zamierzałem oszukać. Czasy są jednak takie, że coraz trudniej odróżnić prawdę od fałszu. My w tygodniku „Idziemy" bardzo pilnujemy przestrzegania standardów, dlatego mówimy stanowcze „nie" kłamstwu i sztuczności. I zapewniam – tak będzie zawsze. A ten eksperyment jest tylko próbą pokazania, co obecnie wyczynia się wokół nas, także w przestrzeni medialnej.

Powyższy tekst powstał przy użyciu sztucznej inteligencji, bez ingerencji redakcji. Na szczęście nie ma w nim rażących błędów ani przekłamań, chociaż te dość często się zdarzają, gdy „zatrudniamy" AI. Niestety, na wielu portalach już stosuje się ten sposób „działania". Dziennikarzy zastępują komputery, produkujące od czasu do czasu nieprawdę. A tej często nikt nie weryfikuje.

Sam, pisząc felietony, nigdy z AI nie korzystam. Dlatego pozostaję w nadziei, że treść eksperymentu nie przypadła Państwu do gustu. Jeśli stało się inaczej, nie pozostaje mi nic innego, jak zmienić zawód.



fot. AI/Freepik

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Piotr Tumidajski © Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia

eprasa.pl 1dd3112c10



Prosto i wygodnie przekażesz 1,5% przez stronę idziemy.pl

KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK IDZIEMY





Przyczyń się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaż 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2025 r. PIT 37 w pozycji 151 należy wpisać: KRS 0000 309 499 (Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl), w pozycji 153 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY

eprasa.pl 1d03112610

WYDAWNICTWO PROMIC ZAPRASZA!

XXXI Targi Wydawców Katolickich w Warszawie, Arkady Kubickiego, Sala Kinowa, Plac Zamkowy 4

na spotkanie z KS. BOGUSŁAWEM KOWALSKIM, autorem książki „Świątek, piątek i niedziela. Ks. Boguś dalej wyjaśnia" sobota, 18.04, godz. 14.00

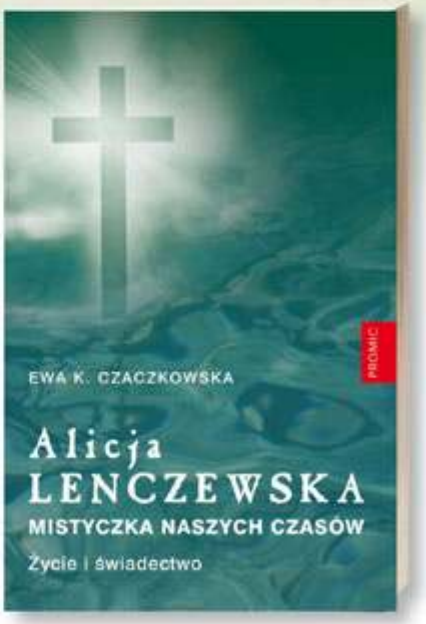


Druga część bestsellerowej książki, czyli „Świątek, piątek i niedziela. Ks. Boguś DALEJ wyjaśnia"! Cierpliwie, wyczerpująco, z poczuciem humoru. A pytań wcale nie ubywa. I dobrze, bo warto wiedzieć więcej. Jak nie zatracić sensu Adwentu? Skąd się biorą rozbieżności w sposobie przyjmowania Komunii Świętej? Jak wygląda proces stwierdzenia nieważności małżeństwa? Zajrzyjcie do książki – ksiądz Boguś wyjaśnia wszystkie wątpliwości.

na spotkanie z DOROTĄ LENCZEWSKĄ i EWĄ CZACZKOWSKĄ, autorką książki „Alicja Lenczewska. Mistyczka naszych czasów. Życie i świadectwo", które poprowadzi Weronika Kostrzewa niedziela, 19.04, godz. 13.00

Ta książka wstrząsa sercem i rozpala duszę. Otwiera drzwi do świata, w którym Bóg mówi, tu i teraz, w życiu szczecińskiej nauczycielki, mistyczki naszych czasów. Autorka, wzbogacając biografię Alicji Lenczewskiej o nieznane fakty, niepublikowane rozmowy i osobiste świadectwa, prowadzi czytelnika przez duchową mapę, która potrafi zmienić sposób patrzenia na własne życie.

– o. M. Legan OSPPE



www.wydawnictwo.pl

WYDAWNICTWO PROMIC
ul. Św. Bonifacego 9/1, 02-914 Warszawa, tel. 22 651 90 54, e-mail: sprzedaz@wydawnictwo.pl

eprasa.pl 1dd3112c10